

FUNDACJA  
Archiw. Pomorskiej Armii Krajowej  
ul. W. Garbary 2, tel. 55-22-186  
87-100 TORUŃ

oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93 tel. 5648 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

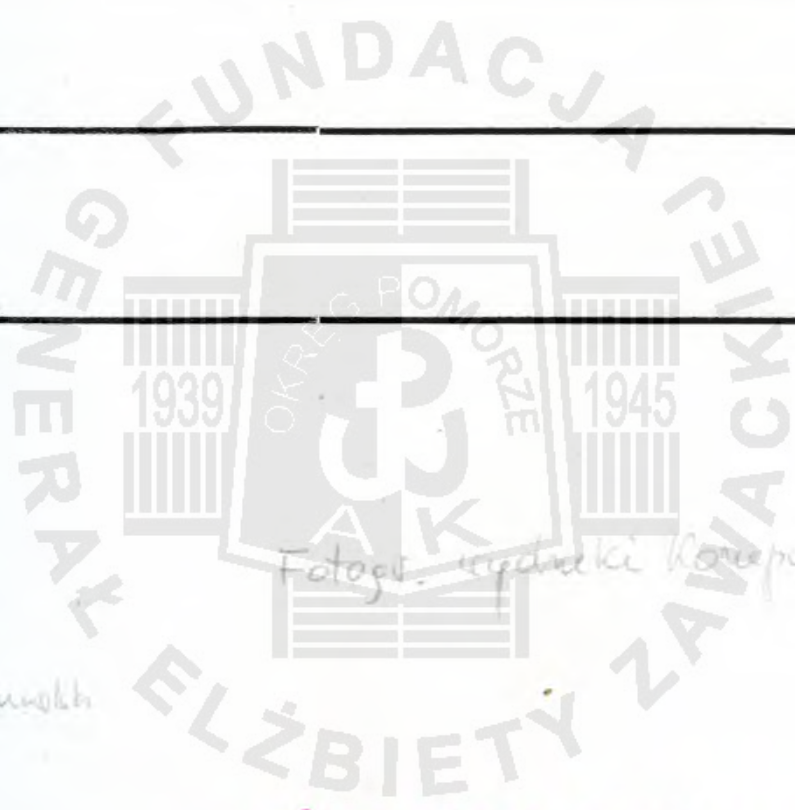
# MEMORIAL

General Marii Wittek

---

---

---



dres ..  
ul.  
17-300 Piotrków Trybunalski  
mystata  
M. Koryńska  
dres  
władka:

AK  
Łódź  
K. Ok

**SPIEWAK Maria**  
**z d. Justyna**

Ob. Piastów  
Tęże

ps. "Mala"

2114/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ŚPIEWAK Maria

2 d Justyna

2114/WSK

**I. Materiały dokumentacyjne**

- I/1 – relacja właściwa ✓ K. 11, 5. 11
- I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ R. 8+2, 5. 8+2
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

**II. Materiały uzupełniające relację** ✓ K. 13, 5. 13

**III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):**

- III/1 – dot. rodziny relatora ✓ K. 17, 5. 18
- III/2 – dot. ogólnie okresu przed 1939 r. —
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne... ✓ K. 21, 5. 39

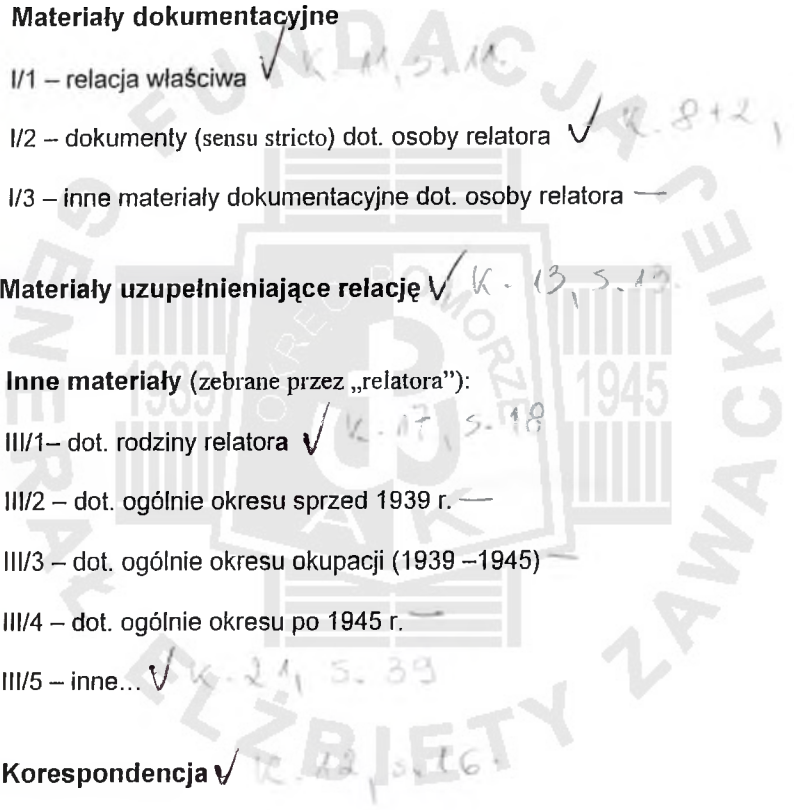
**IV. Korespondencja** ✓ K. 22, 5. 16

.....  
.....  
.....  
.....

**V. Wypisy ze źródeł** [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 4

**VI. Fotografie** ✓ zob. folder I/2/3, I/2/4, I/2/5

c.d.  
G. Rossini (Wrochy)  
Messe Solennelle w  
G. Gailler (Wrochy) d  
okryć z dziedziny ast  
72 lat.  
Tycjan (Wrochy) zmi  
lat. malulac Pieta



## I/1 - Relacja własna

- Relacja z działalności w ramach opom, bmir, mps, k. 5, s. 5
- Relacja Marii Śpietak z d. Justyna opracowana przez Dorotę Sieprek. Wydruk komputerowy z dyskiety. k. 6, s. 6-11.



I/1/A

Maria Spiewak ps. "Mała"  
nazwisko panięskie Justyna  
zamieszkała w Piotrkowie Tryb.  
ul.

Relacja z mojej działalności w ruchu oporu  
podezas hitlerowskiej okupacji w latach  
1939 - 1945 r.

W miesiącu listopadzie 1939 r. rozpoczęłam pracę w konspiracji przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, wstępując do ZWZ później AK wraz z moją matką Kazimierą i starszą siostrą Danutą. Przysięgę składałam przed por. Antonim Węgrzynem ps. "Ostroga", który pełnił wówczas funkcję komendanta Obwodu Piotrkowskiego Z.W.Z. W ZWZ-AK pracowałam jako łączniczka pseudonim "Mała", początkowo u Komendanta Obwodu "Ostrogi". Oprócz powyższego przez okres pierwszych 2 lat okupacji zajmowałam się również kolportażem tajnej prasy, którą odbierałam z punktów organizacji w Warszawie i przywoziłam do Piotrkowa Tryb. W moim rodzinnym domu przy ul. Parkowej to był punkt kontaktowy dla Komendanta Okrędu AK - Łódź oraz dla Inspektoratu Piotrkowskiego. W związku z tym wykonywałam różne czynności dla potrzeb organizacji jak np. przekazywanie tajnej poczty, kontaktowanie przyjeżdżających łączników z miejscowym inspektorem oraz kwaterowanie członków ZWZ-AK.

W tym czasie przez rok mieszkał w naszym domu inspektor ZWZ na Piotrków Tryb. kpt. Mikołaj Adam ps. "Mikołaj", u którego pełniłam funkcję łączniczki. Podobne obowiązki pełniłam u następnego inspektora AK rotmistrza Feliksa Karpińskiego byłego Hubalczyka ps. "Feliks".

Wykonywałam również zlecane mi czynności przez oficera łączności technicznej ps. "Drużek" - np. przewiozłam radiostację z Piotrkowa na punkt kontaktowy do Sulejowa. Oprócz tego między innymi w naszym domu ukrywali się przez dłuższy okres czasu członkowie Armii Krajowej - Janusz Różewicz ps. "Zbyszek" / aresztowany w 1944 r. przez gestapo w Łodzi i tam rozstrzelany / oraz Sela Marian - ps. "Brzoza". Czynności łączniczki wykonywałam dla kolejnych inspektorów AK w Piotrkowie Tryb. tj. dla kpt. Scigaja Bolesława ps. "Marek" oraz dla por. Kowalskiego Jana ps. "Kuna". Jako łączniczka jeździłam z tajną pocztą konspiracyjną na punkty kontaktowe organizacji do Warszawy.

Zlecano mi również w okresie od 1943 r. do połowy 1944 r. czynności łączniczki dla potrzeb Komendanta Okręgu Łódzkiego - płk. Stempkowskiego. *w lipcu 1944 r. matka moja została aresztowana przez gestapo i wywieziona do obozu w Rabusztynie*

W sierpniu 1944 r. wyprowadziłyśmy z powstania 2 łączniczki z rozkazami Komendy Głównej AK, którym towarzyszyłyśmy do punktu kontaktowego w Koluszkach.

We wrześniu 1944 r. w czasie drogi powrotnej z Warszawy wraz z Szefem łączności Okręgu Łódzkiego AK ps. "Hanka" zostałyśmy obie z siostrą Danutą zatrzymane przez patrole hitlerowskie i przewiezione do obozu w Pruszkowie.

Tam dołączono nas do transportu Polaków z Warszawy wywożonych do obozów w Niemczech. Z transportu uciekłyśmy obie w czasie postoju pociągu w Koluszkach. Wraz z nami udało się uciec również szefowi łączności Okręgu Łódzkiego ps. "Hanka".

Do końca powstania wraz z siostrą przebywałyśmy w różnych miejscowościach pod Warszawą na punktach kontaktowych AK w celu utrzymania łączności.

Po powstaniu ukrywałam się nadal we wsi Prażki koło Rokicin u Kopydłowskiej Zofii ps. "Olszyna".

W listopadzie 1944 r. została aresztowana moja siostra Danuta przez gestapo. Ja od tej pory ukrywałam się w Moszczonicy koło Piotrkowa u członka AK Józefa Józefa.

Ostatnie tygodnie okupacji hitlerowskiej spędziłam w Tomaszowie Maz. ukrywając się w różnych mieszkaniach członków AK, skąd powróciłam po wyzwoleniu w końcu stycznia 1945 r. do rodzinnego domu w Piotrkowie Tryb.

Za działalność przeciwko okupantowi hitlerowskiemu zostałam odznaczona w listopadzie 1944 r. przez Komendanta Okręgu Łódź AK - płk. Stempkowskiego Michała Krzyżem Walecznych, na dowód czego załączam fotokopię wydanego mi zaświadczenia.

Oprócz działalności w ruchu oporu ZWZ-AK w 1942 r. wspólnie z matką naszą Kazimierą udzieliłyśmy wraz z moją siostrą Danutą pomocy znanej nam rodzinie żydowskiej o nazwisku Szware podczas likwidacji getta w Piotrkowie Tryb.

Rodzinie tej przekazałyśmy 3 dokumenty na polskie nazwiska -

dla matki Teodory i jej córek Sabiny i Heleny.

Dokumenty te t.zw.kenkarty na prośbę naszej matki zostały nam przekazane przez miejscowe dowództwo Armii Krajowej. Wspólnie z siostrą zanieśliśmy te dokumenty do getta przekazując je rodzice Szwarców.

W czasie likwidacji getta w październiku 1942 r. zgodnie z decyzją naszej matki - córki Sabina i Helena Szware ukryły się w naszym domu przy ul. Parkowej 40. Po kilkutygodniowym ukrywaniu się na strychu za namową ich ojca, który był w obozie pracy w Fabryce Drzewnej w Piotrkowie oraz po stracie matki wywiezionej do obozu w Treblince, Sabina i Helena zdecydowały się jako Polki wyjechać do Niemiec na roboty.

W czasie pobytu w Niemczech utrzymywały one za naszym pośrednictwem kontakt z ojcem i bratem, który przebywał w Piotrkowie w przymusowym obozie. Kontakt ten polegał na wysłaniu listów oraz doręczaniu skromnych paczek, które na nasz adres przychodziły z Niemiec, do czasu wywiezienia w 1944 r. pozostałych Żydów z Piotrkowa Tryb. do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.

Sabina i Helena Szware przeżyły wojnę i mieszkają obecnie w USA w Minneapolis w Stanie Minnesota.

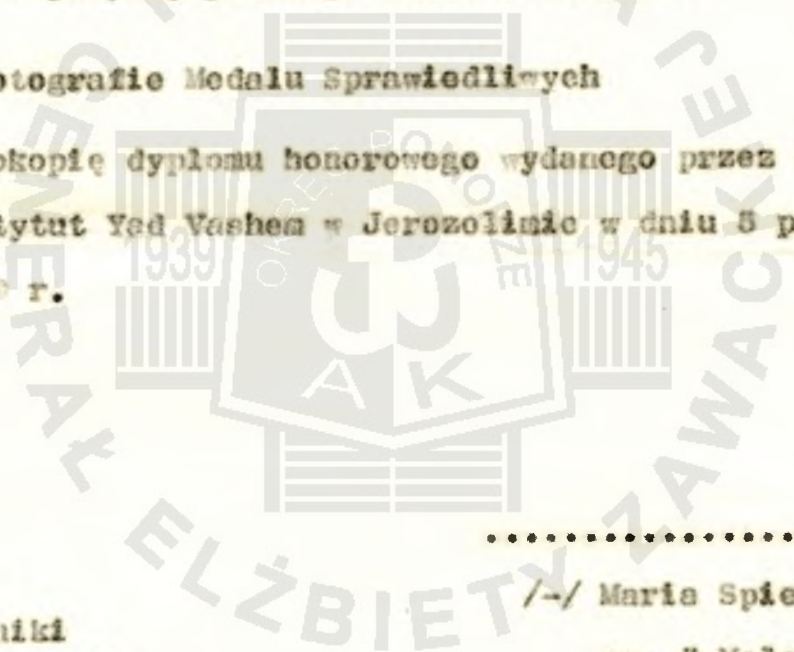
Za udzieloną im pomoc zostałyśmy obie z siostrą Danutą zaproszone do USA w miesiącu październiku 1978 r. przez Sabinę Szware obecnie doktor Zimering. Dzięki jej staraniom w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie zostało nam

przyznane odznaczenie Medal Sprawiedliwych jako dowód uznania i wdzięczności za bezinteresowne ratowanie rodziny Szwarców w czasie hitlerowskiej okupacji z narażeniem własnego życia.

Medal Sprawiedliwych został nam wręczony na specjalnej uroczystości w Konsulacie Izraela w Nowym Jorku przez Generalnego Konsula. Z Medalem Sprawiedliwych wiąże się prawo zasadzenia drzewka na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie.

Na dowód powyżej podanego faktu załączam :

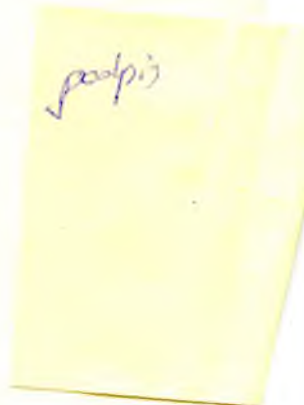
- 1/ 2 fotografie Medalu Sprawiedliwych
- 2/ fotokopię dyplomu honorowego wydanego przez Żydowski Instytut Yed Vasheh w Jerozolimie w dniu 5 października 1979 r.



.....

/-/ Maria Spiewak  
ps. "Mała "

Załączniki  
-----





**Danuta Trybus z d. Justyna, „Danka”** (1923-1991), łączniczka Kedywu SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Piotrkowskiego, księgowa.

Urodziła się 1 marca 1923 w Piotrkowie Trybunalskim. Ukończyła szkołę podstawową, a następnie kontynuowała naukę w Gimnazjum Żeńskim. W 1939 r. zdała tzw. małą maturę. W okresie okupacji na tajnych kompletach w Piotrkowie zdała maturę w 1942 r. zweryfikowaną przez Komisję Weryfikacyjną Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi.

**Maria Magdalena Śpiewak z d. Justyna, „Mała”**, Genowefa Jarocka, od listopada 1939 r. do końca 1944 r. była łączniczką II wydziału SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Piotrkowskiego, lekarz.

Urodziła się 28 marca 1925 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Była najmłodszą z trojga dzieci Kazimierzy z domu Banach i Wincentego Józefa Justyny (brat Jerzy, ur. w 1920 r., zmarł w grudniu 1944 r.). Rodzice Danuty i Marii byli z zawodu nauczycielami. Matka uczyła w szkole powszechnej, zaś ojciec wykładał biologię w seminarium nauczycielskim w Piotrkowie.

Maria Justyna ukończyła szkołę powszechną w roku 1938 w Piotrkowie i zaczęła naukę w gimnazjum, którą przerwał wybuch wojny. Edukację w szkole średniej kontynuowała na tajnych kompletach pod kierunkiem Mieczysława Meyera. W 1945 r. zdała maturę i zapisała się na Wydział Lekarski Uniwersytetu Łódzkiego. Naukę ukończyła już w strukturach Akademii Medycznej, która powstała - początkowo pod nazwą Akademii Lekarskiej - w październiku 1949 r. Dyplom ukończenia studiów na Wydziale Lekarskim AM w Łodzi otrzymała 12 października 1962 r.

Najbliższa rodzina Danuty i Marii Justyny była mocno zaangażowana w działalność konspiracyjną. Dom rodzinny państwa Justynów przy ulicy Parkowej 40 podobnie jak i krewnych Pietruszków były od końca 1939 r. bardzo ważnymi punktami kontaktowymi rodzącej się w Piotrkowie konspiracji. To właśnie w mieszkaniu Justynów pod auspicjami matki Kazimierzy Justynowej ps. „Teściowa”, „Matka” odbyło się około 12 października 1939 r. pierwsze spotkanie organizacyjne Służby Zwycięstwu Polsce. Jego inicjatorem był por. Antoni Węgrzyn ps. „Ostroga”, kuzyn państwa Justynów, oficer 28 pułku Strzelców Kaniowskich. Przybył do Piotrkowa z polecenia komendanta Okręgu Łódzkiego SZP ppłk. Leopolda Okulickiego „Jana Millera”, z zadaniem powołania organizacji w Piotrkowie oraz tworzenia jej terenowych placówek. Znaczną pomoc w spełnieniu misji okazała mu rodzina Justynów, w tym siostry Kazimiera Justynowa i Stefania Pietruszkowa, z zawodu nauczycielki, które w okresie międzywojennym były również czynnymi działaczkami społecznymi mającymi dobre rozeznanie w miejscowym środowisku co ułatwiało wybór zaufanych ludzi. Do organizacji przyłączyły się także siostry Danuta ps. „Danka” oraz Maria Justyna ps. „Mała”, które od listopada 1939 r. za aprobatą „Matki” były łączniczkami Inspektoratu

5/17

Piotrkowskiego. Zajmowały się kolportażem prasy konspiracyjnej (m.in. „Biuletynu Informacyjnego”), po którą jeździły do Warszawy do punktu kontaktowego przy ul. Karłowicza. „Mali” w działalności kurierskiej pomagał niepozorny, wręcz dziecinny wygląd i filigranowa sylwetka, dzięki czemu wyglądała na znacznie młodszą niż była w rzeczywistości. Nie wzbudzała podejrzeń patroli niemieckich i nigdy nie została zatrzymana.

Pod koniec 1942 roku siostry „Danka” i „Mała” zawiesiły działalność kurierską na około pół roku ze względu na aresztowania w organizacji, w tym ich stryjecznych braci - Mariana i Tadeusza Justynów, również łączników.

W 1943 r. „Danka” podjęła ponownie pracę w łączności. Decyzją Inspektora Piotrkowskiego kpt. Bolesława Ścigaja ps. „Marek” została przydzielona do Kedywu, którego dowódcą był Adam Trybus ps. „Gaj”. Przewoziła pocztę konspiracyjną, dostarczała rozkazy, przewoziła broń i materiały wybuchowe do placówek Kedywu w Koluszkach, Tomaszowie Mazowieckim, Opocznie oraz Bazy Łączności Komendanta Okręgu AK w Warszawie.

Również „Mała” włączyła się ponownie w działalność kurierską w 1943 r. w ramach II wydziału pomiędzy Inspektoratem Piotrkowskim a Komendą Główną AK w Warszawie. Jeździła regularnie do punktów kontaktowych w Warszawie: przy ul. Marszałkowskiej zakonspirowanego w drogerii oraz znajdującego się w gospodzie prowadzonej przez Adolfa Dymśkę. Bezpośrednim zwierzchnikiem „Mali” w okresie od stycznia – lutego 1943 r. do kwietnia - maja 1944 r., był szef II wydziału przy Inspektoracie AK Piotrków Janusz Różewicz ps. „Gustaw”, „Zbyszek”.

Rodzinny dom „Danki” i „Mali” przy ul. Parkowej 40 był również punktem kontaktowym komendanta Okręgu ZWZ-AK. Do zadań rodziny Justynów należało przekazywanie tajnej poczty, kwaterunek łączników. Przebywało u nich wielu działaczy podziemia m.in.: inspektor kpt. Aleksander Miłosz”, Marian Sala „Brzoza”, komendant obwodu por. Antoni Węgrzyn, szef Kedywu kpt. Adam Trybus „Gaj”, kpt. Jan Seredyński „Bolesław”, Janusz Różewicz. Przez rok mieściła się w nim także kwatery komendanta okręgu płk. Michała Stępkowskiego „Grzegorza”. Było to także miejsce spotkań sztabu okręgu i szefowej Bazy Łączności Okręgu Łódzkiego AK Elżbiety Dutkowskiej „Hanki” na linii Warszawa - Łódź.

„Danka” i „Mała” przewoziły również rannych partyzantów i przeprowadzały skierowanych do służby partyzanckiej członków Kedywu w lasy opoczyńskie. W maju 1944 r. przewiozły koleją do Warszawy angielskiego lotnika Johna Warda, który razem ze Zdzisławem Jeziorańskim w ogarniętej powstaniem Warszawie nadawał przez radiostację depeche do Londynu. W tym czasie „Danka” i „Mała” ukończyły też konspiracyjne kursy sanitarne.

5/1/8

Po wyspach w Łodzi i aresztowaniu szefa II Oddziału Janusza Różewicza w lipcu 1944 r., Elżbieta Dutkowska ps. „Hanka” ostrzegła rodzinę Justynów przed grożącym niebezpieczeństwem i sugerowała zlikwidowanie punktu kontaktowego w mieszkaniu przy Parkowej i ukrycie się. „Mała” i „Danka” zmieniły dowody tożsamości i miejsce pobytu. „Mała” otrzymała nową kennkartę wystawioną na Genowefę Jarocką. Wkrótce potem nastąpiły liczne aresztowania, w tym Kazimierzy Justynowej „Matki”, która ze względu na chorego syna pozostała w rodzinnym domu. Policja na próżno starała się brutalnymi metodami wydobyć od niej informacje o miejscu pobytu poszukiwanych za działalność konspiracyjną córek. „Mała” wraz z siostrą przebywały m.in. w Spale, w leśniczówce w Potoku koło Nowego Miasta gdzie zastał je wybuch powstania warszawskiego. Stąd udały się do Piotrkowa do punktu kontaktowego Kedywu przy ul. Sulejowskiej 27a gdzie od Adama Trybusa „Gaja” i Bolesława Jabłońskiego „Bila” otrzymały zadanie nawiązania łączności z dowództwem powstania warszawskiego. Udało im się dotrzeć do Warszawy dwukrotnie. W sierpniu 1944 r. otrzymały polecenie przetransportowania z Warszawy do Piotrkowa dwóch szyfrantek - NN „Gabrysię” i Barbarę Turską „Grażynę”, których zadaniem było zabezpieczenie łączności wewnętrznej okręgu i z rządem na emigracji na ewentualność upadku powstania i utraty komunikacji na linii Warszawa – Londyn oraz zorganizowanie komórki szyfrów i prowadzenie szkoleń w tym zakresie w siedzibie Komendy Okręgu Łódź AK znajdującej wówczas w Piotrkowie. We wrześniu obie siostry wraz z Barbarą Prymus – Kredycką „Baśką” miały przewieźć z Warszawy do Piotrkowa szefa łączności KG ZWZ-AK Elżbietę Dutkowską „Hanke” i dwóch oficerów z dowództwa AK. Zostali zatrzymani i przewiezieni do obozu w Pruszkowie, skąd z kolei mieli być odtransportowani do Niemiec. Chwilowy postój na stacji w Kuluszkach kobiety wykorzystały do ucieczki. Dotarły do Piotrkowa, a stamtąd zostały ponownie skierowane w okolice Warszawy do Reguł, skąd odebrały kilka osób, które miały przewieźć do Piotrkowa. Potem ukrywały się w różnych miejscach m.in. w Babach nie zaprzestając jednocześnie działalności konspiracyjnej. „Mała” i „Danka” przewoziły także broń z Kuluszek do Moszczenicy. 16 listopada 1944 r. „Danka” została aresztowana z bronią. Po ciężkim śledztwie została skazana na pobyt w obozie koncentracyjnym. Nie dotarła tam, gdyż została wyzwolona 16 stycznia 1945 r. w więzieniu na Zawodziu w Częstochowie na oddziale dla więźniów politycznych.

Rodzina Justynów, obok działalności konspiracyjnej, udzieliła także pomocy dawnym znajomym pochodzenia żydowskiego - siostrze Helenie (Chaji Cheidli) i Sabinie (Surze) Schwarz, które były koleżankami „Danki” i „Mali”, a Sabina była także uczennicą Kazimierzy Justynowej. Obie siostry wchodziły kilkakrotnie do getta. W przeddzień likwidacji getta w Piotrkowie „Danka” i „Mała”, korzystając z kontaktów konspiracyjnych, wyrobiły i dostarczyły siostrze Schwarz oraz ich

matce dokumenty. Przez pewien czas ukrywały się w rodzinnym domu państwa Justynów, a następnie zgłosiły się dobrowolnie do pracy do Niemiec. Obie siostry Schwartz przeżyły.

Po wojnie „Mala” była kilkakrotnie zatrzymywana przez UB, m.in. w marcu 1945 r., w październiku 1950 r. Począwszy od 1948 r. na prośbę Adama Trybusa i siostry „Danki”, wówczas już małżeństwa, przechowywała w swoim domu dokumentację rozwiązanej Armii Krajowej z terenu Piotrkowa, postanowienia komisji likwidacyjnej, której członkiem był Trybus oraz pisemne ustalenia zawarte z premierem Edwardem Osóbką – Morawskim dotyczące ujawniania się łódzkiego Inspektoratu AK. Stało się to pretekstem do zatrzymania Marii Śpiewak 10 października 1950 r. przebywającej wówczas we Wrocławiu w domu Trybusów i odstawienia pod eskortą dwóch żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego do aresztu WUBP przy ul. Anstadta w Łodzi. Funkcjonariusze - świetnie orientujący się, jaką funkcję pełniła w AK - starali się ją namówić do współpracy z UB i wykorzystać jej dotychczasowe kontakty w środowisku poakowskim na terenie Piotrkowa. Ostatecznie nie osiągnąwszy zamierzonego celu, w akcie oskarżenia zarzucono Marii Śpiewak, iż nie ujawniła przed komisją likwidacyjną przynależności do Armii Krajowej i „nadal utrzymywała kontakty z członkami tejże organizacji jak z Trybusem Adamem ps. „Gaj” oraz że przyjęła od niego na przechowanie dwie paczki zawierające dokumenty likwidującej się AK”. Czyny te zostały potraktowane jako udzielnie pomocy nielegalnej organizacji stawiającej sobie za cel obalenie przemocą istniejącego ustroju państwa polskiego. 16 kwietnia 1951 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi skazał ją na sześć lat pozbawienia wolności. Wskutek odwołania od wyroku, 5 czerwca 1951 r. sędziowie Najwyższego Sądu Wojskowego nakazali ponowne rozpatrzenie sprawy przez sąd pierwszej instancji. 31 sierpnia 1951 r. zmieniony skład sędziowski skazał ją na karę dwóch lat więzienia. Karę pozbawienia wolności odbywała w więzieniu w Łodzi przy ul. Kopernika, w zakładzie karnym dla kobiet przy ul. Gdańskiej w Łodzi oraz w więzieniach w Grudziądzu i Łęczycy. W zakładzie karnym w Grudziądzu, starała się o zatrudnienie w szpitalu więziennym z uwagi na rozpoczęte studia medyczne. Nie otrzymała jednak zgody naczelnika placówki i skierowano ją do szycia koszul w szwalni. Oskarżona o przeszkadzanie w czasie głośnego czytania w celi historii WKP(b), została umieszczona na trzy miesiące w pojedynczej celi, przeznaczonej dla skazanych na karę śmierci. Następnie osadzona wraz z więźniarkami pospolitymi, chodziła z nimi do pracy poza teren więzienia. Nosila cegły w cegielni, usypywała wały z piasku nad Wisłą oraz kopała ziemniaki na polu.

Po odbyciu kary Maria Śpiewak złożyła wniosek do Prokuratora Generalnego PRL o rewizję nadzwyczajną wydanego wobec niej wyroku. Na posiedzeniu w dniu 3 października 1957 r. Sąd Najwyższy w Izbie Karnej w

2/1/10

Warszawie uznał rewizję za zasadną i uniewinnił Marię Śpiewak od zarzutów przypisanych jej aktem oskarżenia. Postanowieniem z dnia 12 maja 1994 r. Sąd Wojewódzki w Łodzi unieważnił wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w stosunku do Marii Śpiewak.

Maria Śpiewak przez długi czas pracowała w placówce zdrowia PKP jako lekarz. Po zakończeniu pracy zawodowej, podjęła działalność w lokalnych strukturach samorządowych. Nadal mieszka w Piotrkowie i udziela się w organizacjach kombatanckich.

W uznaniu swoich zasług została odznaczona Krzyżem Walecznych (30 grudnia 1948 r.), Krzyżem Armii Krajowej (15 VIII 1948 r.) oraz odznakami organizacji państwowych i kombatanckich. 14 marca 1990 roku Maria Śpiewak wraz z siostrą Danutą Trybus zostały również odznaczone przez Instytut Pamięci Narodowej Yad Vashem w Jerozolimie medalem „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata” za pomoc udzieloną siostrze Schwarz.

„Mała” w 1946 r. wyszła za mąż za Antoniego Śpiewaka (1916-2001). Ma troje dzieci: Sławomira, ur. 1948 r., profesor informatyki zamieszkały w Kanadzie, Teresę, ur. 1953 r., dr chemii zamieszkała w Warszawie, Stanisława, ur. 1956 r. pracuje w branży reklamowej, mieszka w Piotrkowie Trybunalskim.

Danuta Trybus od października 1945 r. pracowała jako księgowa w oddziale „Społem” w Piotrkowie Trybunalskim. Od stycznia 1946 r. do maja 1952 r. mieszkała wraz z mężem we Wrocławiu. W 1952 r. powróciła do Piotrkowa gdzie do 1975 r. pracowała w Zakładach Przemysłu Barwników w Woli Krzysztoporskiej na stanowisku kierownika finansowego i zastępcy głównego księgowego, a od października na podstawie porozumienia między zakładami pracy objęła stanowisko kierownika Działu Finansowo – Księgowego w Hucie Szkła Okiennego „Kara” w Piotrkowie Trybunalskim. Aktywnie działała w organizacjach kombatanckich. W latach 1981-1991 była działaczką NSZZ „Solidarność” i radną Rady Miejskiej w Piotrkowie Trybunalskim.

W uznaniu swoich zasług została odznaczona Krzyżem Walecznych, Medalem Zwycięstwa i Wolności (17 XII 1976 r.).

Danuta Trybus wyszła za mąż 22 IX 1945 r. za Adama Trybusa (1909-1982), z którym miała troje dzieci – Leszka (ur. 1946 r.) absolwenta Akademii Górniczo – Hutniczej, Barbarę (ur. 1950) absolwentkę Akademii Medycznej w Łodzi, Ryszarda (ur. 1958-1967) zginął tragicznie.

*Dorota Siepracka*

11/11

Z. Walter Janke, *Komenda Okręgu Łódzkiego SZP-ZWZ-AK*, [w:] *Okręg Łódzki Armii Krajowej*, Łódź 1988, red. M. Budziarek, s. 34-35; Z. Walter Janke, *Oddział wywiadowczy sztabu Okręgu Łódzkiego ZWZ-AK*, [w:] *Okręg Łódzki...*, s. 60; E. Brewa-Głowacki, *Obwód Brzeziny-Koluski SZP-ZWZ-AK*, [w:] *Okręg Łódzki...*, s. 101-102; J. Nowak – Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Warszawa – Kraków 1989, s. 339; Sabina S. Zimering, *Hiding in the open*, Minnesota 2001; K. Urzędowski, *Eksterminacja ludności żydowskiej w powiecie piotrkowskim w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, [w:] *Okupacja...*, s. 96-97; K. Urzędowski, *Przyczynek do historii getta w Piotrkowie Trybunalskim*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej”, tom II, 1990, s. 36; M. Śpiewak, *Janusz Różewicz – „Zbyszek”, „Gustaw” – szef Oddziału II przy Inspektoracie AK Piotrków Trybunalski w latach 1943 (styczeń-luty) - 1944 (kwiecień-maj)*, [w:] *Nasz starszy brat*, opr. Tadeusz Różewicz, Wrocław 1992, s. 187; *W tym domu rodziła się historia*, „Czas Piotrkowski” nr 9 (47), IX 1998; A. Ołasiak, *Wspomnienia komendanta obwodu piotrkowskiego Armii Krajowej, cz. I, Piotrków Trybunalski 1990*, s. 18-19, 56; E. Wawrzyniak, *Na rubieży Okręgu AK Łódź. Zarys dziejów Inspektoratu Rejonowego i Podokręgu AK Piotrków Trybunalski*, Warszawa 1988, s. 21-23; M. Gąsior, *Konspiracja w Piotrkowskim w latach okupacji. Uwagi o stanie wiedzy i problemach badawczych*, [w:] *Okupacja hitlerowska w Piotrkowskim. Materiały z sesji naukowej*, pod red. Jana Górala, Piotrków Trybunalski 1998, s. 73-81; T. Justyna, *Wspomnienia...*, „Zeszyt Historyczny ŚZŻAK” nr 24, XII 1998, s. 10-19; Stanisław Różewicz, *Przypominali szarą plaskorzębę*, [w:] *Nasz...*, s. 170-175; Halina Kłęb – Szwarcowa, *Wspomnienia o „Gustawie”*, [w:] *Nasz...*, s. 182; B. Banaszkiewicz, *Działalność kobiet w Obwodzie Piotrkowskim SZP-ZWZ-AK w latach 1939-1945*, [maszynopis pracy magisterskiej w UŁ], Łódź 1994, s. 41; K. Strawiński, *Piotrków Trybunalski jako ośrodek życia konspiracyjnego*, [w:] *Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, pod red. B. Baranowskiego, Łódź 1989, s. 569; Jerzy Jędrzejewski, *Oddział V Łączności Operacyjno – Technicznej Komendy Okręgu Łódź ZWZ-AK*, [w:] *Z dziejów Armii Krajowej Okręgu Łódź. Materiały z sesji popularnonaukowej poświęconej dziejom SZP-ZWZ-AK Okręgu Łódź odbytej 29.04.1994 r.*, pod red. H. Siemińskiego i J. Szymczaka, Łódź 1995, s. 37-38, 42; M. Śpiewak, *By czas nie zaćmił...*, „Czas Piotrkowski”, nr 9 (35), 1997; E. Wawrzyniak, *Z wyroku władzy ludowej*, Warszawa 1995, s. 108-109, 113; S. Abramowicz, *Adam Trybus*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944-1956. Słownik biograficzny*, t. I, Kraków-Warszawa-Wrocław 2002.

IPN Łódź, WSR w Łodzi, Ld. 6/1426; Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, ZBoWiD, 11, relacje: Antoniego Węgrzyna „Ostrogi”, Józefa Łubnickiego „Wojny”, Zygmunta Tenenbauma; IPN Łódź, Księgi więzienne z lat 1945-1956 z terenu Polski centralnej, Ld 7/56, Księga więźniów przybyłych 1951 r. Więzienie w Łęczycy; IPN Łódź, WUBP Łódź, Ld Pf 12/912; Informacje udzielone autorce przez Marię Śpiewak z d. Justyna oraz Barbarę Szarugę z d. Trybus.

FUNDACJA  
GENERACYI  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Dyskiетка  
Relacja Janety Trybus  
i Marii Śpietak  
1939-1945  
Kaukasta





## I/2 DOKUMENTY (sensu stricto) dot. osoby relatora

- Zaświadczenie mjr. A. Trybusa dowódcy Kedywu Olsztyn  
Łódź, Piotrków Tryb. 9.05.1973, mps (ksero), k.1, s.1. (2 egz.)
- Oświadczenie świadka F. Karłowskiego, Poznań 5.08.1986,  
mps (ksero), k.1, s.2. (2 egzemplarze)
- Kenkarta Marii Śpiewek, bm, 21.06.1943, mps (ksero), k.1,  
6.3
- Dowód wyjścia z więzienia w Gudziszynie, bm. 10.10.1952,  
mps (ksero), k.1, s.4 - Fotogr.
- Prośba o reaktywowanie w pismach studenckich M. Śpiewek,  
Warszawa 9.10.1957, mps (ksero), k.1, s.5
- Dowód stwierdzenie jej w komendzie PPO w Piotrkowie 11.10.1952,  
bm, k.1, s.6
- Dokument YAD VASHĒM - 14. marca 1990. Msp. kserokopia  
k.1, s.7.
- Kenkarta Genowefy Jarockiej (Marii Śpiewek)  
- rob. p. 3. Pożyczonej fotoprosta. Wydruk  
z dyskiety, k.1, s.8.

1/2/1

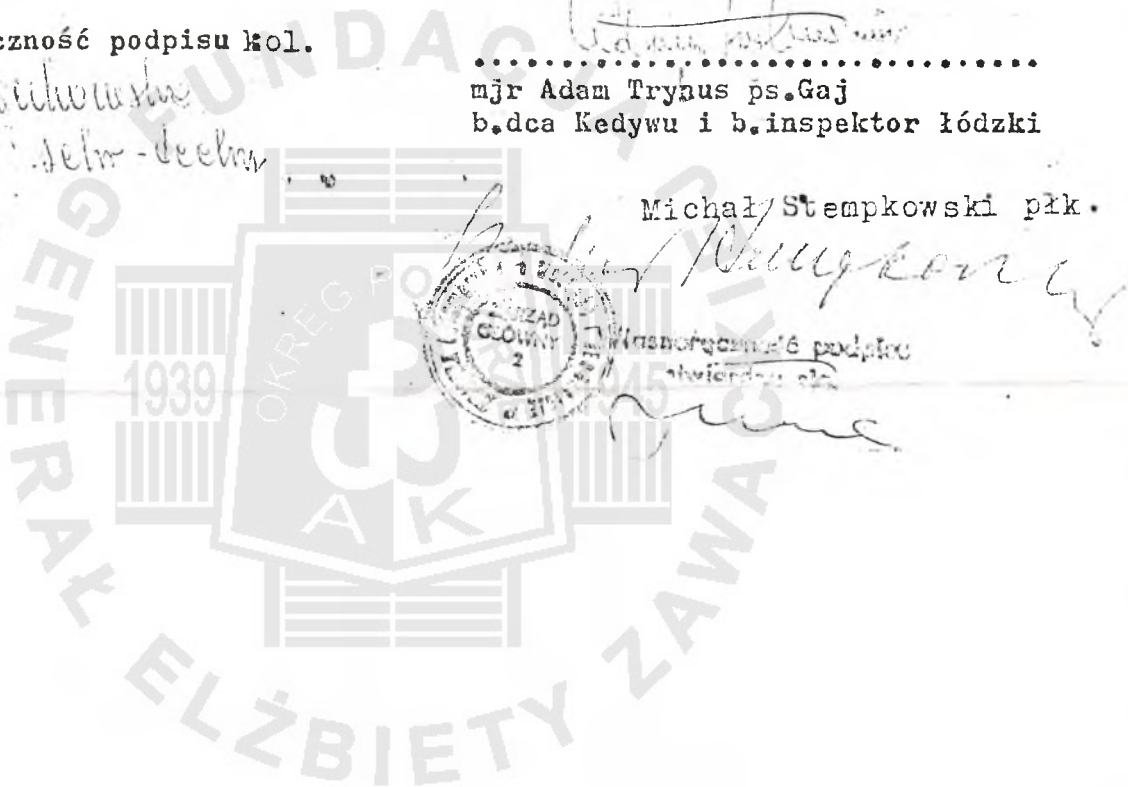
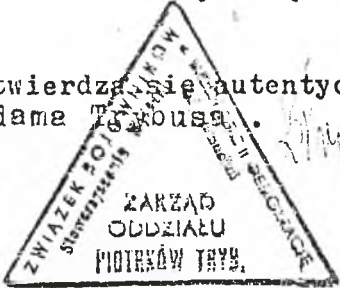
Piotrków Tryb. 9 maja 1973 r.

Z a ś w i a d c z e n i e.

Stwierdzam, że Maria J u s t y n a ps. Mała ur. 27. III. 1925 r. kurierka, przede wszystkim na szlaku Piotrków-Warszawa, za ofiarną i odważną służbę w działalności przeciwko okupantowi została odznaczona w listopadzie 1944 r. przez Kmdt Okr. Łódzkiego AK płk. Michała Stempkowskiego Krzyżem Walecznych. Szczególnie wyróżniła się w lecie 1944 docierając z rozkazu Kmdt Okręgu Łódzkiego A.K. do powstańczej Warszawy. Podczas powrotu została zatrzymana przez hitlerowców i osadzona w obozie w Pruszkowie. Uciekła z transportu na stacji w Koluszkach wraz z trzema innymi łączniczkami i zgłosiła się do dalszej pracy niepodległościowej.

Stwierdzam się autentyczność podpisu kol. Adama Trybusa.

.....  
mjr Adam Trybus ps. Gaj  
b.dca Kedywu i b.inspektor łódzki



Michał Stempkowski płk.



Własnoręcznie podpisane  
stwierdzenie o...

Franciszek Karłowicz - Prawdzic - Bonus ..... Poznań, dnia 5. VIII. 1986 r.  
(miejsowość)

734- Poznań, Głogowska 26a m. 4 .....  
(Nazwisko, imię, pseudonim i adres  
świadczącego oświadczenie)

## OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację  
wojskową od — do): ŻWZ i AK, Sztab Okręgu Łódź, Kwatermistrz "KEDYU"  
Okręgu Łódź, XI X/1943 r., Sztab Gł. AK w Czajkochowie.  
świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej  
przez mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer FW 2089584  
wydanym dnia 12 lipca 1963 r. przez KMO Poznań

### o ś w i a d c z a m:

ze Ob. Maria Justyna - Śpiewak ..... syn (córka) Wincentego i Kazimierzy  
urodz. dnia 28 marca 1925 roku w Piotrkowie Trybunalskim  
jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub  
więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą)  
oświadczenie i czasokres od — do): Członek AK - Łączniczka Sztabu Okręgu  
A.K. Łódź i Sztabu "KEDYU" Okręgu Łódź - "BARKA"  
Szef bezpośredni łączności: "Hanka" - Elżbieta Dutkowska  
Kmdt Okręgu "KEDYU" - "G. A. J." - cichociemny: Adam Trybus  
Pełniła także funkcje łączniczki w Oddziale Wywiadu /2-ki/-  
D-ca bezpośredni "BIL" - cichociemny - Bolesław Jabłoński.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim "M... A... L... A" łączniczka pełnił(a)  
funkcję -- brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośred-  
niego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddzia-  
łach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i in-  
nych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do):

W sierpniu 1944 r. wraz z siostrą "DANKA" - Mała - zostaje skierowana do P  
kowa dla nawiązania kontaktu z K-dą Gł. AK w W-wie 15. VIII. 1944 r. przez  
Służewiec-Sadybę-Mokotów docierają do W-wy, przejmują szyfrantki i pilotu  
do Piotrkowa. Poraz drugi "Mała" z "Danką" i łączniczką "Baśką" docierają  
do W-wy, przejmują ich "Hanka" - ich szef łączności. Wspólnie pilotują dw  
wyższych oficerów K-dy Gł. AK do Piotrkowa. Aresztowani na Okęciu. Transp  
do obzu w Pruszkowie. Transport do Niemiec. Ucieczka z transportu w Kolu  
kach. Docierają do Piotrkowa. Ponownie skierowane na podwarszawskie pu  
łączności: Pruszków-Piastów-Reguły. Na początku października 1944 r. wrac  
do Piotrkowa Tryb. i zostają łączone do dalszej służby łączności Sztabu  
AK i "KEDYU" Okręgu Łódź.

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej 43464  
wydanej przez Zarząd Okręgu w GOZARANIE 23/77

Własnoręczność podpisu stwierdza się:

(pieczęć i podpis odpowiedzialnych władz  
lub Zarządu ZBoWiD)

Prawdziwość powyższych danych  
stwierdzam własnoręcznym podpisem

(Nazwisko, imię, stopień wojskowy,  
funkcja, stanowisko)

70 jest łona karkuśka  
 Mali" Maria Jaskyne - Spianale

I/2/3 s. 3



Dawta - Dawta  
 Frybus mała  
 kawa karkuśka  
 ma maszka  
 Maria Malicka  
 Dawta Frybus  
 była Fabia  
 Oskarska  
 Inyżem  
 Walecnych



5.4  
12/4

Więzenie w... Data 10. 5 1952 r.  
Nr akt sprawy H-49/52  
Nr księgi więźniów II 722/52 Świadczenie zwolnienia  
więźnia latwego



Więzien *Spiewak Maria z Jozefa*  
z *Łodzi* z *Łodzi*  
skazany wyrokiem *Wyrok Sądowej* w *Łodzi*  
z dnia *31 sierpnia 1951 r.* na *3 lata*  
*wiecznie* z *art. 24 i 26 par. 25 MKK*  
zwolniony został z dnia *10 kwietnia 1952 r.*  
był zatrudniony w *Warszawach Konfederacji*  
w *Warszawie* w czasie od *17 II 52* do *10 VI 52*  
Obowiązujący jest zaokrępowanie w biurze Milicji w *Polkowicach*  
nie później, jak do dnia *13 października 1952 r.*

1939  
1945  
1952

NACZELNIK WIZJIENIA  
*[Signature]*

*Wszedł wyjechać z więzienia w Gruszkowie*





5.5  
1/2/5

Odpis

Urząd Rady Ministrów  
Wiceminister

Warszawa, dnia 9 paźdź. 1957 r.

Obywatel Minister Zdrowia

w \_\_\_\_\_  
\_\_\_\_\_ miejscu

Międzyresortowa Komisja dla spraw pomocy osobom rehabilitowanym przy Urzędzie Rady Ministrów zwraca się do Obywatela Ministra z prośbą o reaktywowanie ob. Marii Spiewak w prawach studentki Akademii Medycznej w Łodzi w roku bieżącym

Przerwa w studiach ob. Spiewak nastąpiła w związku z bezpodstawnym jej aresztowaniem przez organa B.P. pod zarzut przestępstwa z art. 24 § 1 m.k.k. Pismem z dnia 18.IV.1954 r. znak WS V-3/104/54/Z - Ministerstwo Zdrowia załatwiło odmownie prośbę ob. Spiewak.

Obecnie - wyrokiem z dnia 3.X.1957 r. - Sąd Najwyższy w pełni zrehabilitował ob. Spiewak.

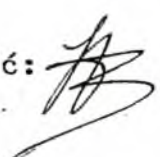
W związku z powyższym Międzyresortowa Komisja dla spraw pomocy osobom rehabilitowanym - na posiedzeniu w dniu 9.X.1957 uznała, że ob. Spiewak zasługuje na udzielenie jej pomocy i postanowiła przyznać jej zasiłek pieniężny w wysokości 10.000.- zł. oraz zwrócić się do Obywatela Ministra z wnioskiem przedstawionym na początku nin. pisma.

Nadmienia się, że ob. Spiewak Maria zamieszkuje w Piotrkowie Trybunalskim, ul.

Przewodniczący  
Międzyresortowej Komisji dla spraw  
pomocy osobom rehabilitowanym

/-/ St. Tołwiński

Za zgodność:





I/2/6

1 1  
1 1

Wygotowano a. step. 584a

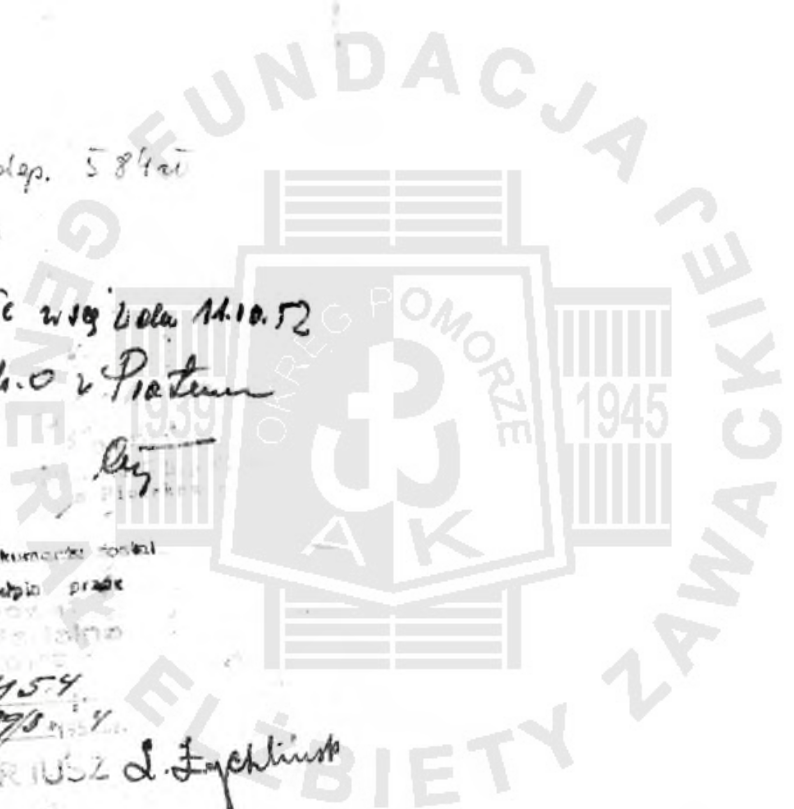
Wamulolożenie w 1952 roku 14.10.52  
do Kowu ob. o. i. Piastu

*[Signature]*

Z niniejszego dokumentu został  
poświadczony odpis gratis  
P. S. S. S. S.

44454  
Dac 7/1952

NOTARIUSZ J. Fychniński



**YAD VASHEM**  
THE HOLOCAUST MARTYRS' AND HEROES'  
REMEMBRANCE AUTHORITY  
HAR HAZIKARON, JERUSALEM



**יְדוּשֶׁם**

רשות־היזכרון  
לשואה ולגבורה  
הר הזיכרון, ירושלים

# תעודה ATTESTATION

## Danuta Trybus et Maria Spiewak

שמו נפשך בכפך להצלת יהודים בתקופת השואה.  
AU PERIL DE LEUR VIE **אז** SAUVE DES JUIFS PENDANT  
L'HOLOCAUSTE

נטעו עץ בשדרת חסידי אומות העולם  
MR. & MME. ZINERING **אז** PLANTE UN ARBRE DANS L'ALLEE DES JUSTES

LE 14 Mars 1990

ביום יז אדר תש"ן

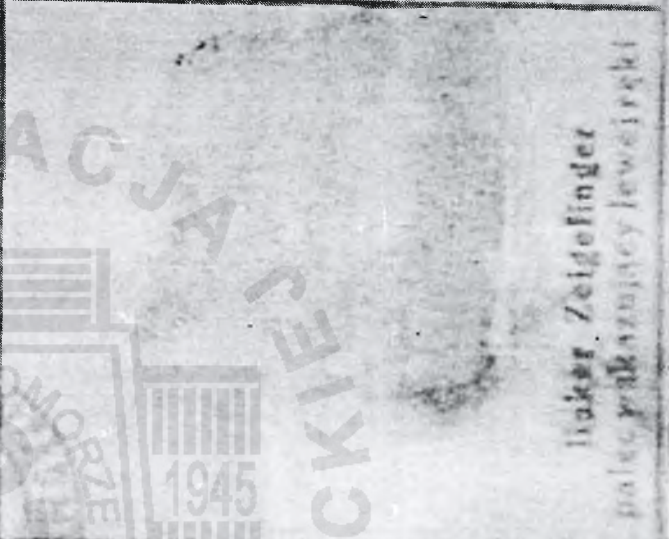
*Danuta Trybus*  
בשם רשות הזיכרון יד-ושם  
Pour l'Institut du Souvenir Yad Vashem

*[Signature]*  
בשם הוועדה לציג חסידי אומות העולם  
Pour la Commission des Justes

...ונתתי להם בביתי ובחומותי יד ושם... אשר לא יכרת. ישעיהו נ"ו  
...JE LEUR DONNERAI UNE PLACE ET UN NOM... QUI NE PERIRA PAS... ESAIE, 56



rechter Zeigefinger  
palec wsteczny prawej ręki



linker Zeigefinger  
palec wsteczny lewej ręki

NDACJA  
VERA  
1939  
AK  
1945  
WACKIEJ  
ZBIET

*Janina Jachna*  
Unterschrift des Kennkarteninhabers  
Podpis posiadacza karty rozpoznawczej



den 21 Juni 1943  
am  
Dienstag  
Der Stadthauptmann  
Angewandter  
I. A.

*[Signature]*  
Verantwortlich für die Ausstellung der Karte  
Podpis odpowiedzialny za wydanie



## II. Materiały uzupełniające referację:

- E. Krawczyński „Z cyfrowej władzy ludowej”, 1995 msp. ksero, k. 4, s. 2-4.
- 4 tym domu rodziła się historia, msp. ksero, k. 2, s. 5-6.
- - " - - " - - " - - " msp. ksero, k. 3, s. 7-8.
- Maria Spierak „Być może nie zaczęła...” w „Czas Piotrkowski”, nr 9 (35) s. 12. Msp. ksero, k. 1, s. 10.
- Violetta Golegowska „Mój udział w konspiracji...” w: „Czas Piotrkowski” nr 7 (33). Msp. ksero, k. 1, s. 11.
- „Siostry” Fot. msp. ksero, k. 1, s. 12.
- część artykułu Beaty Długielewskiej - broń dowycał, msp. kserokopia, k. 1, s. 13.
- Maria Spierak „Wiersze” Piotrków Trybunalski, 2004 s. 38 - oddano do Biblioteki 18.06.2015.



## SPRAWY MAJORA „GAJA” CIĄG DALSZY

### Aresztowanie Marii Śpiewak

Mniej więcej w tydzień po aresztowaniu Adama Trybusa zjawiła się w Piotrkowie Trybunalskim, w mieszkaniu jego szwagierki Marii Śpiewak - jakaś kobieta. Po wstępnych pytaniach przekazała karteczkę od Trybusa z poleceniem wydania owych 2 paczek, wokół których toczyło się m. in. wyreżyserowane śledztwo. Jednakże sposób zachowania się przybyłej nie budził zaufania, paczki nie zostały więc wydane. Okazało się później, że była to funkcjonariuszka UB. Śpiewakowa pełna złych przeczuć pojechała bezzwłocznie do Wrocławia, gdzie od swojej siostry dowiedziała się, że Adam po prostu zaginął.

Należy sądzić, że mieszkanie Trybusów było obserwowane, bo rano następnego dnia pojawili się już ubowcy i Śpiewakową aresztowali. We wrocławskim UB przetrzymywano ją dzień i noc, a następnie pod eskortą dwóch żołnierzy z KBW (Korpus Bezpieczeństwa Publicznego) odstawiono ją pociągiem do Łodzi. Tam zamknięto ją w celi ubowskiego więzienia przy ul. Anstadta, a potem stanęła przed obliczem wszechwładnego szefa tego więzienia plk. **Dudy**. Po wstępnych pytaniach wytrawny funkcjonariusz przeszedł od razu do rzeczy i zaproponował współpracę. Nie czekając na odpowiedź polecił ją zwolnić - co miało stanowić dowód jego wielkoduszności. Niestety, zawiódł się towarzysz pułkownik - ze współpracy nic nie wyszło, należało więc ukarać knąbrną akówkę...

Aresztowano ją więc ponownie 10 października 1950 r. w drodze do Łodzi, gdzie studiowała na IV roku medycyny Uniwersytetu Łódzkiego. I znowu doprowadzono ją przed oblicze towarzysza **Dudy**, który złym głosem wycodził:

- No i co?!

- No i nic - odparła.

Rozmowa była krótka, po której przewieziono zatrzymaną odkrytym Willysem do więzienia przy ul. Kraszewskiego. I tu pobobnie, jak to miało miejsce z Trybusem - Śpiewakowa po prostu znikła. Rodzina przez długi czas nie mogła jej odnaleźć ani dowiedzieć się co z nią jest. A tymczasem w więzieniu trzymano ją przez miesiąc w pojedynczej celi, do której zachodził kilka razy komendant Duda proponując uparcie

współpracę. Straszyl przy tym, że jeśli nie wyrazi zgody to nie skończy studiów, życia w Polsce Ludowej nie będzie już miała, a jej 2,5-roczy synek - Sławek, pozostanie oddany do domu dziecka, cały zaś jej dom zostanie zlikwidowany.

Pewnego ranka zajrzał do jej celi strażnik - Józef Dobiech i kładąc palec na ustach wręczył więźniarce karteczkę z ołówkiem i powiedział, żeby napisała coś do męża, a on tę kartkę mu dostarczy. Jeszcze tej nocy otwarto raptownie drzwi celi i wtargnęło kilku ubowców z Dudą na czele.

*Tak mnie sponiewierali, Boże kochany - wspomina po latach Śpiewakowa - myślałam, że to prowokacja ze strony tego strażnika. Dopiero później, po kilku miesiącach, gdy z Anstadta, gdzie miałam śledztwo - znów zostałam przewieziona na ul. Kraszewskiego i zobaczyłam tego strażnika w więziennym ubraniu, poznałam prawdę.*



*Maria Justyna - Śpiewak - „Mala”, łączniczka Obwodu AK Piotrków Trybunalski.*

Okazało się, że był on od dłuższego czasu obserwowany i został aresztowany w Piotrkowie Trybunalskim, tuż przed domem Śpiewaków - z namacalnym dowodem rzeczowym. Wkrótce odbył się jego proces pokazowy, w którym został skazany na 5 lat więzienia.

A warunki w areszcie śledczym przy ul. Anstadta były straszne. Celę nr 13 w której trzymano Śpiewakową stanowiła mieopalanana piwnica. Razem z nią więziono kilkanaście kobiet. W mroźną zimę z 1950 na 1951 rok ściany pokrywał szron, a maltretowane kobiety musiały się myć w lodowato zimnej wodzie. Były to więc dadatki do strasznych chwil jakie każda przeżywała podczas śledztwa. W takich to warunkach

przebywała Śpiewakowa od listopada 1950 r. do czerwca 1951 r., nie widząc nic o swoim dziecku ani rodzinie.

W tym czasie jej matka - Kazimiera Justyna, na złożone podanie o poinformowanie o losach swej córki otrzymała z WUBP w Łodzi poniższą odpowiedź, datowaną 25 listopada 1950 r.:

*W związku z podaniem Obywatelki złożonym do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie w sprawie Śpiewak Marii komunikujemy, że w/wymieniona aresztowana została na mocy postano-*

wienia Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Łodzi.

W sprawie tej toczy się śledztwo. Odnośnie paczek dla aresztowanych powiadamy że takowych nie przyjmuje się. Można natomiast raz w miesiącu do 5-go każdego m-ca przysyłać do aresztowanej 30.-złotych.-

Naczelnik Wydziału Ogólnego  
WUBP w Łodzi.

Drugie pismo w tej samej sprawie, podpisane przez tego samego anonimowego naczelnika jest datowane 30 grudnia 1950 r., w którym czytamy:

W związku z prośbą obywatelki skierowaną do Woj. Urzędu Bez. Publ. w Łodzi w sprawie przesłania paczki dla Śpiewak Marii, komunikujemy że zostanie przyjęta dla wymienionej jednorazowo paczka z ciepłą bielizną, ponczochami oraz swetrem.

A w śledztwie cały czas usiłowano wmówić Śpiewakowej, że należała do jakiejś tajnej organizacji i, że lepiej dla niej będzie jeśli się do wszystkiego przyzna.

Wreszcie po 8-miesięcznym śledztwie rozpoczęła się farsa rozprawy sądowej nad dostatecznie zmaltretowaną już więźniaką. Sprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych w czerwcu 1951 r. i zaraz po pierwszym posiedzeniu zapadł wyrok skazujący Śpiewakową na 6 lat więzienia. Adwokat skazanej - Kazimierz Konczyński, wniósł od tego wyroku odwołanie.

Po dwóch miesiącach odbyła się rozprawa rewizyjna, także przy drzwiach zamkniętych, w łódzkim sądzie przy ul. Sienkiewicza i to prawie w identycznym składzie jak poprzednio. Rodzinę oskarżonej wpuszczono tylko na odczytanie wyroku. Zajrzyjmy więc teraz do zachowanych w tej sprawie akt sądowych:

Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej  
Łódź, dnia 31 sierpnia 1951 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi w składzie:

- |                |                                |
|----------------|--------------------------------|
| przewodniczący | - pplk <b>Ochnio Bronisław</b> |
| asesor         | - chor. <b>Leśko Teofil</b>    |
| aplikant       | - ppor. <b>Lasek Michał</b>    |
| protokółant    | - <b>Chabrowska Jadwiga</b>    |

w obecności prokuratora wojskowego kpt. **Urbaniaka Stanisława**, ob-

*R. W. RYVINA z urz. w Łodzi*





EUGENIUSZ WAWRZYNIŁA  
Z WYKONAN WIEDZY LUDOWEJ  
WARSZAWA 1995

roncy z wyboru adw. Koncypijskiego Kazimierza

Rozeznawszy sprawę: SP/II:WAK MARI z d. Justyna c. Józefa i Kazimierzy z d. Barnach, nr 273/1925 r. w Piotrkowie Trybunalskim, narodowości i obywatelstwa polskiego, zamężna, matki 1 dziecka w wieku 2 lat i 5 miesięcy, wyksz. 4 lata mechanicz. U.I., z zawodu studentki, bez majątku, stale zam. w Łodzi ul. Nowoalki 131 m 25, w wojsku nie służyła, bez odnaceżeń i orderów, pochodzenia inteligentnego, niekaranej, bezpenalityjnej - oskarżonej z art. 28 KKWP<sup>47</sup> w zw. z art. 86 § 2 KKWP<sup>48</sup>

Kierując się przepisami art. 13, 240, 245-247<sup>49</sup> KKPK Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi

o r z e k ł.

Osk. Spiewak Maria c. Józefa winna jest, że w okresie czasu od wiosny 1950 r. do 10 października 1950 r., tj. do chwili jej aresztowania w mieszkaniu własnym i w mieszkaniu Nawrockiej w Piotrkowie przechowywała paczkę dokumentów kasowych dotyczącą działalności nielegalnej organizacji Inspektoratu Łódzkiego AK, których treść ma pozostać tajemnicę wobec władzy państwowej - czym dopuściła się czynu z art. 24 w zw. z art. 23 §1<sup>50</sup> Dekr. z dnia 13.6.1946 r. i za to na mocy art. 24 §1<sup>51</sup> tegoż Dekretu skazała na karę więzienia przez 2 (dwa) lata.

Na mocy art. 56 KKWP zalicza się skazanej SP/II:WAK MARI na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania i termin odbycia kary nakazanej liczyć od dnia 10 października 1950 r.

Dowody rzeczowe znajdujące się w teście Nr I, II i III oraz segregacji

- 47 Art. 28 KKWP - Pomocniczo dopiszcza się, kto do popełnienia przestępstwa u dzieci pomocy cywnem lub słowem
- 48 Art. 86 §2 KKWP - Kto usiłuje przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci
- 49 Art. 3, 240, 245-247 - Są to przepisy ogólne, oparte m. in. na swobodnej ocenie dowodów oraz zalecenia porządkowe
- 50 Art. 23 §1 - Kto rozpowszechnia lub w celu rozpowszechniania sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizytówki nawołujące do popełnienia zbrodni lub pochwalające zbrodnię, lub których treść ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej albo które zawierają fałszywe wiadomości, mogące obniżyć powagę jego niezależnych organów podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3.
- 51 Art. 24 §1 - Kto przechowuje pisma, druki lub wizytówki wymienione w art. 23 - podlega karze więzienia do lat 5

por zawierający 141 kopert z pakietowaniami kasowymi pozostawie przy aktach sprawy

UZASADNIENIE

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego i uwzględnieniu całokształtu okoliczności sprawy Sąd ustalił i przyjął za udowodnione co następuje (...)

Po tych wstępach zaczęła się „wyliczanka” najpierw jej okupacyjnych grzechów dotyczących przynależności do nielegalnej organizacji AK, gdzie pełniła funkcję łączniczki pod ps. „Mała”. Wtedy to właśnie poznała Adama Trybusa, którego łączniczka była jej starsza siostra - Danuta, późniejsza jego żona. Dalej jest wzmianka, że oskarżona Spiewak jesienią 1944 r. zaprzestała działalności w AK z powodu aresztowania jej matki przez okupanta. Po wkroczeniu zaś Armii Czerwonej nie przegawiała żadnej „nielegalnej działalności AK”, a spotykała się tylko z Trybusen jako ze swym szwagrem. O tym, że „występował wrogo przeciwko Władzy Ludowej” nie wiedziała. Ale w drugiej połowie 1945 r., gdy Trybus zamieszkiwał we Wrocławiu przyjechał w czasie Świąt Wielkijoncy 1948 r. do Piotrkowa Trybunalskiego i wręczył jej niezalokowaną paczkę, o wymiarach około 30 na 15 cm i grubości 2-3 cm, prosząc o jej przechowanie. Co o paczka zawierala Spiewakowa nie wiedziała, bo jej Trybus tego nie powiedział, a tylko nadmienił, że kiedyś się po nią zgłosi. Wiosną 1950 r., także w czasie Świąt Wielkiej nocy, oskarżona Spiewakowa odwiedzała Trybusow we Wrocławiu, gdzie Trybus wręczył jej drugą paczkę o podobnych wymiarach. Tym razem zalokowana, również prosząc o jej przechowanie. O zawartości tej paczki także nie było żadnej rozmowy. Obydwie paczki były przechowywane w domu Spiewakowej, która latem 1950 r. zabrała przez ciekawość do tej niezalokowanej i stwierdziła, że znajdują się w niej dokumenty z okresu rozwiązania Armii Krajowej w 1945 r.

W obawie przed ewentualnymi konsekwencjami postanowiła je usunąć i w lipcu 1950 r. oddała obie paczki do zaufanej osoby, jaką dla niej była Józefa Nawrocka, która zapewniła, że z powodu przetrzymywania nie będzie żadnych kłopotów. O zawartość paczek Nawrocka nie pytała.

Po aresztowaniu Spiewakowej, w październiku 1950 r., pod zarzutem „przynależności do nielegalnej organizacji AK”, przeprowadzono rewizję u Nawrockiej, gdzie znaleziono owe paczki. Jednakże nie dokonano wówczas szczegółowego opisu ich zawartości, dlatego sąd nie mógł us-

10 października 1939 r. w Łodzi przy ul. Więckowskiego 93, w mieszkaniu pani Chamielec, odbyło się pierwsze zebranie w sprawie zawiązania organizacji podziemnej na terenie miasta i województwa. W zebraniu brali udział koledzy z 28 Pułku Strzelców Kaniowskich (...). Zebranie prowadził pułkownik dyplomowany Leopold Okulicki pseudonim Jan Miller, który zapoznał nas z sytuacją międzynarodową oraz z wytycznymi, jakie otrzymani od władz zwierzchnich. Oznajmił nam, że wojna się nie skończyła i w niedługim czasie państwa zachodnie rozpoczną wojnę przeciwko Niemcom. W związku z tym na terenie całej Polski należy zorganizować oddziały gotowe w każdej chwili do walki przeciwko najeźdźcy. Broń będzie pochodziła ze zrzutów, a nasza organizacja przyjmuje nazwę Związek Walki Zbrojnej.\*

# W tym domu rodziła się historia

Wśród zebranych był Antoni Węgrzyn "Ostoga" – góral z Góry Św. Jana, który w Piotrkowie miał dwie ciotki – nauczycielki u Królowej Jadwigi – Kazimierzę Justynową i Stefaninę Pietruszkową.

Pułkownik Miller zwrócił się do nas z propozycją, aby każdy z nas wybrał sobie teren przyszłej pracy poza Łodzią z uwagi na możliwość rozpoznań, ponieważ 28 P. S. K. Stacjonował w Łodzi i bardzo duża ilość Niemców łódzkich odbywała w nim służbę wojskową. (...) Zdecydowałem się na Piotrków Trybunalski wraz z powiatem.

12 października Antoni razem z pułkownikiem Millerem (Okulickim) przeszedł przez "zieloną granicę" w Dzwilach koło Tuszyńska i udał się do Piotrkowa.

Przy ulicy Parkowej 40 w Piotrkowie stoi duży dom. W roku 1939 mieszkała tam rodzina Justynów – Kazimiera Justynowa ("Matka", "Teściowa"), ojciec Józef Justyna i dwie córki: Danusia i dwa lata od niej młodsza Maria. Gdy wybuchła wojna, "Mala" (Marysia) miała czternaście lat. Zdążyła skończyć szkołę powszechną i pierwszą klasę gimnazjum. Pewnego dnia w ich domu zjawili się oficer – pułkownik 28 Pułku Strzelców Kaniowskich z Łodzi, cioteczny brat Marii i Danusi – Antoni Węgrzyn "Ostoga". Dużki rodzinie, a



Pani Maria Śpiewak tuż przed wybuchem wojny.

szczególnie dwóm ciotkom, należało na zbieraniu informacji dotyczących transportu kolejowego i drogowego, lokalizacji i ilości zainteresowanymi pracą konspiracyjną. Ich praca miała

mentu, kiedy rozpoznał go gestapowiec, który w 28 Pułku Strzelców Kaniowskich był przed wojną sierżantem. Próbowano go aresztować na drodze do Wolborza w roku 1940. W miejscu, gdzie teraz jest restauracja "Leśna", a wtedy jeszcze tylko pola, udało mu się cudem uciec. - 11 lipca 1940 r. nastąpił tragiczny dzień i skończyła się dla mnie praca na terenie Piotrkowa. Owego dnia wyjechałem rowerem do Wolborza na spotkanie z dowódcą tamtejszego terenu. Po drodze wstąpiłem do leśniczówki w Meszczach, gdzie od leśniczego Grocholskiego dowiedziałem się

skich, lokalizacji magazynów wojсковых, sporządzaniu wykazu osób współpracujących z okupantem, przeprowadzaniu akcji sabotażowych.

Maria pamięta, że Antek zawsze jeździł rowerem. Ona - wraz z siostrą i mamą - już zaprzyjęta do pracy konspiracyjnej (przysięge złożyły przed panem Seredyńskim, który był adiutantem

inspektora Adama Mikulczyka ps. "Miosz") często mu towarzyszyła. Antek, kiedy jechał w tzw. teren, brał zawsze ze sobą którąś z dziewcząt (Danusię lub "Małą").

Jadąc przed nim na rowerze byli po prostu tzw. szpicą. Sprawdzali, czy Antek może bezpiecznie jechać dalej.

"Bardzo dokładnie pamiętam moją pierwszą pracę jako łączniczki - wspomina Maria Śpiewakowa z domu Justynówna. - Na ulicy Złotej był punkt Anika Węgrzyńska. Ja z jakąś małą karteczką, z jakimś małym grypcem zostatałem skierowana do tego punktu. Dotąd pamiętam, jaka wtedy wydawała mi się sobie silna. Wydawało mi się, że nie ma Niemców. Jestem tylko ja i kochana ojczyzna." Antek był w Piotrkowie do mo-

Pod numerem 40 na ulicy Parkowej w Piotrkowie stoi dom, przy którego milczącym, ale przyjaznym współudziale tworzyła się historia. Historia sprzed 60 lat. Dziś ustami tych, którzy pamiętają, jeszcze raz pozwolili opowiedzieć swoje dzieje.

o niedawnej "wizycie" Niemców jadących na obławę do Tomaszowa. Obawiając się spotkania z nimi, przelożyłem wyjazd na dzień następny i chciałem wrócić do Piotrkowa. Po drodze jednak zatrzymałem się obok mnie czarny mercedes. Wysiadł z niego wysoki cywil z pistoletem w ręku i zażądał oddania broni...

(dokończenie w następnym numerze)

Ro  
\* Fragmenty zaznaczone kursywą pochodzą z relacji Antona Węgrzyńskiego dotyczącej działalności Obwodu Piotrkowskiego od 10.10.1939 r. do 11.05.1940.

# W tym domu rodziła się historia

(cz. II)

Niemcy postanowili eskortować rozpoznanego Antoniego Węgrzyna do Piotrkowa. Oni w samochodzie, on rowerem przed nimi. Chwila nieuwagi, rower rzucony pod koła mercedesa, skok przez rów i pechowy plotek z drutu kolczastego. Wtedy kolba niemieckiego pistoletu dwa razy spotyka się z głową Antoniego. Wiedziałem, że nie mogę dopuścić do tego, aby mnie żywcem zabrali do więzienia. Miałem wtedy zaprzysiężonych ok. 500 ludzi i nie wolno mi było nikogo zdradzić.

Doskonale znał boks. W przedwojennej szkole oficerskiej przez trzy lata uczono żołnierzy walki. Zasypał więc napastnika sierpowymi i podbródkowymi... i jeszcze ten jeden niedopuszczalny cios poniżej pasa. Uciekł z rozbitym czołem i złamaną szczęką, bez przednich zębów. Do Piotrkowa już nie wrócił. Przez swoją łączniczkę Baśkę Prymus zawiadomił tyłko "swoich" z ulicy Parkowej.

Na Parkowej 40 był bardzo ważny punkt kontaktowy na obwód, na inspektorat (przez cały rok mieszkał tu inspektor Adam Mikuła ps. "Młotek"), ale też punkt na Okręg Łódź i na Komendę Główną. Po ucieczce Antka punkt istniał nadal. Na strychu Justynowie ukrywali

dwie młode żydowskie dziewczyny (długo po wojnie Maria Spiewak z domu Justynówna zastąpiła odznaczoną medalami "Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata").

"Mala" i Danusia "Danka" były już o rok starsze. Dostały

ny brat Marian Justyna. Do 1943 r. pracowali w kolportażu. Ale Mariana ktoś "sypanął". Został aresztowany. Trzeba było na jakiś czas wstrzymać się z pracą konspiracyjną, bo wokół Parkowej 40 zrobiło się gorąco.

Kiedy trochę ucichło, Danka



nowe funkcje. Zostały łączniczkami kolportażu "Biuletynu Informacyjnego". Do Warszawy na ulicę Karłowicza po "towa" jeździły na zmianę i, choć trudno to sobie wyobrazić, wracały z walizkami zakazanych gazet. "Mala" drobniutka, filigranowa, wyglądająca znacznie młodziej, niż wskazywała na to metryka. Prawdziwie jeszcze dziecko. Później do dziewcząt jako trzeci zmiennik dołączył ich stryjecz-

"poczta konspiracyjna" odbierana ze składu aptecznego przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie.

Kiedy Janusz Rózewicz został przeniesiony do Łodzi i tam rozpoczął pracę przez gestapo, Parkowa 40 znów jest zagrożona. Lokal zostaje "zasypany". Maria i Danusia ukrywają się w Teofilowie za Tomaszowem, mają nowe, fałszywe dokumenty. Mama - Kazimiera Justynowa zostaje na Parkowej. W lipcu 1944 r. przychodzi po nią gestapo. Najpierw śledztwo na miejscu, później obozy w Ravensbrück i Bergen-Belsen. Z ostatniego obozu pamięta wielką stertę trupów i mięsne muchy roznoszące malarię. Przeżyła. Po wojnie wróciła przez Szwecję do Polski. *Dziękuję* A dziewczęta "Mala" i "Mala" w 1944 r. dwa razy "wchodzą" do powstania warszawskiego (odznaczone za to Krzyżem Walecznych). Przy sobie miały zawsze broszki z dobrze ukrytym bąbelkiem cyjanku potasu - na wszelki wypadek.

Po wojnie "Mala" przez dziesięć lat nie mogła jako "wróg Polski Ludowej" skończyć rozpoczętych studiów medycznych. Odsiedziała w więzieniu dwa z sześciu lat wyroku.

**Serdce podziękowania dla Pani Marii Spiewakowej, która zechciała raz jeszcze przypomnieć sobie i nam tragiczne wojenne czasy.**

Ro

## Zatrzymano 15 "tirówek"

Wraz z rozwojem transportu samochodowego na szlakach pojawiły się panie, które za dogodną opłatą towaryzowały autom z naprzeciwem TIR od granicy do granicy. O dziwo, mają one już swoich stałych tirówkowych kierowców i cała procedura przebiega bez większych zgrzytów. Obie strony są z tego zadowolone. Kilka lat temu pojawiły się jednak panie z byłego bloku wschodniego. Od razu stały się konkurencyjne - wartość swoich usług szacują od 30 zł do 80 zł. Jedyny problem to zagrożenie chorobami przenoszonymi drogą płciową.

Komenda Główna Policji i Komenda Główna Straży Granicznej wydały ostrą walkę zwoleńnikom przydrożnego seksu. Funkcjonariusze Wydziału Kryminalistyki Komendy Wojewódzkiej w Piotrkowie zatrzymali na początku tygodnia 15 kobiet, w tym 9 Bułgarek i 6 Ukrainek. Kobiety stały przy trasie Rawa Mazowiecka - Piotrków, najstarsza miała 25 lat, najmłodsza - 20.

Z piotrkowskiego aresztu policji zostały wypuszczone około godziny 14 i szybko zniknęły. Najprawdopodobniej zmieniły tylko rejon swojej działalności na rzecz miłośników przydrożnego seksu.

Podobne akcje będą prowadzone przez Straż Gra-

Pręgiarz pojawił się na rynku około roku 1404, kiedy to Piotrków otrzymał magdebskie prawo miejskie. Stał tam co najmniej do roku 1824. W czerwcu 1998 r. niemal w tym samym miejscu umieszczono jego dokładną kopię (zrekonstruowaną według przekazów ikonograficznych z XVIII wieku). Obiekt ten budzi szerokie odczucia niotrebek i...

Jest taki dom przy ulicy Parkowej 40 w Piotrkowie, przy którego milczącym, ale przyjaznym współdziałaniu tworzyła się historia. Historia sprzed 60 lat. Dziś ustami tych, którzy pamiętają, jeszcze raz pozwolił opowiedzieć swoje dzieje.

W dniu 10 października 1939 r. w Łodzi przy ul. Więckowskiego 93, w mieszkaniu pani Chamielec odbyło się pierwsze zebranie w sprawie zawiązania organizacji podziemnej na terenie miasta i województwa. W zebraniu brali udział koledzy z 28 Pułku Strzelców Kaniowskich (...). Zebranie prowadził pułkownik dyplomowany Leopold Okulicki pseudonim Jan Miller, który zapoznał nas z sytuacją międzynarodową oraz z wytycznymi, jakie otrzymał od władz zwierzchnich. Oznajmił nam, że wojna się nie skończyła i w niedługim czasie państwa zachodnie rozpoczną wojnę przeciwko Niemcom. W związku z tym na terenie całej Polski należy zorganizować oddziały gotowe w każdej chwili do walki przeciwko najeźdźcy. Broń będzie pochodziła ze zrzutów, a nasza organizacja przyjmuje nazwę Związek Walki Zbrojnej.\*

## WSZYSCY LUDZIE Z PARKOWEJ

Wśród zebranych był Antoni Węgrzyn „Ostroga” – góral z Góry Św. Jana, który w Piotrkowie miał dwie ciotki – nauczycielki u Królowej Jadwigi – Kazimierę Justynową i Stefanę Pietruszkową.

*Pułkownik Miller zwrócił się do nas z propozycją, aby każdy z nas wybrał sobie teren przyszłej pracy poza Łodzią z uwagi na możliwość rozpoznania, ponieważ 28 P. S. K. Stacjonował w Łodzi i bardzo duża ilość Niemców łódzkich odbywała w nim służbę wojskową. (...) Zdecydowałem się na Piotrków Trybunalski wraz z powiatem.*

12 października Antoni razem z pułkownikiem Millerem (Okulickim) przeszedł przez „zieloną granicę” w Dziwłach koło Tuszyńa i udał się do Piotrkowa.

Przy ulicy Parkowej 40 w Piotrkowie stoi duży dom. W roku 1939 mieszkała tam rodzina Justynów – Kazimiera Justynowa („Matka”, „Teściowa”), ojciec Józef Justyna i dwie córki: Danusia i dwa lata od niej młodsza Maria. Gdy wybuchła wojna „Mala” (Marysia) miała czternaście lat. Zdażyła skończyć szkołę powszechną i pierwszą klasę gimnazjum. Pewnego dnia w ich domu zjawił się oficer – porucznik 28 Pułku Strzelców Kaniowskich z Łodzi, cioteczny brat Marii i Danusi – Antoni Węgrzyn „Ostroga”. Dzięki rodzinie, a szczególnie dwóm ciotkom, nawiązał kontakt z zaufanymi osobami zainteresowanymi pracą konspiracyjną. Ich praca miała polegać na zbieraniu informacji dotyczących transportu kolejowego i drogowego, lokalizacji i liczebności oddziałów niemieckich, lokalizacji magazynów wojskowych, sporządzaniu wykazu osób współpracujących z okupantem, przeprowadzaniu akcji sabotażowych.

11 | 8.

Maria pamięta, że Antek jeździł zawsze rowerem. Ona, wraz z siostrą i mamą już zaprzysiężona do pracy konspiracyjnej (przysięgę złożyły przed panem Seredyńskim, który był adiutantem inspektora Adama Mikulę ps. „Miłosz”) często mu towarzyszyła. Antek, kiedy jechał w tzw. teren, brał zawsze ze sobą którąś z dziewcząt (Danusię lub „Małą”). Jadąc przed nim na rowerze byliśmy po prostu tzw. szpicą. Sprawdzały czy Antek może bezpiecznie dalej jechać.

„Bardzo dokładnie pamiętam moją pierwszą pracę jako łączniczki – wspomina Maria Śpiewakowa z domu Justynówna . Na ulicy Złotej był punkt Antka Węgrzyna. Ja z jakąś małą karteczką, z jakimś małym grypsem zostałam skierowana do tego punktu. Dotąd pamiętam, jaka wtedy wydawałam się sobie silna. Wydawało mi się, że nie ma Niemców. Jestem tylko ja i kochana ojczyzna.”

Antek był w Piotrkowie do momentu, kiedy rozpoznał go gestapowiec, który w 28 Pułku Strzelców Kaniowskich był przed wojną sierżantem. Próbowano go aresztować na drodze do Wolborza w roku 1940. W miejscu, gdzie teraz jest restauracja „Leśna”, a wtedy jeszcze tylko pola, udało mu się cudem uciec.

*W dniu 11 lipca 1940 r. nastąpił tragiczny dzień i skończyła się dla mnie praca na terenie Piotrkowa. Owego dnia wyjechałem rowerem do Wolborza na spotkanie z dowódcą tamtejszego terenu. Po drodze wstąpiłem do leśniczówki w Meszczach, gdzie od leśniczego Grochólskiego dowiedziałem się o niedawnej „wizycie” Niemców jadących na obławę do Tomaszowa. Obawiając się spotkania z nimi przełożyłem wyjazd na dzień następny i chciałem wrócić do Piotrkowa. Po drodze jednak zatrzymał się obok mnie czarny mercedes. Wysiadł z niego wysoki cywil z pistoletem w ręku i zażądał oddania broni.*

Niemcy postanowili eskortować rozpoznanego Antoniego Węgrzyna do Piotrkowa. Oni w samochodzie, on rowerem przed nimi. Chwila nieuwagi, rower rzucony pod koła mercedesa, skok przez rów i pechowy płotek z drutu kolczastego. Wtedy kolba niemieckiego pistoletu dwa razy spotyka się z głową Antoniego. *Wiedziałem, że nie mogę dopuścić do tego, aby mnie żywcem zabrali do więzienia. Miałem wtedy zaprzysiężonych ok. 500 ludzi i nie wolno mi było nikogo zdradzić.* Doskonale znał boks. W przedwojennej szkole oficerskiej przez trzy lata uczono żołnierzy walki. Zasypał więc napastnika sierpowymi i podbródkowymi... i jeszcze ten jeden niedopuszczalny cios poniżej pasa. Uciekł z rozbitym czołem i złamaną szczęką, bez przednich zębów. Do Piotrkowa już nie wrócił. Przez swoją łączniczkę Baśkę Prymus zawiadomił tylko „swoich” z ulicy Parkowej.

Na Parkowej 40 był bardzo ważny punkt kontaktowy na obwód, na inspektorat (przez cały rok mieszkał tu inspektor Adam Mikulę ps. „Miłosz”), ale też punkt na Okręg Łódź i na Komendę Główną. Po ucieczce Antka punkt istniał nadal. Na strychu Justynowie ukrywali dwie młode żydowskie dziewczyny (długo po wojnie Maria Śpiewak z domu Justynówna zastała

19.  
odznaczona medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata). „Mała” i Danusia <sup>Danka</sup> ~~„Fris”~~ były już o rok starsze. Dostały nowe funkcje. Zostały łączniczkami kolportażu „Biuletynu Informacyjnego”. Do Warszawy na ulicę Karłowicza po „towar” jeździły na zmianę i, choć trudno to sobie wyobrazić, wracały z walizkami zakazanych gazet. „Mała” drobniutka, filigranowa, wyglądająca znacznie młodziej, niż wskazywała na to metryka. Prawdziwe jeszcze dziecko. Później do dziewcząt jako trzeci zmiennik dołączył ich stryjeczny brat Marian Justyna. Do 1943 r. pracowali w kolportażu. Ale Mariana ktoś „sytnął”. Został aresztowany. Trzeba było na jakiś czas wstrzymać się z pracą konspiracyjną, bo wokół Parkowej 40 zrobiło się gorąco.

Kiedy trochę ucichło Danka dostała przydział jako łączniczka do Kedywu, którego szefem na naszym obszarze był „Gaj”, „Mścisław” Adam Trybus. „Małą” przydzielono do szefa „Dwójki” (wywiadu) Janusza Różewicza ps. „Gustaw”, „Zbyszek” (starszego brata Tadeusza Różewicza, również zdolnego poety). „Mała” dorastała w szybkim tempie - jak wszyscy wtedy. Miała już osiemnaście lat. Zamiast walizek z gazetami była „poczta konspiracyjna” odbierana ze składu aptecznego przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie.

Kiedy Janusz Różewicz zostaje przeniesiony do Łodzi i tam rozpracowany przez gestapo Parkowa 40 znów jest zagrożona. Lokal zostaje „zasypany”. Maria i Danusia ukrywają się w Teofilowie za Tomaszowem, mają nowe, fałszywe dokumenty. Mama - Kazimiera Justynowa zostaje na Parkowej. W lipcu 1944 r. przychodzi po nią gestapo. Najpierw śledztwo na miejscu, później obozy w Ravensbrück i Bergen-Belsen. Z ostatniego obozu pamięta wielką stertę trupów i mięsne muchy roznoszące malarię. Przeżyła. Po wojnie wróciła przez Szwecję do Polski.

A dziewczęta <sup>Danka</sup> ~~„Fris”~~ i „Mała” w 1944 r. dwa razy „wchodziły” do powstania warszawskiego (odznaczone za to Krzyżem Walecznych). Przy sobie miały zawsze broszki z dobrze ukrytym bąbelkiem cyjanku potasu - na wszelki wypadek.

Po wojnie „Mała” przez dziesięć lat nie mogła jako „wróg Polski Ludowej” skończyć rozpoczętych studiów medycznych. Odsiedziała w więzieniu dwa z sześciu lat wyroku.

\*Fragmenty zaznaczone kursywą pochodzą z relacji Antoniego Węgrzyna dotyczącej działalności Obwodu Piotrkowskiego od 10.10.1939 r. do 11.05.1940.

Serdeczne podziękowania dla Pani Marii Śpiewakowej, która zechciała raz jeszcze przypomnieć sobie i nam tragiczne wojenne czasy.

Ro

# By czas nie zaczął...

Maria Śpiewak

A pod kwaterą „MACIEJA” Szefa Sztabu na Mokotowie słyhać było kroki wartownika

## Wejście do powstańczej Warszawy.

Na początku sierpnia 1944 r. po aresztowaniu naszej Mamy Kazimiery Justynowej, my - tzn. „Danka” łączniczka Kedywu i ja „Mala” łączniczka wywiadu - ukrywałyśmy się w obwodzie rawskim, pod opieką komendanta obwodu Mariana Sali ps. „Brzoza”. Wróciliśmy jednak do Piotrkowa i zatrzymałyśmy się na punkcie kontaktowym Kedywu u p. Janiny Hala-daj ps. Kasia. Tam miałyśmy spotkanie z szefem Kedywu „Gajem” (Adam Trybus), szefem wywiadu „Bilem” (Jabłoński) i „Prawdżicem” (Karłowski). Zapytano nas, czy zgodzimy się wejść do Powstania Warszawskiego. Ponieważ wyraziłyśmy zgodę, ciąg dalszy nastąpił już szybko.

W obstawie członka Kedywu ps. „Kruk” (nie pamiętam dokładnie) na drugi dzień pojechaliśmy do Pruszkowa, gdzie dostałyśmy kontakt na lekarza, członka A.K., który miał nam dalej drogę ułatwić. On widząc nas zażartował!... Jeżeli kazali nam dostać się do powstania, to czemu nie dali samolotu, abyście mogły w Warszawie wylądować?... U tego lekarza czekałyśmy prawie tydzień (prawdopodobnie nas obserwowal) zanim dał nam adres do punktu kontaktowego, z którego wychodziły łączniczki do powstania. Tam otrzymałyśmy przepustkę na imiona „Danka” i „Mala”, by powstańcy w Warszawie chcieli z nami rozmawiać. Na drugi dzień, z grupą łączniczek pojechałyśmy kolejką EKD do stacji Reguły, dalej do Szluzowa piechotą, nocleg w stodole na plebanii. Rano, w redlinach kartofli pod ostrzałem czołgałyśmy się w stronę Warszawy. Wtedy grupa łączniczek od nas się oddzieliła, wskazując nam drogę na Królikamię i forte Czerniaków i Sadybę. I tam dojsie było trudne gdyż był ostrzał przez Niemców z klasztoru O.O. Bernardynów. Wtedy forte Czerniaków i Sadyba były jeszcze w rękach powstańców. Z wielkim trudem dobrnęłyśmy do forte Czerniakowskiego, i tam zameldowałyśmy się u szefa placówki, który ucieszył się na nasz widok mówiąc, że właśnie tu czekają dwie szyfrantki mające przydział do Piotrkowa. I już trochę łatwiejszy powrót z nimi i oczywiście z odrobiną szczęścia.

Może kilka słów wyjaśnienia o chłopcu z obstawy - „Kruku”: on został w Pruszkowie, gdyż nie był wymieniony w przepustce. Niemcy przede wszystkim polowali na mężczyzn, choć strzelali też do łączniczek. W Pruszkowie przeżył łapankę, siedząc na czubku topoli.

## A teraz opis drugiego wejścia

Miałyśmy namierzony kontakt na Mokotowie, później na miejscu dowiedziałyśmy się, że na kwatere szefa sztabu. Stamtąd miałyśmy odebrać Elżbietę Dutkowską ps. „Hanka”, szefa łączności Okręgu łódzkiego. Wtedy wchodziliśmy w trójkę „Danka”, „Mala” i „Baśka” (łączniczka „Hanki”). Pan „Maciej”, gdy nas zobaczył (a znalazł nas w Piotrkowa, gdyż w naszym domu, gdzie była skrzynka kontaktowa Okręgu, był razem z szefem Komendantem Okręgu „Tatą”, „Grzegorzem” Michałem Stępkowskim) powiedział bardzo zmartwiony - ...Dzieci, a po przyszłości



Od prawej: „Danka”, „Filis”, „Mala”, Maria” foto: prywatne archiwum

tutaj? - Było to już pod koniec września i on już prze-czuwał tragedię powstania. Wieczorem, kanałami ze Śródmieścia przyszła „Hanka” i przyprowadziła ze sobą dwóch panów. Jeden starszy a drugi jego adiu-tant, młody. W następnym dniu „Danka” tego starsze-go, a ja jego adiutanta miałyśmy z Warszawy wypro-wadzić. „Hanka” miała iść razem z „Baśką”. Wszyscy w jednym kierunku, do przystanku kolejki Szluzewskiej.

## Kilka słów o dniu poprzednim:

Po południu ok. godz. 16.00 zaczął się ostrzał Mo-kotowa z Okęcia i trwał do godz. 19.00. Wszyscy by-liśmy wtedy w piwnicy, „Hanki” i tych panów jeszcze nie było. Tam taka stara babunia zrobiła nam herbatę, i zamiast cukrem posłodziła ją kaszą manną. My wy-piłyśmy nic babuni nie mówiąc. Wiedziałyśmy dobrze czym dla niej była herbata, cukier i kasza manna.

## Później noc:

Wszyscy spali w piwnicy, a my na pierwszym pię-trze. „Danka” z „Baśką” na kozetce za szafą a ja na-przeciw ogromnego wybitego okna, przed którym stała duża palma. Oczywiście ja całą noc nie mogłam spać. Z zazdrością wsłuchiwałam się w oddechy śpiących. Ta noc była dla mnie straszna. W rozbitym oknie widać było rozgwieżdżone niebo, co jakiś czas rozświetlane niemieckimi raketami i terkot karabinu maszynowe-go. Słyhać było miarowe kroki wartownika. Z dali dochodziły jakieś jęki, chyba rannego po tym ostrzale z Okęcia. I nagle w to wszystko włączyło się dzikie miauczenie kotów - zdziczałych i głodnych. Moja okropna noc w czasie Powstania Warszawskiego na Mokotowie.

Rano oczywiście jakieś tam śniadanie i tragiczne wyjście z Warszawy. Niestety na przystanku szluzew-skim ukryli się SS-mani i po kolei nas zatrzymywali. A przyczepili się właściwie do tego młodego pana, z którym szłam. Umówiłam się z nim, że bojąc się Ukra-jińców, poprosiłam go w Warszawie, by mnie ze sobą zabrał. SS-mani nie bardzo w to wierzyli. A uratował mnie wtedy kpt. Wermachtu, nie wiem dlaczego może przypominałam mu córkę? Adiutanta wzięli na bok - może przeżył, jedyny Bóg to wie. Może wzięli go za

szpiega radzieckiego gdyż powiedział, że nie zna ję-zyka niemieckiego, a zna rosyjski. Mnie zostawili ra-zem z grupą zatrzymanych, wśród których był też ten starszy pan, „Hanka”, „Baśka” i moja siostra „Dan-ka”. Po godzinie czekania wrócił ten kapitan Wermach-tu, mnie i „Danke” zaprowadził do zrujnowanego domu i kazał jej mnie rewidować. Prawdopodobnie ci SS-mani nadal chcieli mnie zatrzymać. Następnie podjechała kryta ciężarówka i zawiozła wszystkich do obozu w Pruszkowie. Tam zobaczył nas ten znajomy lekarz. Dał nam takie prowizoryczne menażki zrobie-ne z blaszanych pudełek i każdej dał po bułce. Po dwóch dniach podstawiono pociąg, siedemdziesiąt krytych towarowych wagonów i od tego lekarza do-wiedziałyśmy się, że transport jedzie do Linzu w Niem-czech. Na drogę dał nam znowu bułki, chyba zdobyte w kantynie niemieckiej (w Pruszkowie sprawował on funkcję lekarza obozowego i stał te bułki).

Cały dzień jechaliśmy stłoczeni chyba po siedem-dziesiąt osób w każdym wagonie. Ludzie po przeży-tym piekle w Powstaniu Warszawskim zdenerwowa-ni nawet źle patrzyli, że my miałyśmy bułki - cóż oni mogli o nas wiedzieć? W Koluszkach przystanek, tam nas wypuścili żebyśmy się mogli załatwić, oczywi-ście otoczywszy nas kordonem SS-manów. I tam w tych Koluszkach udało się mnie, „Hance”, „Baśce” i „Danusi” uciec z transportu. Z daleka ten nasz starszy pan obserwował naszą ucieczkę i dyskretnie pokiywał nam ręką. Po powrocie pod Piotrków po raz trzeci ja z „Danke” wysłane zostałyśmy pod Warszawę do Regu-ł, gdzie na takim strychu czekałyśmy na kogoś z Warszawy, ale nikt się nie zjawił i wróciliśmy pod Piotrkowie.

To są nasze kontakty z powstańczą Warszawą.

Danusia, moja Siostrzyczka, już nie żyje. Jej poświęcam te wspomnienia.

Za wejście do Powstania Warszawskiego zostałam odznaczona Krzyżem Walecz-nych.

Maria Śpiewak ps. „MALA”  
Piotrków Tryb. 14 sierpnia 1997 r.



# „Mój udział w konspiracji...”

Violetta Gołygowska

*Dzielne łączniczki - wiele  
ich było przez tamte dni,*

*Wśród kul poświstu  
- okrzyków halt, raus  
w nieznane szły*

Tak brzmią słowa wiersza - zapisu wspomnień, napisanego do szuflady przez Marię Śpiewakową pseudonim „Mała”, piórkowiankę urodzoną 27 marca 1925 roku, była łączniczką II Oddziału Inspektoratu AK w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1943-44. Szefem oddziału, do którego przynależała „Mała” był Janusz Różewicz. Młody poeta wywodzący się z tragicznego pokolenia Kolumbów, jak Baczyński czy Gajcy.

Dla młodzieży pokolenia wojny Janusz ps. „Zbyszek”, „Gustaw” był mistrzem i nauczycielem w pracy konspiracyjnej. „Mała” stawiająca w wieku 17 lat swe pierwsze kroki w konspiracji uważała go za bohatera, wzór godny naśladowania.

Pracę łączniczki wspomina Maria jako niezwykle stresującą. *Ale nikt z nas nie rezygnował, nie narzekał, mimo że byliśmy całkowicie skazani na siebie. W przypadku aresztowania naszą jedyną bronią była fiolka z trucizną, którą każdy miał obowiązek mieć przy sobie - mówi „Mała”, której spryt i szczęście ocaliły dwukrotnie życie podczas obław. Najbardziej pamięta tę pierwszą obławę. Jechała wówczas z tajną przesyłką do Warszawy. Na dworcu w Piotrkowie Trybunalskim Niemcy utworzyli szpaler. „Mali” udało się ukryć za grupą oczekujących na pociąg żołnierzy niemieckich. Z pewnością dużo jej wówczas pomógł dziecinny wręcz wygląd. Nikt jej nie podejrzewał, co przewozi w torbie. Nic też dziwnego, że kiedy Maria pojawiła się w umówionym miejscu, gdzie na przesyłkę z Warszawy czekał wiedzący już o obławie dowódca, widziała w jego oczach pochwałę. Słowami, nigdy jej, ani pozostałych, nie chwalił.*

Okres współpracy ze „Zbyskiem” wspomina „Mała” bardzo ciepło. Janusz był dla niej nie tylko

dowódca, ale przede wszystkim przyjacielem. Bardzo przeżyła pożegnanie z Januszem i jego odejście do Łodzi. Po pewnym czasie dowiedziała się o jego aresztowaniu przez łódzkie gestapo w 1944 roku. Potem przyszła wiadomość o jego śmierci. Został stracony w egzekucji na kilka tygodni przed zdobyciem Łodzi przez wojska polskie i sowieckie.

*Taki był mój udział w konspiracji - podsumowuje krótko Maria.*

## Po zakończeniu wojny

zaczęła studiować medycynę na Uniwersytecie Łódzkim. Nie było jej jednak dane studiów tych ukończyć. Jej konspiracyjna przeszłość zaczęła budzić w kręgach „Judowej” władzy zainteresowanie. W owym czasie aresztowania, przesłuchiwanie oraz umieszczanie w więzieniach byłych żołnierzy AK były powszechne.

„Mała” została aresztowana 10 października 1950 roku w drodze do Łodzi. Umieszczono ją w więzieniu przy ul. Kraszewskiego. Zabroniono wszelkich kontaktów z rodziną. Podejmowane niejednokrotnie ze strony jej najbliższych próby uzyskania wiadomości o Marii, kończyły się niepowodzeniem. Aresztowana, trzy miesiące przebywała w ciemnej, nieogrzewanej celi. Nagminnie odwiedzana przez komendanta Dudę, szantażem usiłującego nakłonić ją do mówienia. Straszyl m.in., że nie pozwoli jej studiować, że jej dwuletniego synka oddadzą do domu dziecka. Maria odmówiła współpracy i z tego powodu trafiła do celi. W trudnych warunkach przebywała do czerwca 1951 roku, bez żadnej wieści o rodzinie.

Kiedy uznano śledztwo za zakończone, przyszła pora na farsę rozprawy sądowej. Głównym zarzutem stawianym oskarżonej było przyjęcie w 1948 roku od Adama Trybusa, komendanta KEDYWU, szefa Okręgu AK w Łodzi dwóch paczek.

Maria przyjmując od Trybusa paczki nie wiedziała co się w nich znajduje. Ich zawartość długo stanowiła dla niej tajemnicę. Dopiero latem 1950 roku jej ciekawość była na tyle silna, że rozpiczętowała paczki. Przekonała się wówczas, iż są to dokumenty dotyczące rozwiązania AK. Wiedziała jak bardzo materiały te mogą być dla niej niebezpieczne. Zdecydowała oddać je na przechowanie Józefie Nawrockiej, osobie zaufanej. Niestety, nie przewidziała wówczas swojego aresztowania i rewizji u Nawrockiej.

Paczki i dokumenty były głównym punktem oskarżenia.

Na procesie, jako świadka powołano Adama Trybusa, który - co ciekawe - zeznał, że znane są mu tylko dokumenty dotyczące rozwiązania AK i tzw. miesięczne sprawozdania. Natychmiast wyszła na jaw taktyka agentów UB, którzy celowo pomieszczyli dokumenty w myśl, że im więcej materiałów obciążających, tym lepiej. A perspektywa sukcesu i awansu większa... Wszak ofiara już była, a znalezienie dla niej odpowiedniego paragrafu czy dowodów winy, to błahostka.

Wyrok sądu brzmiał: winna. Śpiewakową skazano na 2 lata więzienia. Przewieziono ją do więzienia w Łodzi, a potem do Grudziądza. Jej adwokat wnosił o rewizję wyroku. Kolejny proces odbył się 5 listopada 1951 roku w Łodzi. Zakończył się jednak fiaskiem.

Nawet dziś, po upływie tylu lat, Śpiewakowa mówi o pobycie w więzieniu niechętnie. Głodzona, przesłuchiwana, wiele razy karana w taki sposób, że cudem uniknęła śmierci. Pierwszy raz - za przeszkadzanie w czytaniu „Historii Komunistycznej Partii Bolszewickiej”. Ponownie - za próbę przyjęcia kawałka masła od męża. Umieszczono ją wówczas w sali zwanej „fygrysem”, niegdyś - celi śmierci. Wstrzymano korespondencję z rodziną, spacerów, widzenia.

Po pobycie w karcerze została odesłana do katorżniczej pracy przy noszeniu gąbel, kopaniu ziemniaków. Ostabiona, niedożywiona, drobnej budowy nie była w stanie sprostać dziennej normie. Spotykała ją za to kolejna kara.

Piekło skończyło się 10 października 1952 roku. Wtedy wyszła na wolność. Od razu też zaczęto utrudniać jej powrót do normalnego życia. Nie pozwolono kontynuować studiów. Powróciła na uniwersytet dopiero po tzw. odwilży 1957 roku, a w 1963 ukończyła wydział medycyny.

Dziś jest jednym z bardziej znanych lekarzy i członkinią Światowego Związku Żołnierzy AK.



Łączniczki. Od lewej: żona T. Różewicza, „Mała” (M. Śpiewak), „Maria”, „Danka” (żona A. Trybusa) foto. archiwum prywatne



Janusz Różewicz „Gustaw”, „Zbyszek” foto. archiwum prywatne

*Rozelwarka Dąbpiłowska*

11/12



● Kazimiera Justyna – matka Danuty i Marii.  
Zdjęcie wykonane po powrocie z obozu.

# SIOSTRY

● Dr Maria Śpiewak z wnuczkami.  
fot. JERZY MICHALSKI

● Danuta Trybus. Jest obecnie księgową w Hucie Szkła Oklennego „Kara”.  
fot. JERZY MICHALSKI





**„Ktokolwiek ocala jedno życie – ocala całą ludzkość”.**

Talmud Babiloński

Danuta i Maria. Sabina i Helena. W dzieciństwie bawiły się razem na piotrkowskich podwórkach. W trzydziestym dziewiątym podwórka rozdzielił mur getta. Siostry Sabina i Helena Szwarc zostały za murem. Siostry Danuta i Maria Justynówny wstąpiły do AK.

W czterdziestym drugim żadna z nich nie skończyła jeszcze dwudziestu lat. I wtedy przyszła ta straszna noc, podczas której piotrkowskie get-



to otoczył kordon niemieckiej grupy likwidacyjnej. Siostrom Szwarc udało się wymknąć.

Tylko że uciec – nie znaczyło jeszcze przeżyć. Ucieczka dawała jedynie nadzieję. Nadzieję, że znajdą się odważni, którzy ryzykując własne życie udziela im schronienia i pomocy. Sabinie i Helenie schronienia i pomocy udzieliły Danuta i Maria.

Wszystkie cztery spotkały się znowu po blisko 40 latach w Nowym Jorku.

Tam 29 października ub. roku w konsulacie Izraela dwie piotrkowianki otrzymały Medal Sprawiedliwych Wśród Narodów przyznany przez Żydowski Instytut Yad Vashem. Medale te – będące wyrazem uznania i wdzięczności za ratowanie życia drugiego człowieka – posiada na świecie około tysiąca osób. Mają one prawo do zasadzenia drzewka na Wzgórzu Pamięci w Jeruzolimie.

– „My nie możemy zapomnieć





... nigdy nie zapomniony – powiedział w swoim przemówieniu podczas uroczystości wręczenia medalu Konsul Generalny Izraela. – Ta prosta historia życzliwości, miłości i heroizmu ma dużo, dużo większy wymiar, kiedy się ją rozważa na płaszczyźnie okrucieństwa i morderstw milionów ludzi. Dla nas Żydów i dla ludzkości jako całości upływ czasu nie może pomniejszyć jej znaczenia.”

Upływ czasu...  
Do życiorysu starszej z sióstr Justy-

bowości i wielkim sercu nie mogły pozostać bez wpływu na poglądy i sposób odczuwania świata Danuty i Marii. Już w pierwszych tygodniach okupacji ich matka Kazimiera wstępuje w szeregi organizacji podziemnej, utworzonej w Piotrkowie przez Andrzeja Węgrzyna. Wkrótce obie córki Kazimierzy Justynowej, 19-letnia Danuta i 17-letnia Maria, również składają konspiracyjną przysięgę. Ich przynależność do Związku Walki Zbrojnej (później Armia Krajowa) nie była tylko

tym zaprzeczeniem odwagi i bohaterstwa.

Kazimiera Justyna i jej córki postanawiają zdobyć dla dwóch ukrywających się Żydówek aryjskie papiery. Polskie dokumenty wyrabiają dla nich konspiratorzy Armii Krajowej.

Pod wpływem wiadomości o schwytaniu i wywiezieniu do obozu matki i za namową ocalonego ojca, Sabina i Helena postanawiają wyjechać na roboty do Niemiec. Jako polskie dziewczyny. Śmiały plan przeżycia „w pa-

niez wojnę ich brat Natan. Obecnie wszyscy mieszkają w USA w Minneapolis. Ojciec ich zginął w Buchenwaldzie, a matka w Treblince.

Matka-Danuty i Marii na skutek dekonspiracji została w lipcu 1944 roku aresztowana i wywieziona do obozu w Ravensbrück, a później do Belsen-Bergen. Jej córki – również poszukiwane przez gestapo – musiały się ukrywać. Nie wycofały się jednak z pracy konspiracyjnej. W czasie Powstania Warszawskiego dwukrotnie docierały do oblężonej stolicy, aby nawiązać łączność z dowództwem Armii Krajowej. Odnaczone zostały za to Krzyżem Walecznych.

W listopadzie 1944 r. starsza siostra Danuta zostaje schwytana przez gestapo w pociągu na trasie Kuluszki-Piotrków. Miała przy sobie tajną pocztę i zdobywcze parabellum. Ostatnie tygodnie okupacji spędziła w więzieniu w Częstochowie. Niemcy nie zdążyli wykonać wyroku.

Po wyzwoleniu obie siostry wracają do Piotrkowa. Wraca też matka – z obozu. W strasznym stanie zdrowia. Potrzebne są leki. Przez wiele lat aż do śmierci Kazimierzy Justynowej będą nadchodzić z Minneapolis od Sabiny Szwarz – później lekarki dr Sabiny Zimering. Będą też przychodzić wruszające listy od Heleny Szwarz – później Heleny Bigos. I ciągle ponawiane zaproszenia. Przyjeďte!! Poniesiemy wszelkie koszty finansowe.

Pojechały jesienią ubiegłego roku. Dwie skromne, niepozorne kobiety. Kiedy w Nowym Jorku wręczano im Medal Sprawiedliwych i kiedy dziesiątki rąk wyciągały się do nich w gestach czułych, serdecznych, dziękczynnych, kiedy życzone im zdrowia, deklarowano wiersze Mickiewicza i Słowackiego, śpiewano polski hymn, zapewniano o serdeczności i szacunku, podkreślano bohaterstwo, one mówiły przez łzy: – Jesteśmy jednymi z wielu, w naszym kraju w czasie wojny niezliczona liczba osób postępowała tak samo. Człowiek ratował człowieka.

BEATA DZIEGIELEWSKA



● Medal Sprawiedliwych Wśród Narodów przyznany siostrze Danucie i Marii.

nówien – Danuty – czas dopisał nazwisko męża – Trybus, zawód – księgową i wiele lat pracy w Hucie Szkła Okiennego „Kara”. Ma dwoje dzieci – syna, który uzyskał już tytuł doktora nauk technicznych i pracuje na Politechnice w Rzeszowie, oraz córkę – która ukończyła studia medyczne i pracuje w Szpitalu Kardiologicznym w Łodzi.

Młodsza siostra – Maria, nosi obecnie nazwisko Śpiewak. Jest lekarzem internistą w Specjalistycznej Przychodni Kolejowej w Piotrkowie Trybunalskim. Urodziła i wychowała troje dzieci. Najstarszy syn – doktor nauk technicznych – pracuje na Politechnice Warszawskiej. Córka jest magistrem chemii. Najmłodszy syn pracuje w rolnictwie i uzupełnia wykształcenie na Akademii Rolniczej w Warszawie.

Dzieci – mądre, dobre, wykształcone. Największy skarb obu sióstr. Dzieci czasu pokoju. Nie skażone lękiem przed śmiercią w komorze gazowej – nie znające strachu przed bestialstwem przesłuchiwań gestapo.

Dla Danuty, Marii, Sabiny i Heleny ten rodzaj lęku miał nieomalże namiętny kształt, zapach... Więc ich spotkanie po latach (czy można w takim nomenie powstrzymać łzy?) było ednym wielkim wzruszeniem, jedną wielką opowieścią z niezliczoną ilością wątków sięgających w przeszłość – prowadzących do teraźniejszości, efekcją nad sensem i wartością życia – wtedy, dziś, jutro.

Wtedy Justynowie mieszkali w domu przy ul. Parkowej 40. Atmosfera tego domu, żarliwy patriotyzm matki, nanej i cenionej nauczycielki gimnazjum, pedagoga o wyrazistej oso-

bowości i wielkim sercu nie mogły pozostać bez wpływu na poglądy i sposób odczuwania świata Danuty i Marii. Już w pierwszych tygodniach okupacji ich matka Kazimiera wstępuje w szeregi organizacji podziemnej, utworzonej w Piotrkowie przez Andrzeja Węgrzyna. Wkrótce obie córki Kazimierzy Justynowej, 19-letnia Danuta i 17-letnia Maria, również składają konspiracyjną przysięgę. Ich przynależność do Związku Walki Zbrojnej (później Armia Krajowa) nie była tylko

deklaratywną formalnością. Aż do wyzwolenia w 1945 r. obie siostry pełniły funkcję łączniczek – przewoząc tajną pocztą prasę i broń. Ich rodzinny dom przy ul. Parkowej służył jako punkt kontaktowy dla Komendy Okręgu AK. Niejednokrotnie ukrywali się w nim członkowie ruchu oporu poszukiwani przez gestapo.

Czy w takim domu mogło zabraknąć miejsca dla dwóch koleżanek – Żydówek, które tamtej pamiętnej nocy jesienią 1942 roku przybiegły wraz ze swoją matką szukać schronienia?

– Wyrazu ich oczu – wspomina dr Maria Śpiewak – nie zapomnę nigdy.

– Teodora Szwarz, matka Sabiny i Heleny – wspomina Danuta Trybus – ukłękła przed naszą matką, która przed wojną był nauczycielką jej córki, i błagała o ukrycie ich chociaż przez kilka dni.

Danuta i Maria zaprowadziły Sabinę i Helenę na strych. Odgłosy likwidacji piotrkowskiego getta – popędzanie ludzi do wagonów, krzyki, pojedyncze strzały dosięgające pleców uciekinierów – dochodziły tam aż do rana.

Teodora Szwarz wraz z najmłodszym synem znalazła schronienie u innych odważnych ludzi. Jakże dramatyczny był to rodzaj odwagi. Za ukrywanie Żydów groziła przecież kara śmierci. Własna śmierć za cudze życie.

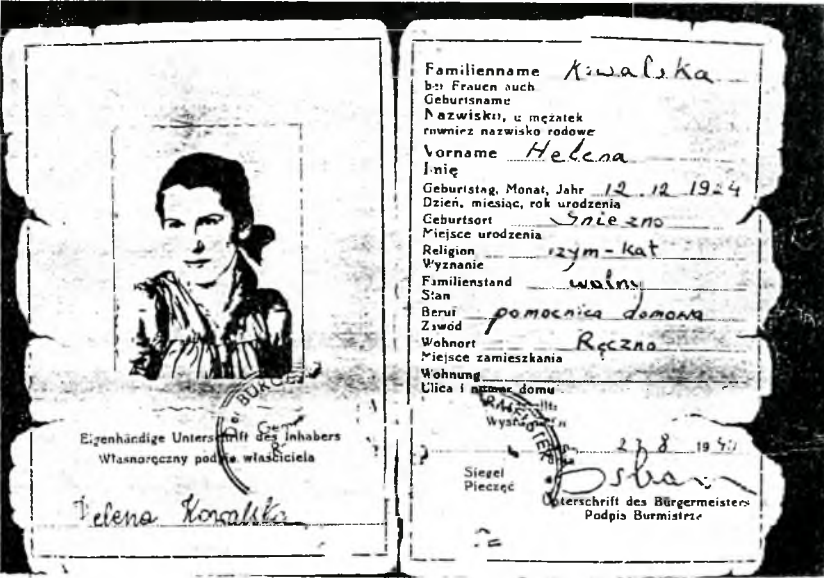
Kryjówka na strychu nie była bezpieczna. Chociażby dlatego, że w każdej chwili ktoś z mieszkańców domu mógł ją odkryć i nie wytrzymać ciężaru współodpowiedzialności. Lęk o życie własne i swoich bliskich nie jest pros-

szczy lwa” przygotowują razem z Danutą i Marią. Falszywe papiery, odpowiednio dobrana odzież i inne drobiazgi mają zmylić czujność hitlerowców. Po kilkutygodniowym pobycie na strychu, nocą, dwie żydowskie siostry w towarzystwie swoich polskich opiekunów opuszczają dom przy ul. Parkowej i Piotrków Trybunalski.

Po dwóch miesiącach nadsyła do Justynów pierwszy list z Niemiec. Żyją!

Udało im się – nie bez dramatycznych momentów – przeżyć w Niemczech do końca wojny. Przeżył rów-

● Falszywa kennkarta, którą Helenie Szwarz wystawili członkowie piotrkowskiego ruchu oporu.



L. de. 3955 / 2556 - 412 / 03



### III/1. Materiały dotyczące rodziny relatora

- Sprawiedliwi wśród Narodów Świata 4: „Czas Piotrkowski” nr 9/98. Msp. Zdjęcie matki relatora. Kserokopia, k. 1, s. 1.
- Siostry - zdjęcie relatorce, jej matki i siostry. Msp/rlp. k. 1, s. 2-3
- Biogram Danuty Trybus - siostry relatorce. Brak autorów i daty. Msp. oryg. k. 4, s. 4-7.
- Biogram J. W. Msp. oryg. k. 3, s. 8-10.
- Releacja Danuty Trybus z d. Justyną, napisana przez Dorotę Siepracką. Msp. oryg. k. 6, s. 11-16.
- Legitymacja nr 3478 Trybus Danuta - Srebrna Odznaka Honor. Złotki - Wydział Komput. k. 1, s. 17.
- Nadanie Odznaki Danucie Trybus - nr. 6022/s. - Wydział Komput. k. 1, s. 18.





*Sprawiedliwi wśród Narodów Świata.*

**Czas** na historię

# „Kto ocala Jedno Życie, ocala Całą Ludzkość”



Żydówki Helena Szwarc i Sabina Szwarc uratowane przez Danutę Trybus i Marię Śpiewak (w środku - Natan Szwarc brat uratowanych kobiet, również uratowany przez Polaków z Pabianicach) arch. pryw.

W 1989 roku w Warszawie w Pałacu Kultury i Nauki odbył się Światowy Zjazd Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata i Żydów którzy przeżyli piekło hitleryzmu. Wystąpił tam z referatem dyrektor Teatru Żydowskiego w Warszawie i zaczął od tych słów: „Jeden był tylko kraj w Europie który podjął walkę z Hitlerem, nie kolaborował., i właśnie tylko w tym kraju, w Polsce, Niemcy zarządzili karę śmierci jeżeli jakiś Polak udzieli pomocy Żydowi.”

Czy wszyscy o tym wiedzieli?

Jesienią 1942 roku gdy w Piotrkowie zaczęła się eksterminacja Żydów, na ulicy Parkowej 40 na strychu przez sześć tygodni ukrywały się dwie Żydóweczki, Sabina i Helena Szwarc. Wcześniej dzięki ich nauczycielce, Kazimierze Justynowej, uzyskały od władz konspiracyjnych Armii Krajowej aryjskie dokumenty, kenkarty, na nazwisko Sabina i Helena Kowalskie. Ich matka Teodora Szwarc, została złapana i zginęła w Treblince. Ojciec wraz z siedmioletnim synem Nataniem był skoszarowany w Fabryce Drzewnej na Bugaju. Obie dziewczynki, Sabina i Helena, dzięki aryjskim dokumentom, zgłosiły się do pracy do Niemiec i tam przeżyły

wojnę. Ojciec wraz z synem zostali wywiezieni do Buchenwaldu, i tam pod koniec wojny ojciec został zamordowany. Natana zabrano do sierocińca, gdzie siostry, Sabina i Helena go odnalazły. Obecnie cała trójka mieszka w USA.

Jeszcze raz powtórzę mądrość Talmudu Babilońskiego: „KTO OCALA JEDNO ŻYCIE, OCALA CAŁĄ LUDZKOŚĆ”. W życiu trzeba się kierować przede wszystkim miłością. Taka była i takimi zasadami się kierowała nasza Matka Kazimiera Justynowa.

*Maria Śpiewak*



Medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” przyznany sioström: Danucie Trybus i Marii Śpiewak arch. pryw.



Kazimiera Justyna - matka Danuty Trybus i Marii Śpiewak

## Sympatycy Unii Polityki Realnej!

**Kandydatów UPR**  
w wyborach  
do Rady Miasta  
Piotrkowa szukajcie  
na listach Komitetu Wyborczego AWS





0.2.2.1/14

# SIOSTRY

III/4/3  
III/4/2

◀ ● Kazimiera Justyna – matka Danuty i Marii.  
Zdjęcie wykonane po powrocie z obozu.

● Dr Maria Śpiewak z wnuczkiem.  
fot. JERZY MICHAŁSKI

● Danuta Trybus. Jest obecnie księgową w Hucie Szkła Okiennego „Kara”.  
fot. JERZY MICHAŁSKI



FUNDACJA  
GENE  
1939



1945  
ZAWACKI



## „Ktokolwiek ocala jedno życie – ocala całą ludzkość”

Talmud Babiloński

Danuta i Maria. Sabina i Helena. W dzieciństwie bawily się razem na piotrkowskich podwórkach. W trzydziestym dziewiątym te podwórka rozdzielł mur getta. Siostry Sabina i Helena Szwarc zostały za murem. Siostry Danuta i Maria Justynówny wstąpiły do AK.

W czterdziestym drugim żądna z nich nie skończyła jeszcze dwudziestu lat. I wtedy przyszła ta straszna noc, podczas której piotrkowskie get-

to otoczył kordon niemieckiej grupy likwidacyjnej. Siostrzom Szwarc udało się wymknąć.

Tylko że uciec – nie znaczyło jeszcze przeżyć. Ucieczka dawała jedynie nadzieję. Nadzieję, że znajdą się odważni, którzy ryzykując własne życie udzielał im schronienia i pomocy. Sabina i Helena schronienia i pomocy udzieliły Danuta i Maria.

Wszystkie cztery spotkały się znowu po blisko 40 latach w Nowym Jorku.

Tam 29 października ub. roku w konsulacie Izraela dwie piotrkowianki otrzymały Medal Sprawiedliwych Wśród Narodów przyznany przez Żydowski Instytut Yad Vashem. Medal te – będące wyrazem uznania i wdzięczności za ratowanie życia drugiego człowieka – posiada na świecie około tysiąca osób. Mają one prawo do zasadzenia drzewka na Wzgórzu Pamięci w Jeruzolimie.

– „My nie możemy zapomnieć

III/1/4

**Trybus Danuta** z d. Justyna "Danka" (1923 – 1991) łączniczka Kedywu i Komendy Obwodu Piotrków Trybunalski

Urodziła się w Piotrkowie Trybunalskim w rodzinie inteligenckiej. Rodzice – Wincenty Justyna kierownik szkoły i nauczycielka Kazimiera Banach, oprócz Danuty mieli także dwojkę dzieci: Jerzego (1920 - 1944) i Marię (ur. 1925).

Danuta szkołę podstawową skończyła w Piotrkowie Trybunalskim. Następnie kontynuowała naukę w Gimnazjum Żeńskim. W 1939 r. ukończyła 4 klasy gimnazjum, uzyskując tzw. małą maturę. W okresie okupacji na tajnych kompletach w Piotrkowie w 1942 r., po ukończeniu dwóch klas liceum ogólnokształcącego, otrzymała świadectwo dojrzałości, zweryfikowane przez Komisję Weryfikacyjną Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi.

W listopadzie 1939 r., wraz z siostrą i matką została zaprzysiężona przez Antoniego Węgrzyna „Ostroge” pierwszego komendanta Obwodu Piotrkowskiego SZP – ZWZ do ZWZ – AK. Przyjęła pseudonim "Danka". Przez 2 lata zajmowała się kolportażem konspiracyjnych gazetek, które przywoziła co tydzień z punktu organizacyjnego w Warszawie. Także, razem z matką i siostrą prowadziła punkt kontaktowy dla komendanta Obwodu Piotrkowskiego ZWZ – AK ZWZ – AK, który znajdował się w ich domu, przy ul. Parkowej 40. Przebywał tutaj często szef łódzkiego Kedywu mjr „Gaj” i podczas wizytacji Inspektoratu komendant Okręgu Łódź ZWZ - AK ppłk „Grzegorz”. Do zadań jej rodziny należało: przekazywanie tajnej poczty i kwaterunek łączników. Przez rok w ich domu mieszkał inspektor ZWZ na Piotrków Trybunalski – kpt. Adam Miłosa "Miłosz". Ukrywali się tam także inni członkowie ZWZ – AK: Marian Sala "Brzoza" i Janusz Różewicz „Zbyszek” (brat poety Tadeusza Różewicza, aresztowany przez gestapo w Łodzi w 1944 r. i rozstrzelany), a także zbiegli Żydzi z getta piotrkowskiego w czasie jego likwidacji w październiku 1942 r.

Szczególną opieką Justynowie otoczyli pięcioosobową żydowską rodzinę Szwarców. „Danka” wraz ze swoją siostrą Marią „Małą” dostarczyły do getta fałszywe kenkarty dla Teodory Szware i jej dwóch córek – Sabiny i Heleny, dawnych uczennic Kazimiery Justynowej. Obie Szwarcówny udało się wyprowadzić z getta w Piotrkowie przed jego likwidacją w październiku 1942 r. Ukrywały się wówczas na strychu domu Justynów przy ul. Parkowej 40, a następnie za namową swego ojca ochotniczo wyjechały jako Polki do Niemiec na roboty korzystając z fałszywych dokumentów. Niestety nie udało się uratować rodziców – Teodora Szwarcowa zginęła w obozie w Treblince, a jej mąż w KLW Buchenwaldzie, dokąd został przewieziony z ostatnimi grupami Żydów z piotrkowskiego getta. Ich syn Natan przechował się w sierocińcu po polskiej stronie. Dopóki ojciec trójki młodych Szwarców, jako mieszkaniec getta pracował w Fabryce Drzewnej na Bugaju, utrzymywał kontakt ze wszystkimi dziećmi korzystając z pośrednictwa Justynów. Dzięki

temu całe rodzeństwo bez trudu odnalazło się po wojnie. Helena i Sabina Szwarc (zam. Zimering) po wojnie zamieszkały w Minneapolis w Stanie Minnesota w USA.

W okresie od 1943 r. do połowy 1944 r. Justynówny „czynności łączniczki” wykonywały dla kolejnych komendantów Obwodu Piotrków Trybunalski – dla „Marka” (kpt. Bolesław Ścigaj) i „Kuny” (por. Jan Kowalski), z polecenia których pracowały na potrzeby komendanta Okręgu Łódzkiego płk. Stempkowskiego.

Danucie dodatkowo decyzją kpt. Bolesława Ścigaja „Marka” inspektora Komendy Obwodu Piotrkowskiego w 1943 r. przydzielono pracę w łączności Kedywu Okręgu Łódzkiego AK, której dowódcą był Adam Trybus p s. „Gaj”. Przewoziła konspiracyjną pocztę do ośrodków Kedywu w Koluszkach, Tomaszowie Mazowieckim, Opocznie oraz Bazy Łączności Komendanta Okręgu AK w Warszawie. Dostarczała rozkazy do oddziałów partyzanckich „Wicher” i „Burza”, przewoziła broń i materiały wybuchowe. Wraz z siostrą Marią przewoziła też rannych partyzantów, jak np. w sierpniu 1943 r. partyzanta oddziału „Wicher” Edwarda Janiaka „Lecha”, który został przez „Danke” i „Małą” przewieziony po amputacji ręki ze szpitala Św. Trójcy w Piotrkowie do konspiracyjnego mieszkania przy ul. KRN 7. Przeprowadzała także skierowanych do służby partyzanckiej członków Kedywu w lasy opoczyńskie. Jednym z nich był Stanisław Borczuch „Sław” partyzant przeprowadzony przez „Danke” do oddziału „Wicher”. W maju 1944 r. „Danka” pojechała do punktu kontaktowego dowództwa AK do Warszawy wraz z angielskim pilotem, uciekinierem z obozu niemieckiego.

Dnia 12 lipca 1944 r. została aresztowana przez piotrkowskie gestapo ich matka, która po ciężkim śledztwie została wysłana do obozu w Ravensbruck, a potem do KL Belsen Bergen. Justynówny uniknęły aresztowania tylko, dlatego, że nie były obecne w domu. Działy w konspiracji mimo, że nie mogły korzystać ze „spalonego” mieszkania rodziców.

Siostry Justynówny były łączniczkami „Gaja”, a jednocześnie pełniły różne funkcje w Komendzie Obwodu Piotrków Trybunalski. Przeszły także kursy sanitarne, gdyż łączność nierozzerwalnie związana była ze służbą sanitarną i wszystkie łączniczki (także „Danka” i „Mała”) zostały objęte obowiązkowym szkoleniem sanitarnym i pełniły podwójne funkcje - łączniczek i w razie potrzeby także sanitariuszek.

W sierpniu i wrześniu 1944 r Justynówny, na rozkaz Komendanta Okręgu Łódzkiego AK płk Michała Stępkowskiego, zostały skierowane do walczącej Warszawy w celu nawiązania kontaktów z KO AK. Dwukrotnie dotarły do KO AK w Warszawie Mokotowie. W sierpniu 1944 r. wyprowadziły z powstańczej Warszawy aż do Koluszek dwie łączniczki z rozkazami KG AK – instruktorkę szyfrów KG AK „Gabrysię” i szyfrantkę „Grażynę” (Barbara Turska). Obie łączniczki KG przedostały się kanałami z powstańczej Warszawy na Mokotów, a dalej do Pruszkowa, skąd pilotowane były przez „Danke” i „Małą” aż do Koluszek. Drugi raz „Danka” i „Mała” weszły do Powstania we wrześniu 1944 r. po

szefa łączności Okręgu Łódzkiego AK Elżbietę Dutkowską „Hanke”. W czasie tego wyjścia obie Justynówny wraz z „Hanką” zostały zatrzymane przez patrole hitlerowskie i przewiezione do obozu w Pruszkowie, a tam dołączone do transportu Polaków wywożonych z Warszawy do obozu w Niemczech. Na stacji w Koluszkach udało im się uciec z transportu. Do końca powstania przebywały pod Warszawą w punktach kontaktowych, a po Powstaniu „Danka” ukrywała się w Moszczenicy koło Piotrkowa pracując nadal jako łączniczka. „Mała” natomiast przebywała we wsi Prażki koło Rokiciny u Zofii Kopydłowej „Olszyna”, a od listopada 1944 r. u Józefa Jończyka, członka AK, w Moszczenicy.

Podczas przewożenia z Koluszek do Piotrkowa broni krótkiej i meldunków 16 listopada 1944 r. „Danka” została aresztowana w pociągu przez lotne gestapo z Częstochowy. Po ciężkim śledztwie skazana na obóz koncentracyjny, nie została jednak wywieziona, lecz trzymana w więzieniu na Zawodziu w Częstochowie na oddziale dla więźniów politycznych, gdzie przebywała do wyzwolenia Częstochowy przez wojska sowieckie 16 stycznia 1945 r.

Wiosną 1945 r. dzięki akcji Szwedzkiego Czerwonego Krzyża jej matka Kazimiera Justynowa została przewieziona na leczenie do Szwecji, do szpitala w Landskrone, skąd powróciła 23 listopada 1945 r. Po wojnie pracowała jako nauczycielka w Szkole Podstawowej im. W. Reja w Piotrkowie Trybunalskim. Ze względu jednak na zły stan zdrowia w 1948 r. przeszła na rentę. Zmarła 13 kwietnia 1963 r.

We wrześniu 1945 r. „Danka” wyszła za mąż za Adama Trybusa „Gaja” cichociemnego, szefa łódzkiego Kedywu, a po jego likwidacji w 1944 r. dowódcy oddziałów liniowych Obwodu Brzeziny – Koluszki, a następnie Inspektora AK Miasta Łódź. Po wojnie A. Trybus był nauczycielem języka łacińskiego i angielskiego we Wrocławiu, a następnie w Piotrkowie Trybunalskim. Represjonowany za przynależność do AK, przebywał w więzieniu w latach 1950 – 1955, aresztowany 13 grudnia 1981 r., po interwencji „Danki” zwolniony jeszcze tego samego dnia. Zmarł 4 lipca 1982 r. w Piotrkowie Trybunalskim.

Po wojnie „Danka” pracowała jako księgowa w oddziale „Społem” w Piotrkowie Trybunalskim. Od stycznia 1946 r. do maja 1952 r. mieszkała wraz z mężem we Wrocławiu. W 1952 r. powróciła do Piotrkowa gdzie do 1975 r. pracowała w Zakładach Przemysłu Barwników w Woli Krzysztoporskiej na stanowisku kierownika finansowego i zastępcy głównego księgowego, a od października 1975 r. na podstawie porozumienia między zakładami pracy objęła stanowisko kierownika Działu Finansowo - Księgowego w Hucie Szkła Okiennego „Kara” w Piotrkowie Trybunalskim.

Za działalność wojskową Danuta i Maria zostały odznaczone Krzyżem Walecznych, a także Krzyżem Partyzanckim. W październiku 1979 r. wraz z siostrą otrzymała w Generalnym Konsulacie Izraela w Nowym Jorku, na wniosek Sabiny Zimering (z d. Szarc)

III/1/7

Medal Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Odznaczenie przyznał im Żydowski Instytut Yad Vashem w Jerozolimie za ratowanie, z narażeniem życia rodziny Szwarców.

„Danka” aktywnie działała na rzecz środowisk kombatanckich. W latach 1981 – 1991 była działaczką NSZZ „Solidarność” i radną Rady Miejskiej w Piotrkowie Trybunalskim

Współorganizowała Kaplicę Pamięci Narodowej im. Ojca Maksymiliana Kolbego w Tomaszowie Mazowieckim i Salę Pamięci Żołnierzy AK przy Klasztorze OO Bernardynów w Piotrkowie.

„Danka” i „Gaj” mieli troje dzieci - syna Leszka (ur. 1946 r. ) absolwenta Akademii Górniczo – Hutniczej i Barbarę (ur. 1950) absolwentkę Akademii Medycznej w Łodzi oraz zmarłego tragicznie Ryszarda

Maria Śpiewak “Mała” w swym wierszu *Nieubłagany czas. Wspomnienie o łączniczkach* „Dance” (wyd. Piotrków Trybunalski 2003) utrwala pamięć o „Dance”

“...Kiedys Ty wiozłaś dość dużą paczkę - granaty były tam,  
Wpadli żandarmi i brali wszystko - jeden z nich paczkę wziął sam.  
“Was ist da?” ryknął - “Das sind die Bicher” - cicho szepnęłaś Ty  
A gardło Twoje dławiły mocno tak bardzo gorzkie łyż. ....

...Lecz najtrudniejsze wejście w Warszawę, w Powstanie, wtedy  
Było dla Ciebie dzielna łączniczko - konspiracyjną biedą.  
Pruszków - Reguły - noc nieprzespana w Służewie na plebanii  
A rankiem przeskok - kryć się w redlinach - czołgać się nieustannie.

Przez Królikarnię - ostrzał z klasztoru Ojców Bernardynów  
W sierpniu Sadyba, także Czerniaków w rękach powstańców synów.  
I w czerniakowskim froncie szyfrantki dwie do Piotrkowa  
I powrót z nimi taki radosny- jak to wyrazić w słowach?

I po raz drugi znowu Warszawa - przejściowy obóz w Pruszkowie  
Transport do Linzu - ucieczka w Koluszkach - i znowu kontakt w Piotrkowie  
I znów Reguły, kilka tygodni na punkcie tam czekałaś  
Jeśli przyjdzie łącznik z Warszawy - Ty pilnować go miałaś.

I znowu droga - broń w torbie na półce głęboko tkwi,  
A Ty wciąż patrzysz trwożnie i czujnie w wagonu drzwi.  
Wpadło gestapo - zabrali Ciebie z tą Twoją bronią  
Śledztwo straszliwe - ciemność w piwnicy - O Częstochowska bądź mą ostoją.

.....A los nas pędzi - pamięć zakrywa ciemności kurz,  
Chciałby ją stłumić - chciałby przysłonić - natychmiast, już.  
Lecz nic dni tamtych snuje te myśli głęboko w nas,  
Nie pozwolimy, by je odpędził nieubłagany czas”

Zmarła 6.sierpnia 1991 r. Spoczywa razem z mężem na starym cmentarzu w Piotrkowie Trybunalskim.

APAK, sygn.: 1890/WSK, 2114/WSK, 2926/WSK, 3468/WSK; Halina Kępińska - Bazylewicz, Konspiracyjna służba zdrowia w Piotrkowskim, w: Przegląd lekarski, seria II, 1/1970, s.10; teje, Udział kobiet w piotrkowskim ruchu oporu, w: Przegląd lekarski 1/1972, s.5; By nie odeszły w mrok zapomnienia, udział kobiet polskich w II wojnie światowej, Warszawa 1976, s.172 - 173; Biuletyn Informacyjny ŚZŻAK Zarząd Główny, wrzesień 1991, s.19; Krzysztof A. Tochman, Słownik biograficzny cichociemnych t .I, Oleśnica 1994, s.133 – 135; Maria Śpiewak, By czas nie zaćmił..., w: Czas Piotrkowski 9(35)/1997; Violetta Gołygowska, Mój udział w konspiracji..., w: Czas Piotrkowski 7 (33)/1995; Maria Śpiewak, Wiersze, Piotrków Trybunalski 2003, s.14-15 (mps. w posiadaniu FAPAK).

**Danuta Trybus** z d. Justyna p s. "Danka" (1.04.1923 – 6.08.1991) łączniczka Kedywu Okręgu AK Łódź, żołnierz Powstania Warszawskiego.

Urodziła się w Piotrkowie Trybunalskim w rodzinie inteligentkiej. Rodzice – Wincenty kierownik szkoły i nauczycielka Kazimiera z zd. Banach oprócz Danuty mieli także dwójkę dzieci: starszego brata Jerzego (urodzony w 1920 r. zmarł w grudniu 1944 r.) i najmłodsza Marię (ur.1925r.).

Danuta szkołę podstawową skończyła w Piotrkowie Trybunalskim. Następnie naukę kontynuowała w Gimnazjum Żeńskim. W 1939 r. ukończyła 4 klasy gimnazjum, uzyskując tzw. małą maturę. W okresie okupacji na tajnych kompletach w Piotrkowie w 1942 r. ukończyła 2 klasy Liceum Ogólnokształcącego i otrzymała świadectwo dojrzałości, zweryfikowane przez Komisję Weryfikacyjną Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi.

W listopadzie 1939 r., wraz z siostrą i matką została zaprzysiężona do AK przez pierwszego komendanta Obwodu Piotrkowskiego SZP – ZWZ Antoniego Węgrzyna p s. "Ostroga". Przyjęła pseudonim "Danka". Przez 2 lata zajmowała się kolportażem konspiracyjnych gazetek, które przywoziła co tydzień z punktu organizacyjnego w Warszawie. Także, razem z matką i siostrą prowadziła punkt kontaktowy dla komendanta Okręgu ZWZ – AK, który znajdował się w ich domu, przy ul. Parkowej 40. Do zadań jej rodziny należało: przekazywanie tajnej poczty, kwaterunek łączników. Przez rok w ich domu mieszkał inspektor ZWZ na Piotrków Trybunalski – kpt. Adam Miłozz p s. "Miłozz". W ich domu ukrywali się także inni członkowie AK – Sala Marian p s. "Brzoza" i Janusz Różewicz (brat poety Tadeusza Różewicza), a także zbiegli żydzi z getta piotrkowskiego, w czasie jego likwidacji w październiku 1942 r. Jej rodzina pomagała żydowskiej rodzinie Szwarz. Wraz z siostrą Marią zanosili do getta fałszywe kenkarty wydane przez władze konspiracyjne AK na nazwisko Kowalskie dla Matki Teodory Szwarz i jej dwóch córek, dawnych uczennic Kazimiery Justynowej Sabiny i Heleny. Podczas likwidacji getta w Piotrkowie Trybunalskim w październiku 1942 r. Sabina i Helena mieszkały u nich przez sześć tygodni na strychu domu przy Parkowej 40. Pod wpływem tragicznych wydarzeń (matka Teodora została wywieziona do obozu w Treblince, gdzie zginęła) i za namową ich ojca Sabina i Helena zdecydowały się wyjechać na roboty do Niemiec, jako Polki – ochotniczki. W domu Justynów był punkt kontaktowy między przebywającymi w Niemczech Sabiną i Heleną, a ich bratem i ojcem pracownikiem Fabryki Drzewnej na Bugaju do czasu wywiezienia pozostałych w Piotrkowie Żydów do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Pod koniec wojny ojciec Sabiny i Heleny został zamordowany, a ich brat Natan trafił do sierocińca, gdzie obie siostry odnalazły Go.

W 1943 r. decyzją Inspektora Piotrkowskiego kpt. Bolesława Ścigaja p s. "Marek" przydzielono jej pracę w łączności w Komendzie Okręgu Łódzkiego AK, której dowódcą był Adam Trybus p s. "Gaj". Przewoziła konspiracyjną pocztę do ośrodków Kedywu w Koluszkach, Tomaszowie Mazowieckim, Opocznie oraz Bazy Łączności Komendanta Okręgu AK w Warszawie, dostarczała rozkazy, przewoziła broń i materiały wybuchowe. Wraz z siostrą Marią przewoziła też rannych partyzantów i przeprowadzała członków Kedywu AK w lasy opoczyńskie skierowanych do służby partyzanckiej. W maju 1944 r. pojechała do punktu kontaktowego dowództwa AK do Warszawy wraz z angielskim pilotem, uciekinierem z obozu niemieckiego.

W tym czasie Danuta („Danka”) i Maria („Mała”) ukończyły również konspiracyjne kursy sanitarne.

Dnia 12 lipca 1944 r. została aresztowana przez piotrkowskie gestapo ich matka, która po ciężkim śledztwie została wysłana do obozu w Ravensbruck, a potem Belsen Bergen. Siostry Justynowe tylko dlatego uniknęły aresztowania, że nie były obecne w domu. Nie mogły już wrócić do domu, ale dalej działały w konspiracji.

Na rozkaz Komendanta Okręgu Łódzkiego AK płk Michała Stępkowskiego w sierpniu i wrześniu 1944 r. została, wraz z siostrą skierowana do Powstania Warszawskiego. Dwukrotnie dotarły do Komendy AK w Warszawie Mokotowie. W sierpniu 1944 r. wyprowadziły aż do Koluszek dwie łączniczki z rozkazami KG AK. Drugi raz weszła do



Powstania po szefa łączności KG ZWZ – AK. We wrześniu 1944 r. w czasie “wyjścia z Powstania” z szefem łączności Okręgu Łódź AK E. Dudkowską p s. Hanka” zostały zatrzymane przez patrole hitlerowskie i przewiezione do obozu w Pruszkowie, a tam dołączone do transportu Polaków wywożonych z Warszawy do obozu w Niemczech. Na stacji w Koluszkach udało im się uciec z transportu. Do końca powstania przebywała pod Warszawą w punktach kontaktowych, a po powstaniu ukrywała się w Moszczenicy koło Piotrkowa pracując nadal jako łączniczka Kedywu.

Przewożąc z Koluszek do Piotrkowa broń krótką i meldunki 16 listopada 1944 r. została aresztowana w pociągu przez lotne gestapo z Częstochowy. Po ciężkim śledztwie została skazana na obóz koncentracyjny, nie została jednak wywieziona lecz trzymana w więzieniu na Zawodziu w Częstochowie na oddziale dla więźniów politycznych, gdzie przebywała do wyzwolenia Częstochowy przez wojska radzieckie 16 stycznia 1945 r. W maju 1945 r. dzięki akcji Szweckiego Czerwonego Krzyża jej matka Kazimiera Justynowa została wywieziona na leczenie do Szwecji, do szpitala w Landskrone skąd powróciła 23 listopada 1945 r. Po wojnie pracowała jako nauczycielka. Zmarła 13 kwietnia 1963r.

Danuta Trybus i Maria Śpiewak zostały odznaczone Krzyżem Walecznych za dwukrotne wejście do Powstania Warszawskiego, a także Krzyżem Partyzanckim.

Po wojnie, we wrześniu 1945 r. Danuta wyszła za mąż za Adama Trybusa i od 1 października 1945 r. pracowała jako księgowa w oddziale “Społem” w Piotrkowie Trybunalskim. Od stycznia 1946 r. do maja 1952 r. mieszkała wraz z mężem we Wrocławiu. W 1952 r. powróciła do Piotrkowa gdzie do 1975 r. pracowała w Zakładach Przemysłu Barwników w Woli Krzysztoporskiej na stanowisku kierownika finansowego i zastępcy głównego księgowego, a od października 1975 r. na podstawie porozumienia między zakładami pracy objęła stanowisko kierownika Działu Finansowo - Księgowego w Hucie Szkła Okiennego “Kara” w Piotrkowie Trybunalskim

W październiku 1979 r. wraz z siostrą otrzymała w Generalnym Konsulacie Izraela w Nowym Jorku , na wniosek Sabiny Zimering (z d. Szarc) Medal Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Odznaczenie przyznał im Żydowski Instytut Yad Vashem w Jerozolimie za ratowanie, z narażeniem życia rodziny Szwarców.

Aktywnie działała na rzecz środowisk kombatanckich. W latach 1981 – 1991 była działaczką NSZZ „Solidarność” i radną Rady Miejskiej w Piotrkowie Trybunalskim

Była współorganizatorką Kaplicy Pamięci Narodowej im. Ojca Maksymiliana Kolbego w Tomaszowie Mazowieckim.

Miała dwoje dzieci - syna Leszka (ur 1946 r. ) absolwenta Akademii Górniczo – Hutniczej i Barbarę (ur. 1950) absolwentkę Akademii Medycznej w Łodzi.

Siostra Maria “Mała” wspomina pracę (akcje), dwa wejścia do walczącej Warszawy “Danki” :

“...Kiedyś Ty wiozłaś dość dużą paczkę - granaty były tam,  
Wpadli żandarmi i brali wszystko - jeden z nich paczkę wziął sam.  
“Was ist da?” ryknął - “Das sind die Bicher” - cicho szepnęłaś Ty  
A gardło Twoje dławiły mocno tak bardzo gorzkie łzy. ....

....Lecz najtrudniejsze wejście w Warszawę, w Powstanie, wtedy  
Było dla Ciebie dzielna łączniczko - konspiracyjną biedą.  
Pruszków - Reguły - noc nieprzespana w Służewie na plebanii  
A rankiem przeskok - kryć się w redlinach - czołgać się nieustannie.

Przez Królikarnię - ostrzał z klasztoru Ojców Bernardynów  
W sierpniu Sadyba, także Czerniaków w rękach powstańczych synów.  
I w czerniakowskim froncie szyfrantki dwie do Piotrkowa  
I powrót z nimi taki radosny- jak to wyrazić w słowach?

I po raz drugi znowu Warszawa - przejściowy obóz w Pruszkowie  
Transport do Linzu - ucieczka w Koluszkach - i znowu kontakt w Piotrkowie  
I znów Reguły, kilka tygodni na punkcie tam czekałaś  
Jeśli przyjdzie łącznik z Warszawy - Ty pilnować go miałaś.

III/1/10

I znowu droga - broń w torbie na półce głęboko tkwi,  
A Ty wciąż patrzysz trwożnie i czujnie w wagonu drzwi.  
Wpadło gestapo - zabrali Ciebie z tą Twoją bronią  
Śledztwo straszliwe - ciemność w piwnicy - O Częstochowska bądź mą ostoją.

.....A los nas pędzi - pamięć zakrywa ciemności kurz,  
Chciałby ją stłumić - chciałby przysłonić - natychmiast, już.  
Lecz nie dni tamtych snuje te myśli głęboko w nas,  
Nie pozwolimy, by je odpędził nieubłagany czas”

Zmarła 6 sierpnia 1991 r. Spoczywa razem z mężem na starym cmentarzu w Piotrkowie Trybunalskim.

APAK, sygn. 2926/WSK, 2114/WSK, 1890/WSK, Przynależność wojskowa kobiet w okresie międzywojennym na terenie Piotrkowa Trybunalskiego i jego powiązanie z 25 pp. WP, w: Zeszyt Historyczny ŚZZ AK Piotrków Trybunalski 4/ 1992, s.14 - 17; By nie odeszły w mrok zapomnienia, udział kobiet polskich w II wojnie światowej, Warszawa 1976, s.172 - 173; Krzysztof A. Tochman, Słownik biograficzny cichociemnych t .I, Oleśnica 1994, s.133 – 135; Halina Kępińska - Bazylewicz, Udział kobiet w piotrkowskim ruchu oporu, w: Przegląd lekarski 1/1972, s.5; Halina Kępińska - Bazylewicz, Konspiracyjna służba zdrowia w Piotrkowskim, w: Przegląd lekarski, seria II, 1/1970, s.10; Maria Śpiewak, By czas nie zaćmił..., w: Czas Piotrkowski 9(35)/1997; Violetta Gołygowska, Mój udział w konspiracji..., w: Czas Piotrkowski 7 (33)/1995; Maria Śpiewak, Wiersze, Piotrków Trybunalski 2003 (mps w posiadaniu FAPAK); Biuletyn Informacyjny ŚZZAK Zarząd Główny, wrzesień 1991, s.19, Informacje siostry Marii Śpiewak

Adam Trybus ps. “Gaj” (1909 - 1982) - kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari 5 klasy i trzykrotnie Krzyża Walecznych, uczestnik kampanii wrześniowej 1939, po klęsce wrześniowej przedostał się przez Węgry i Jugosławię do Wojska Polskiego we Francji, a potem udał się do Wielkiej Brytanii, gdzie służył w Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej. W nocy z 1 na 2 października 1942 r. skoczył do kraju. w grudniu 1942 r. objął dowództwo nowo powstającym Kedywem Okręgu Łódzkiego AK. Z jego inicjatywy powstały oddziały partyzanckie “Wicher”, “Burza”, “Grom”, “Błyskawica”, “Zryw” i “Sam”, z których w wyniku akcji scaleniowej utworzono 25 Pułk Piechoty AK. Po wojnie więziony i represjonowany. Od 1950 r. do 1955 r. przebywał w za przynależność do AK w więzieniu. Przedwojenny absolwent filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wojnie pracował jako nauczyciel języka łacińskiego i angielskiego. Zmarł 4 lipca 1982 r. Spoczywa na starym cmentarzu komunalnym w Piotrkowie Trybunalskim.

III/1/11

Ч. 29216/USK

2014/128 Do t. Spiewak

II egr.

**Danuta Trybus z d. Justyna, „Danka” (1923-1991), łączniczka Kedywu SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Piotrkowskiego, księgowa.**

Urodziła się 1 marca 1923 w Piotrkowie Trybunalskim. Ukończyła szkołę podstawową, a następnie kontynuowała naukę w Gimnazjum Żeńskim. W 1939 r. zdała tzw. małą maturę. W okresie okupacji na tajnych kompletach w Piotrkowie zdała maturę w 1942 r. zweryfikowaną przez Komisję Weryfikacyjną Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi.

**Maria Magdalena Śpiewak z d. Justyna, „Mała”, Genowefa Jarocka, od listopada 1939 r. do końca 1944 r. była łączniczką II wydziału SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Piotrkowskiego, lekarz.**

Urodziła się 28 marca 1925 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Była najmłodszą z trojga dzieci Kazimierzy z domu Banach i Wincentego Józefa Justyny (brat Jerzy, ur. w 1920 r., zmarł w grudniu 1944 r.). Rodzice Danuty i Marii byli z zawodu nauczycielami. Matka uczyła w szkole powszechnej, zaś ojciec wykładał biologię w seminarium nauczycielskim w Piotrkowie.

Maria Justyna ukończyła szkołę powszechną w roku 1938 w Piotrkowie i zaczęła naukę w gimnazjum, którą przerwał wybuch wojny. Edukację w szkole średniej kontynuowała na tajnych kompletach pod kierunkiem Mieczysława Meyera. W 1945 r. zdała maturę i zapisała się na Wydział Lekarski Uniwersytetu Łódzkiego. Naukę ukończyła już w strukturach Akademii Medycznej, która powstała - początkowo pod nazwą Akademii Lekarskiej - w październiku 1949 r. Dyplom ukończenia studiów na Wydziale Lekarskim AM w Łodzi otrzymała 12 października 1962 r.

Najbliższa rodzina Danuty i Marii Justyny była mocno zaangażowana w działalność konspiracyjną. Dom rodzinny państwa Justynów przy ulicy Parkowej 40 podobnie jak i krewnych Pietruszków były od końca 1939 r. bardzo ważnymi punktami kontaktowymi rodzącej się w Piotrkowie konspiracji. To właśnie w mieszkaniu Justynów pod auspicjami matki Kazimierzy Justynowej (ps. „Teściowa”, „Matka”) odbyło się około 12 października 1939 r. pierwsze spotkanie organizacyjne Służby Zwycięstwu Polsce. Jego inicjatorem był por. Antoni Węgrzyn ps. „Ostroga”, kuzyn państwa Justynów, oficer 28 pułku Strzelców Kaniowskich. Przybył do Piotrkowa z polecenia komendanta Okręgu Łódzkiego SZP ppłk. Leopolda Okulickiego „Jana Millera”, z zadaniem powołania organizacji w Piotrkowie oraz tworzenia jej terenowych placówek. Znaczną pomoc w spełnieniu misji okazała mu rodzina Justynów, w tym siostry Kazimiera Justynowa i Stefania Pietruszkowa, z zawodu nauczycielki, które w okresie międzywojennym były również czynnymi działaczkami społecznymi mającymi dobre rozeznanie w miejscowym środowisku co ułatwiało wybór zaufanych ludzi. Do organizacji przyłączyły się także siostry Danuta ps. „Danka” oraz Maria Justyna ps. „Mała”, które od listopada 1939 r. za aprobatą „Matki” były łączniczkami Inspektoratu

Piotrkowskiego. Zajmowały się kolportażem prasy konspiracyjnej (m.in. „Biuletynu Informacyjnego”), po którą jeździły do Warszawy do punktu kontaktowego przy ul. Karłowicza. „Mali” w działalności kurierskiej pomagał niepozorny, wręcz dziecinny wygląd i filigranowa sylwetka, dzięki czemu wyglądała na znacznie młodszą niż była w rzeczywistości. Nie wzbudzała podejrzeń patroli niemieckich i nigdy nie została zatrzymana.

Pod koniec 1942 roku siostry „Danka” i „Mała” zawiesiły działalność kurierską na około pół roku ze względu na aresztowania w organizacji, w tym ich stryjecznych braci - Mariana i Tadeusza Justynów, również łączników.

W 1943 r. „Danka” podjęła ponownie pracę w łączności. Decyzją Inspektora Piotrkowskiego kpt. Bolesława Ścigaja ps. „Marek” została przydzielona do Kedywu, którego dowódcą był Adam Trybus ps. „Gaj”. Przewoziła pocztę konspiracyjną, dostarczała rozkazy, przewoziła broń i materiały wybuchowe do placówek Kedywu w Koluszkach, Tomaszowie Mazowieckim, Opocznie oraz Bazy Łączności Komendanta Okręgu AK w Warszawie.

Również „Mała” włączyła się ponownie w działalność kurierską w 1943 r. w ramach II wydziału pomiędzy Inspektoratem Piotrkowskim a Komendą Główną AK w Warszawie. Jeździła regularnie do punktów kontaktowych w Warszawie: przy ul. Marszałkowskiej zakonspirowanego w drogerii oraz znajdującego się w gospodzie prowadzonej przez Adolfa Dymśkę. Bezpośrednim zwierzchnikiem „Mali” w okresie od stycznia – lutego 1943 r. do kwietnia - maja 1944 r., był szef II wydziału przy Inspektoracie AK Piotrków Janusz Różewicz ps. „Gustaw”, „Zbyszek”.

Rodzinny dom „Danki” i „Mali” przy ul. Parkowej 40 był również punktem kontaktowym komendanta Okręgu ZWZ-AK. Do zadań rodziny Justynów należało przekazywanie tajnej poczty, kwaterunek łączników. Przebywało u nich wielu działaczy podziemia m.in.: inspektor kpt. Aleksander Miłozz, Marian Sala „Brzoza”, komendant obwodu por. Antoni Węgrzyn, szef Kedywu kpt. Adam Trybus „Gaj”, kpt. Jan Seredyński „Bolesław”, Janusz Różewicz. Przez rok mieściła się w nim także kwatera komendanta okręgu płk. Michała Stępkowskiego „Grzegorza”. Było to także miejsce spotkań sztabu okręgu i szefowej Bazy Łączności Okręgu Łódzkiego AK Elżbiety Dutkowskiej „Hanki” na linii Warszawa - Łódź.

„Danka” i „Mała” przewoziły również rannych partyzantów i przeprowadzały skierowanych do służby partyzanckiej członków Kedywu w lasy opoczyńskie. W maju 1944 r. przewiozły kolejną do Warszawy angielskiego lotnika Johna Warda, który razem ze Zdzisławem Jeziorańskim w ogarniętej powstaniem Warszawie nadawał przez radiostację depesze do Londynu. W tym czasie „Danka” i „Mała” ukończyły też konspiracyjne kursy sanitarne.

Po wyspach w Łodzi i aresztowaniu szefa II Oddziału Janusza Różewicza w lipcu 1944 r., Elżbieta Dutkowska ps. „Hanka” ostrzegła rodzinę Justynów przed grożącym niebezpieczeństwem i sugerowała zlikwidowanie punktu kontaktowego w mieszkaniu przy Parkowej i ukrycie się. „Mala” i „Danka” zmieniły dowody tożsamości i miejsce pobytu. „Mala” otrzymała nową kennkartę wystawioną na Genowefę Jarocką. Wkrótce potem nastąpiły liczne aresztowania, w tym Kazimierzy Justynowej „Matki”, która ze względu na chorego syna pozostała w rodzinnym domu. Policja na próżno starała się brutalnymi metodami wydobyć od niej informacje o miejscu pobytu poszukiwanych za działalność konspiracyjną córek. „Mala” wraz z siostrą przebywały m.in. w Spale, w leśniczówce w Potoku koło Nowego Miasta gdzie zastał je wybuch powstania warszawskiego. Stąd udały się do Piotrkowa do punktu kontaktowego Kedywu przy ul. Sulejowskiej 27a gdzie od Adama Trybusa „Gaja” i Bolesława Jabłońskiego „Bila” otrzymały zadanie nawiązania łączności z dowództwem powstania warszawskiego. Udało im się dotrzeć do Warszawy dwukrotnie. W sierpniu 1944 r. otrzymały polecenie przetransportowania z Warszawy do Piotrkowa dwóch szyfrantek - NN „Gabrysię” i Barbarę Turską „Grażynę”, których zadaniem było zabezpieczenie łączności wewnętrznej okręgu i z rządem na emigracji na ewentualność upadku powstania i utraty komunikacji na linii Warszawa – Londyn oraz zorganizowanie komórki szyfrów i prowadzenie szkoleń w tym zakresie w siedzibie Komendy Okręgu Łódź AK znajdującej wówczas w Piotrkowie. We wrześniu obie siostry wraz z Barbarą Prymus – Kredycką „Baśką” miały przewieźć z Warszawy do Piotrkowa szefa łączności KG ZWZ-AK Elżbietę Dutkowską „Hankę” i dwóch oficerów z dowództwa AK. Zostali zatrzymani i przewiezieni do obozu w Pruszkowie, skąd z kolei mieli być odtransportowani do Niemiec. Chwilowy postój na stacji w Koluszkach kobiety wykorzystały do ucieczki. Dotarły do Piotrkowa, a stamtąd zostały ponownie skierowane w okolice Warszawy do Reguł, skąd odebrały kilka osób, które miały przewieźć do Piotrkowa. Potem ukrywały się w różnych miejscach m.in. w Babach nie zaprzestając jednocześnie działalności konspiracyjnej. „Mala” i „Danka” przewoziły także broń z Koluшек do Moszczenicy. 16 listopada 1944 r. „Danka” została aresztowana z bronią. Po ciężkim śledztwie została skazana na pobyt w obozie koncentracyjnym. Nie dotarła tam, gdyż została wyzwolona 16 stycznia 1945 r. w więzieniu na Zawodziu w Częstochowie na oddziale dla więźniów politycznych.

Rodzina Justynów, obok działalności konspiracyjnej, udzieliła także pomocy dawnym znajomym pochodzenia żydowskiego - siostrze Helenie (Chaji Cheidli) i Sabinie (Surze) Schwarz, które były koleżankami „Danki” i „Mali”, a Sabina była także uczennicą Kazimierzy Justynowej. Obie siostry wchodziły kilkakrotnie do getta. W przeddzień likwidacji getta w Piotrkowie „Danka” i „Mala”, korzystając z kontaktów konspiracyjnych, wyrobiły i dostarczyły siostrze Schwarz oraz ich

matce dokumenty. Przez pewien czas ukrywały się w rodzinnym domu państwa Justynów, a następnie zgłosiły się dobrowolnie do pracy do Niemiec. Obie siostry Schwartz przeżyły.

Po wojnie „Mała” była kilkakrotnie zatrzymywana przez UB, m.in. w marcu 1945 r., w październiku 1950 r. Począwszy od 1948 r. na prośbę Adama Trybusa i siostry „Danki”, wówczas już małżeństwa, przechowywała w swoim domu dokumentację rozwiązanej Armii Krajowej z terenu Piotrkowa, postanowienia komisji likwidacyjnej, której członkiem był Trybus oraz pisemne ustalenia zawarte z premierem Edwardem Osóbką – Morawskim dotyczące ujawniania się łódzkiego Inspektoratu AK. Stało się to pretekstem do zatrzymania Marii Śpiewak 10 października 1950 r. przebywającej wówczas we Wrocławiu w domu Trybusów i odstawienia pod eskortą dwóch żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego do aresztu WUBP przy ul. Anstadta w Łodzi. Funkcjonariusze - świetnie orientujący się, jaką funkcję pełniła w AK - starali się ją namówić do współpracy z UB i wykorzystać jej dotychczasowe kontakty w środowisku poakowskim na terenie Piotrkowa. Ostatecznie nie osiągnąwszy zamierzonego celu, w akcie oskarżenia zarzucono Marii Śpiewak, iż nie ujawniła przed komisją likwidacyjną przynależności do Armii Krajowej i „nadal utrzymywała kontakty z członkami tejże organizacji jak z Trybusem Adamem ps. „Gaj” oraz że przyjęła od niego na przechowanie dwie paczki zawierające dokumenty likwidującej się AK”. Czyny te zostały potraktowane jako udzielenie pomocy nielegalnej organizacji stawiającej sobie za cel obalenie przemocą istniejącego ustroju państwa polskiego. 16 kwietnia 1951 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi skazał ją na sześć lat pozbawienia wolności. Wskutek odwołania od wyroku, 5 czerwca 1951 r. sędziowie Najwyższego Sądu Wojskowego nakazali ponowne rozpatrzenie sprawy przez sąd pierwszej instancji. 31 sierpnia 1951 r. zmieniony skład sędziowski skazał ją na karę dwóch lat więzienia. Karę pozbawienia wolności odbywała w więzieniu w Łodzi przy ul. Kopernika, w zakładzie karnym dla kobiet przy ul. Gdańskiej w Łodzi oraz w więzieniach w Grudziądzu i Łęczycy. W zakładzie karnym w Grudziądzu, starała się o zatrudnienie w szpitalu więziennym z uwagi na rozpoczęte studia medyczne. Nie otrzymała jednak zgody naczelnika placówki i skierowano ją do szycia koszul w szwalni. Oskarżona o przeszkadzanie w czasie głośnego czytania w celi historii WKP(b), została umieszczona na trzy miesiące w pojedynczej celi, przeznaczonej dla skazanych na karę śmierci. Następnie osadzona wraz z więźniarkami pospolitymi, chodziła z nimi do pracy poza teren więzienia. Nosiła cegły w cegielni, usypywała wały z piasku nad Wisłą oraz kopała ziemniaki na polu.

Po odbyciu kary Maria Śpiewak złożyła wniosek do Prokuratora Generalnego PRL o rewizję nadzwyczajną wydanego wobec niej wyroku. Na posiedzeniu w dniu 3 października 1957 r. Sąd Najwyższy w Izbie Karnej w

Warszawie uznał rewizję za zasadną i uniewinnił Marię Śpiewak od zarzutów przypisanych jej aktem oskarżenia. Postanowieniem z dnia 12 maja 1994 r. Sąd Wojewódzki w Łodzi unieważnił wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w stosunku do Marii Śpiewak.

Maria Śpiewak przez długi czas pracowała w placówce zdrowia PKP jako lekarz. Po zakończeniu pracy zawodowej, podjęła działalność w lokalnych strukturach samorządowych. Nadal mieszka w Piotrkowie i udziela się w organizacjach kombatanckich.

W uznaniu swoich zasług została odznaczona Krzyżem Walecznych (30 grudnia 1948 r.), Krzyżem Armii Krajowej (15 VIII 1948 r.) oraz odznakami organizacji państwowych i kombatanckich. 14 marca 1990 roku Maria Śpiewak wraz z siostrą Danutą Trybus zostały również odznaczone przez Instytut Pamięci Narodowej Yad Vashem w Jerozolimie medalem „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata” za pomoc udzieloną siostram Schwarz.

„Mała” w 1946 r. wyszła za mąż za Antoniego Śpiewaka (1916-2001). Ma troje dzieci: Sławomira, ur. 1948 r., profesor informatyki zamieszkały w Kanadzie, Teresę, ur. 1953 r., dr chemii zamieszkała w Warszawie, Stanisława, ur. 1956 r. pracuje w branży reklamowej, mieszka w Piotrkowie Trybunalskim.

Danuta Trybus od października 1945 r. pracowała jako księgowa w oddziale „Społem” w Piotrkowie Trybunalskim. Od stycznia 1946 r. do maja 1952 r. mieszkała wraz z mężem we Wrocławiu. W 1952 r. powróciła do Piotrkowa gdzie do 1975 r. pracowała w Zakładach Przemysłu Barwników w Woli Krzysztoporskiej na stanowisku kierownika finansowego i zastępcy głównego księgowego, a od października na podstawie porozumienia między zakładami pracy objęła stanowisko kierownika Działu Finansowo – Księgowego w Hucie Szkła Okiennego „Kara” w Piotrkowie Trybunalskim. Aktywnie działała w organizacjach kombatanckich. W latach 1981-1991 była działaczką NSZZ „Solidarność” i radną Rady Miejskiej w Piotrkowie Trybunalskim.

W uznaniu swoich zasług została odznaczona Krzyżem Walecznych, Medalem Zwycięstwa i Wolności (17 XII 1976 r.).

Danuta Trybus wyszła za mąż 22 IX 1945 r. za Adama Trybusa (1909-1982), z którym miała troje dzieci – Leszka (ur. 1946 r.) absolwenta Akademii Górniczo – Hutniczej, Barbarę (ur. 1950) absolwentkę Akademii Medycznej w Łodzi, Ryszarda (ur. 1958-1967) zginął tragicznie.

*Dorota Siepracka*

m/1/10

Z. Walter Janke, *Komenda Okręgu Łódzkiego SZP-ZWZ-AK*, [w:] *Okręg Łódzki Armii Krajowej*, Łódź 1988, red. M. Budziarek, s. 34-35; Z. Walter Janke, *Oddział wywiadowczy sztabu Okręgu Łódzkiego ZWZ-AK*, [w:] *Okręg Łódzki...*, s. 60; E. Brewa-Głowacki, *Obwód Brzeziny-Koluski SZP-ZWZ-AK*, [w:] *Okręg Łódzki...*, s. 101-102; J. Nowak – Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Warszawa – Kraków 1989, s. 339; Sabina S. Zimering, *Hiding in the open*, Minnesota 2001; K. Urzędowski, *Eksterminacja ludności żydowskiej w powiecie piotrkowskim w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, [w:] *Okupacja...*, s. 96-97; K. Urzędowski, *Przyczynę do historii getta w Piotrkowie Trybunalskim*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej”, tom II, 1990, s. 36; M. Śpiewak, *Janusz Różewicz – „Zbyszek”, „Gustaw” – szef Oddziału II przy Inspektoracie AK Piotrków Trybunalski w latach 1943 (styczeń-luty) - 1944 (kwiecień-maj)*, [w:] *Nasz starszy brat*, opr. Tadeusz Różewicz, Wrocław 1992, s. 187; *W tym domu rodziła się historia*, „Czas Piotrkowski” nr 9 (47), IX 1998; A. Olasik, *Wspomnienia komendanta obwodu piotrkowskiego Armii Krajowej*, cz. I, Piotrków Trybunalski 1990, s. 18-19, 56; E. Wawrzyniak, *Na rubieży Okręgu AK Łódź. Zarys dziejów Inspektoratu Rejonowego i Podokręgu AK Piotrków Trybunalski*, Warszawa 1988, s. 21-23; M. Gąsior, *Konspiracja w Piotrkowskiem w latach okupacji. Uwagi o stanie wiedzy i problemach badawczych*, [w:] *Okupacja hitlerowska w Piotrkowskiem. Materiały z sesji naukowej*, pod red. Jana Górala, Piotrków Trybunalski 1998, s. 73-81; T. Justyna, *Wspomnienia...*, „Zeszyt Historyczny SZŻAK” nr 24, XII 1998, s. 10-19; Stanisław Różewicz, *Przypominali szarą płaskorzębę*, [w:] *Nasz ...*, s. 170-175; Halina Kłęb – Szwarcowa, *Wspomnienia o „Gustawie”*, [w:] *Nasz...*, s. 182; B. Banaszkiewicz, *Działalność kobiet w Obwodzie Piotrkowskim SZP-ZWZ-AK w latach 1939-1945*, [maszynopis pracy magisterskiej w UŁ], Łódź 1994, s. 41; K. Strawiński, *Piotrków Trybunalski jako ośrodek życia konspiracyjnego*, [w:] *Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, pod red. B. Baranowskiego, Łódź 1989, s. 569; Jerzy Jędrzejewski, *Oddział V Łączności Operacyjno – Technicznej Komendy Okręgu Łódź ZWZ-AK*, [w:] *Z dziejów Armii Krajowej Okręgu Łódź. Materiały z sesji popularnonaukowej poświęconej dziejom SZP-ZWZ-AK Okręgu Łódź odbytej 29.04.1994 r.*, pod red. H. Siemińskiego i J. Szymczaka, Łódź 1995, s. 37-38, 42; M. Śpiewak, *By czas nie zaćmił...*, „Czas Piotrkowski”, nr 9 (35), 1997; E. Wawrzyniak, *Z wyroku władzy ludowej*, Warszawa 1995, s. 108-109, 113; S. Abramowicz, *Adam Trybus*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944-1956. Słownik biograficzny*, t. I, Kraków-Warszawa-Wrocław 2002.

IPN Łódź, WSR w Łodzi, Ld. 6/1426; Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, ZBoWiD, 11, relacje: Antoniego Węgrzyna „Ostrogi”, Józefa Łubnickiego „Wojny”, Zygmunta Tenenbauma; IPN Łódź, Księgi więzienne z lat 1945-1956 z terenu Polski centralnej, Ld 7/56, Księga więźniów przybyłych 1951 r. Więzienie w Łęczycy; IPN Łódź, WUBP Łódź, Ld Pf 12/912; Informacje udzielone autorce przez Marię Śpiewak z d. Justyna oraz Barbarę Szarugę z d. Trybus.



III/1/17

ZWIĄZEK ZAWODOWY CHEMIKÓW  
ZARZĄD GŁÓWNY

LEGITYMACJA NR 3478

Katowice, dnia 12. V. 1966 r.

Za zasługi  
w działalności związkowej  
odznaczony(a) został(a).

Tow.

*Trybus  
Danuta*

SREBRNĄ  
ODZNAKĄ HONOROWĄ ZWIĄZKU

Sekretarz Główny Przewodniczący



*[Signature]*

czk 158-65 15000 F-020

III/1/18

STOWARZYSZENIE KSIĘGOWYCH W POLSCE

Kol. Danuta Trybus

otrzymał

srebrną

**Odznakę Zasłużony w Rozwoju**

STOWARZYSZENIA KSIĘGOWYCH W POLSCE

nadaną uchwałą Zarządu Głównego

z dnia 16.12.1982r.

Sekretarz Generalny Prezes Zarządu Głównego

Warszawa, dn. 1983 r.



Nr 6042/S

FUNKCJA  
GENERALNY  
1939  
OKRĘG  
KOMORZY  
1945  
ELŻB



### III/5. Inne materiały:

- Karta (strona) 6 telestu dot. miejscowości Szarynyc Mielen, pomnika ku czci pomordowanych II wojny światowej w Żerobowicach. Msp. ksero, k. 1, s. 1.
- Kserokopie wybranych kart z książki Sabiny S. Zimmering M.D. z opisami fotografii po polsku, odroczenia przez autorkę. Dedykacje dla sypna Danuty Trybus. K. 20, s. 2-39
- Mała Spierzak "Giesze" z dedykacją do Archiwum i Muzeum Pom. AK i Wojsk. Służby Kobiet. Paginacja własna stw. tytułowa i spis treści plus s. 1-34. Oddano do Biblioteki 18.06.2015





Zabytkowy drewniany kościół parafialny w Raciechowicach z 1720 roku

i grodziska, które w czasie zakładania klasztoru w Szczyrzycu chyba już nie istniało - „... pozostały tylko zwaliska kamiennych baszt, blanków, szkarp i podmurowań”. Gród ten i zamek prawdopodobnie spłonął w okresie powrotu Bolesława Śmiałego z wyprawy kijowskiej i nie został już odbudowany.

Wtedy jeszcze szczyt góry nie był zalesiony, jak dzisiaj, gdyż w informacjach „Słownika ...”



Pomnik ku czci pomordowanych II wojny światowej w Zerostawicach

spotykamy opis rozległych widoków ze szczytu - „... na Pogórze i Tatry, poza Kraków i na dalekie zawiśle”

Materiały historyczne potwierdzają głębokie tradycje rolnicze tych terenów. W opisach poszczególnych wsi najważniejsze informacje dotyczą stanu posiadania ziemi ornej, łąk i pastwisk oraz lasów, jak również ilości mieszkańców, administracyjnej i kościelnej przynależności wsi.



Dwór rodzinny Banachów w Mierzniu

Obszar Gminy w części Beskidu (od północy) Po sokości terenu

Rzeźba terenu i względem kraje

W południowej Gminy znajdują leśne. Na pozostawienia występu cieków wodnych (brzoza, buk, dę Poszycie leśne jtu zbierać czarna liny, grzyby, jez

W zwartyck korozdiko żyjące w i zające.

Przez teren Gm rzeka i Stradom Raby. Rzeka te, r charakter potok



Rzeka Stradomka. Czas górskim

III/5/2

# Hiding in the Open



**A HOLOCAUST MEMOIR**

**Sabina S. Zimering, M.D.**

NORTH STAR PRESS OF ST. CLOUD, INC.

l. do. 3955/wsu-412/03

11/5/3

# Hiding in the Open

A Holocaust Memoir

Sabina S. Zimering, M.D.

*Książka wydana  
w Minneapolis Minn*



NORTH STAR PRESS OF ST. CLOUD, INC.

III/5/4

HIDING IN THE OPEN



Pałeczka, sypnia mojej  
odważniejsi przyjaciółki -  
banuty Trybun. Jej pomoc  
uratowała mnie podczas  
Holokostu.

Serdce zyczenia

Sabina S. Zimmerman

24 luty 2002

III/5/5

HIDING IN THE OPEN

Grandma and Grandpa, two adult cousins, and our family of five squeezed into the carriage. Mother managed to add a couple of small suitcases with extra clothes and a few bundles with pillows and blankets, but it wasn't much.

"Hurry up, Sabka. We are ready to leave." Mother called. I ran to the basement with water and bread for the goose.

Pitch dark night. Yet, in the dark, the usually empty streets and country roads had filled with carriages, pushcarts, and people on foot. The pace was slow but urgent. Men, women, and children huddled close as they walked. An occasional cry for a lost child shook the air. We all headed east, towards the Soviet Union, but hundreds of kilometers lay between us and the border.

Adults in our crowded wagon tried to make plans. At first I listened, but the clip-clop of the horses' hooves and rocking of the carriage lulled me to sleep. A bump in the road startled me awake. Recent events raced through my mind. The colorful farmers' market, the falling bombs, the panic. And I had longed for excitement? Luckily only Mother had heard me wish for that at the start of the air raid.



Morning came before we reached Przyglow, my favorite summer place only ten kilometers away. The sun eased up over the pine trees, and the river shimmered. It brought back memories of visits of my best friends, Danka and Mala, daughters of my favorite grade-school teacher. In Przyglow, they had often been our guests.

Danka, who was my age, had brown eyes and a dark complexion. She was attractive, spunky, and

Danka (in back) and Mala. Pre-war Piotrkow.

*Danka i Mala w adresie okupacji*

strong  
and a  
ever I  
  
reset  
I. Hel  
I env  
  
home  
apart  
the st  
We p  
and I  
  
teach  
pump  
thou  
grou  
  
for C  
"Mr.  
Don  
They  
  
dere  
as th  
she  
Fath  
hon  
  
year  
of t  
each



III/5/C



Sabina, Natek, and Helka. Pre-war.



Sabina and Helka.

Sabina Helka i Natek  
przed wojną

ELŻBIETY

S  
P  
er  
had stu  
Because  
Father l  
Przyglo

brother  
ness du  
The we  
another  
Lodz, a  
small b  
of my a  
the cup  
had un

my girl  
glued t

III/5/7

SABINA S. ZIMERING

Yet, it felt strange. Piotrkow, my familiar hometown, had changed. The scarlet patch against the sky from the burning coal pile disturbed the darkness of the nights. It remained there for many weeks, looking ominous.

One night, Mother woke me. "You're talking in your sleep again."

I blinked at her. "What did I say?"

"I heard only: 'Why?' and 'What next?'" I knew the rest. Why were the Germans so cruel to us and what's next to come?

The slow pace of the town had given way to frenzy. No one stopped to chat anymore. People hurried, always wide-eyed. German soldiers stood everywhere. I could hear their heavy boots on the cobblestones, the laughter and shouting in their strange language. They crowded all the stores repeating: "*Alles ist spott billig!*" ["Everything is dirt cheap!"] They bought or took anything they wanted. Liquor stores were most popular. The Germans were jubilant; all of us mourned.

Poland was not a free country anymore. It was occupied, the east by the Russians, the west by the Germans. And it all had happened in no more than two weeks. Only Warsaw held out a little longer. Hitler's *Blitzkrieg*—the lightning war—was over.



Piotrkow, circa 1930. Father, Helka, Mother, and me.

Rosanne Szwareas joined  
writing —

III/5/8

HIDING IN THE OPEN



Piotrkow, circa 1934. Grade School. Mrs. Justyna sits in the middle. Sabina stands directly behind her.

I must have been seven or eight when a couple classmates asked me to become Catholic. "We are having so much fun together," they said. "Why don't you come to our priest and become one of us?"

It made sense to me. I didn't know too many Jewish kids, and those I knew I didn't like. They looked different to me and had a funny accent. I went home and asked my mother. She looked at me . . . and laughed. I felt embarrassed. I never asked again.

Helka and I admired the Christmas trees of our Catholic friends and sang Christmas carols with neighborhood girls. On Passover we exchanged our *matzo* for their colorful Easter eggs and watched a priest in a long, white robe sprinkle holy water on the festive Easter food spread out on the tables. He had to bless all of it before Catholics could eat it.

We did move into the ghetto where, from then on, only Jews lived. Father had to give up the coal yard, and Mother gave up our home. They assigned our family of five to a single sublet room with a family who didn't want us. To get to our room, we had to pass their living room, their bedroom,

Moja Mama Karolina Justynowa  
mamoycielka 20 swojg klasz  
tam jest Sabina

and the be  
constantly  
annoyed th  
them argue  
On  
main floor  
From then  
bling the fa  
At  
ed, narrow  
and the ne  
become un  
The  
the five of  
was taken  
the family's  
gle Aunt S  
I  
with her. I  
understood  
I  
try girl, wa  
came out c  
briskly. G  
would onl  
small hole  
shawl. A l  
I  
build mat  
gious Jew  
roughly text  
kitchen, h  
where she  
eat in the  
I  
uation ex

11/5/19

HIDING IN THE OPEN

and then Ukrainian helpers kept adding more men, women and children. The despair and stench must have been unbearable. In a few days, they would lock her in a cattle car and send her to Treblinka. I knew all of this, and yet I couldn't stop eating the dark bread with the beet jam.



Mother at the beginning of the war.

The  
ch  
ni  
us to be to  
was able to  
W  
heart to tur  
her knees  
dead son.

He  
in the park  
time, had  
took her s  
shrine of th  
a miracle.  
behavior b  
strong teen  
run after st  
couldn't ha  
bring him t  
at work, k

Matka Sabina<sup>18</sup> a Hel  
Zamorska w Treblinkie

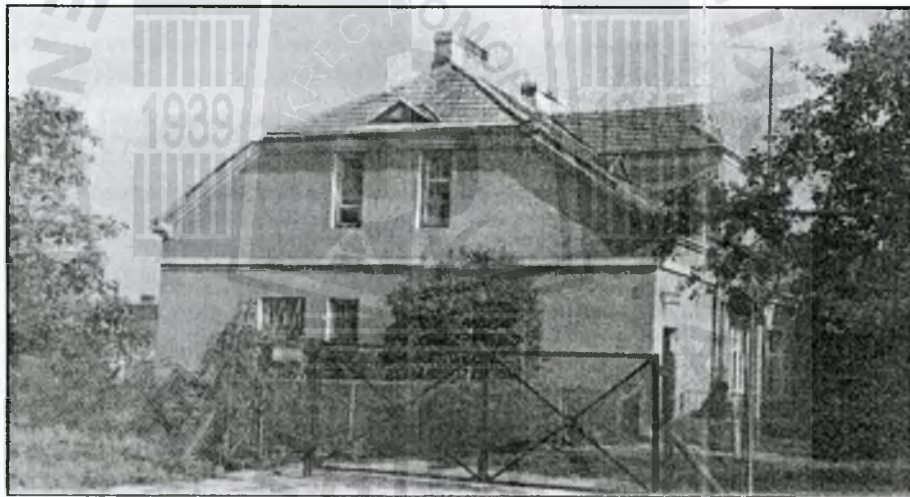
III | 5 | 10

HIDING IN THE OPEN

She put us up in the attic. I knew nothing about the attic. I was familiar with the orchard and the spacious house from when it was being built a few years before the war. The four of us used to play outdoors, getting in the way of the workers. Helka once fell in a pit full of lime and had to be quickly scrubbed clean.

Danka and Mala pulled out a ladder and climbed up with us. A dark, cramped space, filled with broken furniture, bags and boxes, dust covered everything—a perfect place for bats. Little more than a crawl space really, with the ceiling so low, we couldn't stand up but had to sit or lie down. Two pillows and some old blankets kept us warm. The tiny window facing the street became our only connection with the outside world. I never edged close to it. It wasn't safe. A narrow beam of light would sneak in during the day and a star would twinkle at me at night. The sound of whistling wind or pelting rain would break the long, monotonous hours. The day stretched endlessly. Still, I didn't mind. I loved the attic. I would listen to the outside world, but I didn't miss it. The outside world wasn't good to us. The aimless walks in the naked fields and the scary nights in open stairways—I was glad to put them behind us. No more suspicious strangers or old neighbors I couldn't trust any more.

In the long hours of darkness and silence, when Helka and I hardly spoke to each other, Mother's image filled my head. I could see a screaming mob, policemen, Natek out of breath, and Mother. They stood, pale and



The Justyna house. Note the small attic window. We hid up there.

Nasz dom w Piotrkowie  
gdzie we srozyelu powstali Helka Zygodan  
Marysya sig dwie dziewczynki  
Sabine a Helene Szware

frightened.  
they led he  
packed wit  
maybe oth  
Others see  
Each time  
children. F  
So  
Still, I pict  
us any mo  
dry and cr  
If  
would be g  
gas chambe  
TI  
returned.  
know we l  
house. Bec  
I kept wor  
Mr. Justyn  
backs and  
It  
Outside, t  
under the  
bubbled o  
normal ag  
B  
ened her.  
I  
distraught  
"Y  
Jesus Ch

11/5/11

SABINA S. ZIMLING

The room, on the fourth, the top, floor of the hotel, had a low ceiling next to the large window, making it look like an attic. Spacious and full of light, it had a beautiful view of a park. Only one person shared it with us, and she was at work. For a little while it was all ours. As we sat down, we exchanged glances of disbelief. No more huge, open hall packed with bunk beds and women around whom we had to be so careful. These beds had sturdy wooden frames, firm mattresses with no straw, lots of bedding, and colorful spreads on top. I couldn't resist. We sank into them with our heads deep in the clean, soft pillows. What was meant to be a short nap became a deep, dreamless sleep. It was morning when Elsa, our roommate, awakened us.

The employee eating area was located in the basement next to the main kitchen. Women ate in a hurry, exchanged a few words and left. We followed Elsa, and the cook dished out hot, thick oatmeal with milk and sugar, a large slice of bread with margarine, and coffee with sugar and milk. The portions were generous and seconds available. When Helka and I started the breakfast, we watched each other not to eat too fast or too much.



The Maximilian Hotel in Regensburg, Germany, a town with a 2,000-year history.

III | 5 | 12

SABINA S. ZIMRING

wooden floors we scrubbed by hand. The job I hated the most—cleaning up after painters or repairmen. They always left messes. We had to move furniture and clean windows splashed with paint. Ursula always looked over our shoulders.

The cleaning crew consisted of Mina, Anne, and myself. Mina, a woman in her thirties, evoked respect. Her blonde hair neatly gathered in a bun and her freshly starched and pressed clothes matched her meticulous work and the attention she paid to detail. Her honesty and fairness made her an exemplary boss. She seemed friendly but reserved; we knew little about her private life.

Anne, the complete opposite, was untidy, her work sloppy, and she nibbled all day long to fill her skinny body. She talked nonstop to anyone who would listen. Because Mina avoided her, I became her confidante. Every morning, she had a lot to tell me, mostly about the dimly lit, smoke filled, *Bierstube* on *Wagner Strasse*—her favorite nightspot. Many other *Frauleins* met young soldiers there. Anne had met Hans. To the rhythm of the loud music, their bodies pressed hard against each other until they disappeared into the darkness of the night.

"Hans is a simple country boy, but he is . . . good," she whispered. "We are meeting again tonight." But, the next morning she talked about Fritz. Hans never showed up.

Anne's desire to have a child was never fulfilled. She announced many pregnancies, but no baby. Co-workers used the old German saying: "The grass that's trampled too much will never grow. Anne's life was a hopeless struggle.

Both women treated me nicely. The three of us did most of the work together, except washing windows. Because Mina and Anne could not tolerate heights, they passed



Helka and I at the Maximilian Hotel. July 1944.

SABINA S. ZIMRING

ed it and that Frau Wittner had been a poor, young woman, working in the hotel when they met. The Wittners lived in the hotel, and I occasionally cleaned for them. Frau Wittner's rooms were plush, had expensive furnishings, and lots of breakable souvenirs. I cleaned carefully. Herr Wittner's rooms upstairs looked like his refuge and showed his hobbies. Pictures of his hunting trips took up a whole wall. He and his buddies in Tyrolian leather shorts, felt hats with leathers, and colorful socks, displayed the bounty as their pedigree dogs cautiously sniffed the dead victims. A collection of rifles took up another wall. I had only seen rifles in the ghetto, in the hands of the German soldiers marching through the streets.

Birdcages took up the rest of the space. He had small birds and large birds, multicolored and dull. Two of my favorites, canaries, had yellow feathers and unbelievable voices. When they sang together, their tiny jittering throats released beautiful sounds like opera singers doing a duet. Herr Wittner had a name for each bird, knew its origin, age, and its favorite food.



Scrubbing the back steps of the Maximilian Hotel. July 1944.

Every morning he walked from cage to cage and carried on a tender conversation. The birds knew him and listened.

They didn't like me too much, however. When I opened a cage and put my hand in to clean it and give them fresh water and food, they would jump towards the door and try to escape. Their shiny eyes followed my every move. Before I left, Herr Wittner was quick to say, "Schr gut. Danke schön. Schr gut." ("Very good. Thank you. Very good.")

Herr Wittner seemed tolerant, a good human being. I had a feeling that I could count on his help if I should ever need it. But better not to need his help. Need no one's help.

Frau Wittner  
I status. She  
he charmed  
all, intimate  
ually did she  
Rarely did I  
and she was  
rub the front  
ach you any-  
ad put more  
l. but recent-  
r never went  
dled out the  
wife, he was  
od word for  
at he inherit-



III/5/14

### HIDING IN THE OPEN

The officer pointed towards me. "Did you take her to the Gestapo?" She began to understand and muttered in German: "Yes, but they sent her back."

"They sent her back . . . but you will stay, stay in jail." The young officer called for someone. "Take her to the local jail and have her clean the toilets. I will call them later."

Frau Wittner looked mortified. She turned around and began to plead with me: "Please, forgive me," she begged in a shaky voice. "I'm sorry. I didn't mean any harm. Please don't let him send me there."

I began to feel uncomfortable. I had never been good at revenge, but the officer interrupted her with an angry: "Too late."

After they took her away, he wanted to know what else he could do for us and asked us to come back in two days. When we returned two days later . . . the officer was gone. They had transferred him to another location.

I never found out how long they kept Frau Wittner in jail or whether she really had to scrub toilets.



Sabina, in Regensburg, toward the end of the war.

*Sabrina*

The CIC officer's unexpected departure delayed the exchange of my false ID for a valid one. I don't remember all the details, but it seemed to take a while. I was anxious to be myself again. I had had enough of pretending to be a Catholic Pole and living in fear. I didn't want to hide my identity any more. But, as I looked at the small, worn document, I realized that without that piece of paper, the Gestapo would have shipped me to Treblinka with the rest of the Piotrkow Jews.

As soon as it was getting the election had to wait.

We were out of town. I was at the institution where we were and politeness, I expected. I hoped it would be nothing about

The wife, and among some of the other are over and o sind unsch

III/5/45

### HIDING IN THE OPEN

Soon after, the first concentration camp inmates began to arrive. Germany had been full of forced labor and concentration camps. The survivors seemed to come from everywhere. Many of them looked dazed and forlorn. With their shaved heads—all camp inmates' hair had been shorn—they stood out. Some had such sunken faces and skeletal bodies that they required hospitalization. With my fluent German, I was able to help many of them. The sick men I took to the hospital, and I found rooms to sublet for the stronger ones. Because the Americans kept a close eye on all German institutions, no one dared deny the survivors hospital admission or a sublet room. I made many visits to the hospital and the Housing Office.,

Unexpectedly one day a Jewish-American GI arrived in his jeep and asked if he could help. I don't know how he heard about Helka and me, but he became our angel. As more and more weak and bewildered survivors showed up, this GI, whose name I have long forgotten, but whose photo I still have, kept delivering food and clothes from the Army with the permission of his superiors.



Helka and I with the Jewish-American GI who supplied food and clothes for the survivors. Early summer 1945.

His family lived in New York. He had learned Yiddish (similar to German) from his grandmother, who grew up in a *shtetl* (a small town in Eastern Europe). We communicated with each other without knowing English. We were comfortable with him, and he felt a part of us. From his Jeep, either alone or with a friend, he would unload Spam, tuna, cigarettes, and candy one day, shoes, slacks, and shirts another day. The needy survivors thrived on all of it, and our villa became an unofficial relief center. As time went on, the arriving survivors looked in better physical health but were all driven by the same desire: to find their families. The Germans had torn them apart at different times, in different places. Because nothing was or-

ganized, the  
nation or b  
even if the  
from? Wh  
would pass  
helped onl  
of the relat  
cry came fr  
town to tow  
would stop  
meager res

An  
most likely



Jewish boys at  
mer 1945.

2/5/16

egan to arrive.  
umps. The sur-  
l-dazed and for-  
en shorn—they  
at they required  
many of them.  
sublet for the  
German institu-  
sublet room. I

ganized, this search proved difficult and frustrating. Only word-of-mouth information or handwritten lists were available. Survivors would stop other survivors, even if they didn't know them, and ask the same questions: "Where are you from? What camp were you in? Have you seen or heard of \_\_\_?" and they would pass along the names. The long lists, which hung in many town halls, helped only a little. The survivors would write their own names and the names of the relatives they hoped to find on these lists. Only occasionally a happy outcry came from the somber crowds. The searching men continued to travel from town to town mostly in the trucks that transported the American GIs. They would stop every stranger, read and sign every list. Even though this method had meager results, no one was giving up.

\*\*\*

in his jeep and  
and me, but he  
urvivors showed  
I still have, kept  
of his superiors.  
w York. He had  
o German) from  
ew up in a *shtetl*  
n Europe). We  
h other without  
ere comfortable  
rt of us. From his  
ith a friend, he  
n, cigarettes, and  
acks, and shirts  
survivors thrived  
became an unof-  
me went on, the  
in better physical  
ven by the same  
ies. The Germans  
different times, in  
e nothing was or-

And neither did Helka nor I. Our wounds were fresh. Even though, most likely, Mother had perished, I had no proof. I carried a glimmer of hope.



Jewish boys and teenagers out of concentration camps—some of the many I helped. Regensburg, summer 1945.

Sabina was 139 a braben Nottke  
was a young a chess player

III | 5 | 17

HIDING IN THE OPEN



Sabina and Susie, Munich, 1946. My dress was made from window drapes. Susie later moved to Australia.

Sabina (right) in Munich. The winter coat had been made from a United States army blanket.



I spent the five years in Munich productively and happily, except for Richard's tragic death and my parents' absence. I received my medical degree, made many friends, some for life, had a few romances and met Ruben.

Ruben and I met at the graduation party he and his roommate gave after receiving their electrical engineering degrees. I still chuckle when I think about it. As I danced with Romek, the friend with whom I had come, I noticed Ruben, of muscular build and confident manner. Happy and loud, he beamed, his brown eyes twinkled, and the curly hair tangled. Dancing, he inadvertently bumped into me. When I made a remark, he said: "I don't know you. You don't know me. This is my place, and I can do what I want." He liked to speak his mind.

Shortly afterwards Ruben joined the group of friends that included Romek and me. Since Romek faced exams for his Ph.D. in chemistry and was occasionally absent, Ruben began to come up with new, better plans, better for the two of us. We went to the movies, to his favorite neighborhood restaurant and took long walks.

Before I knew it, we dropped the rest of the group. Ruben and I began meeting more and more often and tried to avoid Romek. Ruben

respec  
tle and  
The b  
  
land, b  
story.  
about  
his sul  
began  
exper  
Soviet  
Hitler  
and an  
part of  
plete s  
and a t  
Jews.  
atrocit  
warming  
and so



Ruben (top)

*Sabrina is gay Kolosanka  
176  
po wjms il*

11/5/18

respected him and felt guilty about the situation. Even though Romek was gentle and caring, his cold, moist hands lost out to Ruben's warm, strong ones. The break up was painful for Romek and quite uncomfortable for me.

Ruben, from eastern Poland, had a completely different war story. At first he refused to talk about it. Then, one cozy evening in his sublet room, unexpectedly he began to talk about what he had experienced. "I had escaped to the Soviet Union in June of 1941, when Hitler broke the pact with Stalin and attacked eastern Poland—our part of Poland. This came as a complete surprise to the Soviet Union and a tragic surprise to us, the local Jews. We knew about the Nazi atrocities, and, had we had any warning, many could have escaped and survived. But there was no



Ruben (top) before leaving for the United States, 1949. Bottom, Ruben in Munich, 1948.

Suddenly the conductor blew the whistle, the train slowly picked up speed, and Ruben dissolved into the horizon. I missed him right away. I missed his wit and self-confidence. I wished his warm hands and smooth skin stayed with me.

About a week after he left, I thought I heard his whistle one evening. I didn't believe it could be his, and I ignored it. But when I heard it again, coming from across the street, I knew it was he. I ran down the steps like lightning. There he was with the meek smile on his face. "There was an unexpected delay, and instead of waiting in Bremen, I asked for permission to return to Munich. They gave me two days."

His room had been rented, and I didn't dare have him visit so late. We spent the night in the park. The whole nippy night. We walked for a while and sat on a bench, keeping warm and dozing. Chilled, we walked again to warm up, then dozed again. Thus we passed a long, wonderful night.

After the two days, I went with him to Bremen. Another delay gave us a few more days. I stayed with him until the big ship pulled away.

In Los Angeles, Ruben stayed at first with his uncle, then rented his own room and began to save money from his modest income. In the weak American economy, he couldn't get a job as an engineer. He took whatever he found. His letters came every day, sometimes more than one a day.

I hit the books, made progress and counted the weeks.

One day Ruben wrote that he wanted to buy me a sweater he saw in a store window. Many letters with questions and answers went back and forth. By the time we decided on the size, the color, and the details of the embroidery, the sweater had been sold.

Another excitement—his plan to come back to Munich. "Not for good," he wrote. "Just until you finish the exams. It's taking you so long." I was petrified because of the complicated and strict immigration laws. One wrong move, and we might end up in Germany forever. After many letters, he gave



Natek, leaving for the United States in 1949 at age eighteen.

III/5/20

HIDING IN THE OPEN

I had waited a long time for this day. At age twenty-seven, I was leaving behind Europe with all the painful and all the good years of my life. The thought of a new country and a new language filled me with apprehension. But the fact that Ruben, Helka, Natek, and Ben had already made the transition reduced the fear. As I had meager possessions, the preparations didn't take long. Neither did the farewells, since so few of my family and friends remained.



Sabina leaving Munich for the United States. June 1950.



Sabina and Ruben in Regensburg, 1950.

*Sabina e mójem Ruben*

III/5/20

SABINA S. ZIMMERING



Above, Helen, Nathan, and Sabina. Mid-nineties. Below, Sabina and Ruben. Late nineties.

*Helke - Nathan & Sabina*



*Sabina & <sup>29</sup> Ruben Zimmering*

d back at the  
Minneapolis  
University of  
  
ic university,  
ole families,  
y patients, I  
  
vo years total  
l appreciated  
me.  
It an instant,  
ght painful at  
l, I felt I had  
  
life has gone  
ore than fifty  
l events. We  
arents them-  
ntion.



nt | 5 | 22

SABINA S. ZIMRING

Mala still lives in the home I knew so well. She showed Mark the wooden shed where my sister and I spent the night of extreme fear, when the ghetto liquidation began. He climbed the ladder to the dusty attic where Helka and I felt safe but couldn't stay very long. Mala took him to the empty strip of land, once Father's coal yard, as well as the apartment where we used to live before the war. Mark did ring the bell, and a friendly lady asked him in and showed him around. He inspected the once beautiful synagogue, a public library now, and the neglected Jewish cemetery.

When the journey became too hard on him, Mala said: "Let's go to Przyglow." She showed him the beautiful woods and the slow-flowing river. "Here stood the small summer cabin where your grandmother, whom you never knew, used to invite Danka and me. I have great memories of the summers the four of us: your mother and your Aunt Helka, my sister Danka and I spent together. We had no idea what was soon to come."



From left to right, front row: Tyler (Rose and Jeffrey's son), Sabina, Ruben; second row: Jeff and Yvette (Mark and Laurie's children), Billy and Phoebe (Bonnie and John's children), Bonnie, and Rose with Arielle; third row: Laurie, Mark, John and Jeff. August 2001.

*Cute machine (223) Tyler likes it  
wrote to 2 by Wasserman Sabina*

III/5/23

SABINA S. ZIMRING

entrance. The railroad tracks, intact, lay silent and forbidding. I could almost hear the screeching cattle cars delivering the victims. The majority of people taken here were gassed right away and their bodies burned. They retained a few men and women for slave labor. The work didn't make them free, as the big sign said. The average survival time in Auschwitz was six months.



Cattle car tracks and the entrance to Auschwitz. 1989.



Entrance to Auschwitz with the sign "Arbeit Macht Frei" ("Work Makes One Free"), 1989.

215

Sabrina po vojsci  
u osimještini

110/5/24

### HIDING IN THE OPEN

Rabbi Goodman honored the two Polish sisters in our synagogue. Danka, the brave one, decided to give a short speech and asked me to write phonetically the English words in Polish. After the Friday night service and the rabbi's introduction, Danka, in her modest clothes, went up to the pulpit and faced several hundred strangers. With full composure and a steady voice, she read the words of the speech. It was obvious she did not understand any of them. She expressed her gratitude for the honor, but felt that what their mother and the two girls did for us was not heroism. They only helped friends in danger. Not a word about the risks to themselves.

Spontaneous, loud applause filled the packed house. Rabbi Goodman told me later that it was the first time he had heard applause in the synagogue. (It's not considered proper.) After the service, the members swarmed around the two Polish women. Helka and I stood off to the side, not able to hold back our tears.

The official ceremony at the Israel Consulate in New York seemed more somber. Our children listened intently, when, in his moving speech, the consul said, "These two women belong to a small minority of the Poles, who, during the raging war against us and the silence of the rest of the world, risked their lives to save their Jewish friends. They are the real heroes."

When he handed them the medal and the certificate of the Righteous Gentiles among the Nations, Danka and Mala were visibly moved. We all



Mala and Rosie (in front), Ruben, Danka, Cousin Felix, his wife Marysia, and Sabina after the presentation of the Righteous Gentiles certificate in the Israeli Consulate, New York, 1979.

*Nasze zolgers 212 w N. Yorku  
po oblatowaniu M.S. prawiedliwych  
rok 1979*

dabbed our  
sentatives.  
Mala return  
To  
Valley of t  
Jerusalem  
Danka's an  
Gentiles, a  
I h  
came to v  
University  
friend and  
and we had

III/5/25

HIDING IN THE OPEN

hundreds of those rocks of various shapes and sizes. On each of them had been carved the name of an extinguished Jewish community, not a single person, but a whole community.

I found the stone etched with "Piotrkow" and lit a candle beside it.

Walking through the Jewish part of my hometown wasn't any easier. The narrow streets and the gray buildings looked run down, and the rows of small stores had long vanished. Not a single soul of the people I once knew remained. I went to the Polish neighborhood to see the apartment where I lived as a child and a teenager. I climbed the flight of steps and stood in front of the door. On its dark, old wood I recognized each nick and scratch and stared at the tarnished handle I had touched every day. I wanted badly to go

inside, but I couldn't bring myself to ring the bell. I didn't dare. What if the people inside would rather not see me?



The entrance of our apartment building in the ghetto from which our family escaped in October 1942. Piotrkow, 1989.

The door to our pre-war apartment. Piotrkow, 1989.

Sabina po wojnie w Oświęcimiu

myself-  
at Dan-  
dren.

iar plac  
where I  
up and  
grumpy  
ed the c  
to tease  
back.

III/5/26

HIDING IN THE OPEN

The barbed wire fence and the empty watchtowers even now, looked threatening. In one of the buildings, heaps of old suitcases with scribbled names on top, twisted eyeglasses, and worn shoes gaped at us. Children's clothes and some toys rested behind a glass wall. The old, wooden barracks of the inmates stood empty. The red brick houses, where the Gestapo, their wives, and children led a "normal" life had become offices. Instead of the



Treblinka, a large open space now. Broken rocks carry the names of vanished towns.



Treblinka. The rock with Piotrkow on it. 1989.

Sabine je wspania

thick s  
The w  
  
bered m  
in smat  
in a hun  
newly d  
broke o  
  
leaders.  
marble  
Chiseled  
men and  
could ab  
deportat  
100,000  
  
row, bun  
all, a sim  
almost a  
Felicia w  
wife and  
  
onto the  
the shout  
bers. Did  
  
and drea  
ovens bu  
as I sto  
"Without  
been here  
A  
they had c  
nous-look

11/5/27

HIDING IN THE OPEN

nurtured him during those terrifying years. They had been inseparable. It must have been devastating.

Helka and I decided to try to locate Natek and bring him back.



*Natek  
brat Sabiny & Helki*

Natek, after the liberation, spring 1945.



Piotrkow. September 1945. Sara, Felix, Helka, Uncle Sam, Sabina, and Arthur. Natek still lived in France. Survivors of a family of over fifty relatives.

I  
as  
It  
through  
though  
where  
lived.  
stores  
hear th  
barber  
me ins  
a hole  
various  
mouth  
kids w  
stones  
  
ing sil  
a stray  
our pe

III/5/28

decided not to waste time and applied to the old, famous, medical school there. The train rides and the enrolling process gave us a lot of time together.

Shortly afterwards UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration) University in Munich opened. Since it was closer to Regensburg, where Helka, Uncle Sam and Sara lived, I registered there. So did Richard.

The school, located in the *Deutsches* (German) Museum in the center of town, had a few rooms and a handful of teachers, all foreigners with different accents. We, the students, were happy to have any school. The only professor I still remember was a tall, unassuming Ukrainian who taught physics. An older man, he gave good lectures and seemed easily accessible. As I recall, the students were Poles, Ukrainians, Latvians, Lithuanians, and Jews. Each nationality clung to their people. All my friends were Jews.

After the long, horrible interlude, I finally had returned to what I loved most and had waited for so long—the classrooms, lectures, professors, and students. And Richard. I even lived in a much larger town, Munich, once a beautiful city, in large part lay in ruins. Piles of bricks and charred wooden beams blocked streets and sidewalks. Grotesque remnants of the old, elegant buildings stared back at onlookers. Getting around proved quite a challenge. Richard and I had to walk on top of and around those high piles of rubble, which rain made even more treacherous. I didn't mind.

And that's how it started. We attended classes, made new friends and studied together. Many hours together. Richard, always bright, learned fast,



Richard and Sabina in Frankfurt. Spring 1947.



Richard's mother and Sabina. Spring 1947.

Sabine 161 pro. 20/20

III | 5 | 9

and the other students liked him. He took school seriously, and it became obvious that, with his abilities and compassion, he would make an excellent doctor.

After the Frankfurt Medical School reopened, he decided to transfer there to be with his mother.

"Oh, Rysiek (diminutive name), tell the truth," I teased him. "You want to look for a pretty girl?"

"Of course . . . come here," and he pulled me close. There were many letters, many visits. Anticipation between visits became misery.

And this went on for over a year. I could tell his mother liked me, too. Everything seemed to be going the way I hoped.

Then one day a telegram came from Frankfurt: with a date and details of Richard's . . . funeral. Two days before, on a hot June day, he and his friends went swimming in the river, as a break while studying for the exams. Before he returned to his books, Richard took one last dive . . . in a spot too shallow for diving. He broke a vertebra in his neck, and for a while he remained unnoticed under the water. Paralyzed, he lived but a few hours.

Unnoticed under the water? If I had been there, he wouldn't have been unnoticed. And I had just visited. He had asked me to stay longer, and I hadn't. I should have. I wouldn't have let him jump.

I took the train to Frankfurt (my worst trip ever). Like a short in a movie theater, images swam before my eyes: the river, his friends, and Richard . . . jumping in. The river, his friends, and Richard . . . jumping in. Over and over in front of my eyes . . . even with my closed eyes.

His body lay in a remote part of the hospital. The large room had steel cabinets, large sinks, and a



g 1947



Richard's funeral. June 1947.



111/5130

HIDING IN THE OPEN



Me, visiting Richard in Frankfurt. Spring 1947



Richard. Spring 1947



Helka, Joseph, Sabina, and Richard. Munich, winter 1945-1946.

*Sabina* 162

and t  
obvio  
docto  
there  
want  
letter  
Every  
of Ri  
fricu  
Befo  
shall  
rema  
water  
hour  
  
If I  
have  
visite  
longe  
I wou  
  
(my v  
a mo  
my c  
Richa  
his fi  
ing in  
eyes  
  
part  
had s

III/5/31

HIDING IN THE OPEN



Helka and Sabina with cousins Paul and Pola, 1948, in Munich near the *Bursa* dining hall.

Many serious relationships, which often led to marriages, sprang up among our friends. One day, in the slow-moving line to the kitchen window, I overheard a young man ask Lida, one of my friends, "Where were you last night? I stopped to see you," but before she could answer, the line moved on, and I didn't hear the rest. A short time later, this caring young man found out he had lost Lida to a clever but unreliable guy.

Occasionally, the Joint Organization would sponsor a trip to the nearby Alps for the Jewish students. It instantly brought memories of Richard and me in the mountains. As a poor skier, I had often managed to have one of my skies stuck in the snow. He would laugh and laugh and take his time getting me up. This trip occurred in the summer, without him.

Clear lakes reflecting blue skies, small wooden houses hugging the tall mountains, and the snow-covered peaks—unforgettable. Berchtesgaden, a beautiful resort, where Hitler often stayed, became one of my favorites. After exams, a group of twenty or thirty students would meet early at the Munich railroad station, board a train and travel together. Even the train ride was fun.

Sabine

We would's  
Gestapo and  
first, it felt s  
liked the ide  
threw partic  
past and th  
dream abou

One  
among them  
breath-taking  
between the  
ally turn int  
on the high  
mer. When  
higher. Fina  
there.



Watzman adven

III/5/32

SABINA S. ZIMRING

We would stay in the most elegant hotels, the ones off limits to anyone but the Gestapo and the highest ranking German military just a short time before. At first, it felt spooky to be in those rooms. But we soon ignored the feeling, even liked the idea. If they only knew who enjoyed them. We had a great time. We threw parties for the slightest reason, or for no reason at all, talked about the past and the future and took long walks. None of us would have dared to dream about vacations only a short time before.

One time, a small group of four young men and three women, me among them, decided to take a short hike. As we walked, the view became breathtaking. The blue-green lakes with their glistening, pristine water nestled between the majestic mountains. The thick forest at the bottom would gradually turn into bushes, sparse greens, then naked walls. The year-round snow on the high peaks seemed to touch the sky. I had never seen snow in the summer. When it began to get dark, we hated to leave. We kept going higher and higher. Finally, we had to stop. We found a small hostel and spent the night there.



Watzman adventure in the Alps. Lida, Sabina, Natek, Susie, Emek, and others.



ing hall.

ages, sprang up  
then window. I  
re were you last  
line moved on.  
man found out

trip to the near-  
of Richard and  
have one of my  
his time getting.

s hugging the tall  
erchtesgaden, a  
v favorites. After  
y at the Munich  
ain ride was fun.

III/5/33

# 35

continued to  
and were strugg-  
of breath. I  
time keeping  
hed the peak  
n Alps. After  
a short rest.  
ief to a small

er to slip and  
mbed. I only

none of our  
(Same name

ed them with  
proper shoes,  
mountain like  
up after years

er surprise. I  
ill remember  
*die* (the Small  
nces held to a  
ole. We gladly

o catch up on  
ame to mind.  
terminated and  
he desired, or  
ns. She never  
ncile this.

**W**hile well into the medical school routine, I would feel the old trepidations coming back. I wondered why I still lived in Germany and studied at a German university. After what had happened in the war, I felt that I should have been hoping, as soon as possible, to



Munich group. Sophie sits next to me (back row).

III/5/34

# 36

**F**rom 1945 until 1950, much happened. Hitler had lost the war. The friendship between the United States and Soviet Union, allies at the end of the war, turned sour, initiating the Cold War, and the Iron Curtain fell across Europe. Israel became an independent Jewish State, and Western Europe mended its wounds.

*Sabina*



Sabina and a close friend, Marion, in Munich. Marion later moved to Israel.

11/15/32  
Helena 2 mrazem Brigosa  
HIDING IN THE OPEN  
2 Natek



Ben and Helka with Natek behind them. Regensburg, 1948.



Sarah and husband, Ruben. Regensburg, 1949.



Sabina and Uncle Sam. Regensburg.

Sabina

Next to Israel, America was the most desired destination for Jewish survivors. The European countries still struggled to recover from the war. Australia seemed too far, and Canada not too promising.

Ruben left in the fall of 1949 for Los Angeles to join his Uncle Jack, who had sent him the required papers. Only my cousin Paul and I remained in Germany to finish our studies.

I found parting from Ruben difficult. He couldn't postpone his departure, and I still had exams to pass. I remember spending hours with him at the railroad station. The train ran late, and he kept repeating: "If you don't waste any time, you could be done in a couple of months."

Sue  
whistle, the  
and Ruben  
missed him  
and self-con  
hands and  
Ab  
thought I he  
didn't belie  
ignored it. P  
ing from ac  
he, I ran d  
There he w  
face. "Then  
and instead  
for permissi  
gave me two  
His  
We spent th  
and sat on  
warm up, th  
Alto  
a few more  
In I  
own room  
American co  
found. His l  
I hi  
One  
a store wind  
By the time  
dery, the sw  
Anc  
good," he w  
petrified be  
move, and

III/5/36

# 37

*Natek Szware  
brat Sabiny i Helke*

**B**ig events occurred in Regensburg. Helka married Ben, the only one left of his family, who had survived some of the worst concentration camps. Handsome, of dark complexion and mature for his age, he had learned to be tough, daring and self-reliant. After the war, at the age of twenty-two, he started his own business and became quite successful. All of this appealed to my sister. After their short courtship—Ben was quite persistent—they got married in March 1947. Since I didn't live in Regensburg, I had missed the intimate reports of their romance. The wedding took place in the villa, and Helka prepared the whole party herself. She was the cook, the hostess, and the bride. She prepared the festive Jewish dinner for a large group of guests, impressing everyone, including my friends from Munich.



Natek, arriving from France. Regensburg, 1947

The next big event was Natek's return from France. Not quite sixteen, a tall, good-looking boy, but shy and

withdrawn  
with all b  
other. Th  
march tw  
survived  
sent him  
cut off at  
making la  
said rece  
let me rid  
home with  
shock. He  
supervisor  
better stay  
but he an  
other. Na  
fortable w  
in a suble  
ter, her h  
vivor from  
her future  
subdued l  
the war, th  
ly), left G  
sister had  
mer of E  
destinatio  
but the cr  
Minneapo  
400 miles

III/5/37

SABINA S. ZIMRING

anti-Communist and a threat to the regime. When they arrested Mala, she was a young wife, mother, and medical student. The family was desperate, and Danka decided to appeal. When her lawyer heard that during the war she and Mala saved two Jewish sisters, he asked for an official statement. I mailed her the required document, and Mala was set free.

Years later in the spring of 1979, I wrote to Yad-Vashem, the Holocaust Memorial Center in Jerusalem, and described what Mrs. Justyna and her two daughters did for us during the war. I asked to have Danka and Mala (Mrs. Justyna had passed away) declared Righteous Gentiles. A few weeks later, I received a reply that a special committee, after examining the case, had accepted them. I decided to bring over the two sisters.

Since they traveled alone and knew no English, our son Mark, a medical student in New York, offered to pick them up at Kennedy Airport. Mark didn't speak Polish, they no English, and, of course, they had never met. A slight mix-up at the airport scared all of them. They stayed with Mark overnight, and the next day when they saw me at the Minneapolis/St. Paul Airport, they breathed with relief. It had been thirty-four years since we had seen each other. Of course, we had changed. We weren't children or teenagers in Poland any more. We were wives, mothers, and grandmothers in far separate countries. But what remained the same was the power of our friendship.



Mrs. Justyna and a grandson. Piotrkow, 1949.



Mala, Danka, and Sabina. Minneapolis, 1979.

*Moje Mamki, Justyna i Danka  
najstarsze siostry Sabiny Stawskiej 1948 r.  
i Danka Mala i Sabina 1979*

feat, the  
munist  
people  
m, send  
er activi-  
-ntation  
den, her  
rest of  
own with  
-disease,  
medica-  
-perature  
l. After a  
y Prison.  
re Armia  
ought the  
of being



11/5/38

diagnosed  
ates. Mark  
ne in New  
o late.  
icians, cor-  
atholic and  
It began in  
ips off the  
d and pro-  
ildren will

About the Author



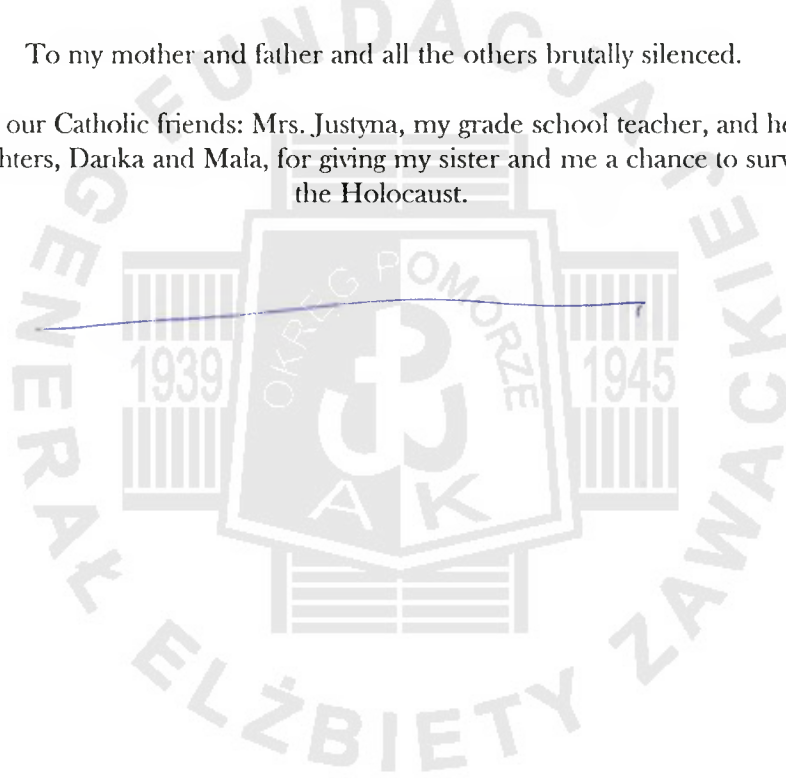
Sabina S. Zimering, M.D., grew up in Piotrkow, Poland. She survived the Second World War in Nazi Germany passing as a Catholic Pole. In 1950 she immigrated to the United States. She and her husband live in Minneapolis, Minnesota, where she practiced medicine for the past forty-two years. They have three children and six grandchildren.

III/5/39

Dedication

To my mother and father and all the others brutally silenced.

To our Catholic friends: Mrs. Justyna, my grade school teacher, and her daughters, Danka and Mala, for giving my sister and me a chance to survive the Holocaust.



#### IV. korespondencja

- 1) list FAPAK, Tom 26.06.2003, k. 1, s. 1-2
- 2) list FAPAK, Tom 1.08.2003, k. 1, s. 3
- 3) 17. Śpiewek do FAPAK, Piątkaś Tyłanetka k. 1, s. 4-5.
- 4) list FAPAK, Tom 1.10.2003, k. 1, s. 6.
- 5) list FAPAK, Tom 14.10.2003, k. 1, s. 7
- 6) list FAPAK, Tom 12.08.2004, k. 1, s. 8
- 7) M. Śpiewek do FAPAK, 30.02.2004 - Rkp. org. k. 1, s. 9-10.
  - Łyżenie M. Śpiewak dla Fundacji - grudzień 2004r i list z 9 stycznia 1990, podpisany "Salicio i Ruben", imię adresatki "Brala?" Rkp. k. 2, s. 11-13.
  - list Fundacji (A. Gankiewicz) do M. Śpiewak, z dn. 28.12.2004, Msp. Kopia, k. 1, s. 14.
  - list Doroty Sieprackiej do Redakcji "Sylwetek Kobiet - żołnierzy" Msp. org. k. 1, s. 15 (2.06.2003).
  - list M. Dzierżewskiej do Doroty Sieprackiej z dn. 9.05.2011. Rkp. org. k. 1, s. 16.

Toruń, dnia 26.06.2003 r.

**MEMORIAŁ**  
*General Marii Wittek*

*L. dz. 3041/WSK-412/03*

Pani Maria Śpiewak

ul.

97 - 300 Piotrków Trybunalski

Szanowna Pani,

Jestem dokumentalistką istniejącej w Toruniu od 1990 roku Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”. Zajmujemy się gromadzeniem i opracowywaniem materiałów dotyczących kobiet - żołnierzy walczących w czasie II wojny światowej na wszystkich frontach i działających we wszystkich organizacjach konspiracyjnych. Ja natomiast zajmuję się korespondencją z Panią z Okręgu AK Łódź.

Na podstawie materiałów przesłanych przez Panią Krzyżańską utworzyliśmy teczkę na nazwisko: *Śpiewak Maria* o numerze inwentarzowym 2114/WSK. Wśród zebranych dokumentów brakuje nam Pani relacji z wojennej służby. Do listu załączam schemat według którego proszę sporządzić swoją relację. Ośmielam się także prosić Panią o zdjęcie z czasów wojny oraz współczesne.

W istniejącym przy Fundacji Muzeum gromadzimy mundury, odznaczenia, dokumenty z czasów wojny. Nasze eksponaty prezentowaliśmy na wystawach w Muzeum Okręgowym w Toruniu, a także we Franciszkańskim Ośrodku Kultury w Gdyni. Jeśli zechciałaby Pani przekazać nam swoje pamiątki obiecujemy otoczyć je opieką, a także prezentować na kolejnych wystawach.

Chciałam także poinformować, że na podstawie materiałów przesłanych przez ppor. lot. Włodzimierza Koperkiewicza opiekuna miejsc pamięci z Opoczna, a także Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego w Tomaszowie Mazowieckim utworzyliśmy teczkę na nazwisko: *Trybus Danuta* o numerze inwentarzowym 2926/WSK. Na zawartość teczek składa się: życiorys Pani śp. Siostry z 1980 r. a także wyciąg z akt Muzeum Regionalnego w Opocznie. Bardzo zależy nam na pełnym udokumentowaniu działalności

wojskowej, a także życia prywatnego Pani Siostry. Jeśli zechciałaby Pani przekazać nam dokumenty, lub kserokopie materiałów nt. wojennej służby śp. Danuty Trybus czy dokumenty dotyczące życia prywatnego (zaświadczenia, oświadczenia świadków, świadectwa szkolne, świadectwo ślubu, akt zgonu), a także kserokopie artykułów dotyczących Pani Siostry, obiecujemy otoczyć je opieką. Zależy nam także na fotografii z czasów wojny Pani i Pani Siostry, choć może być też z czasów późniejszych.

Przesyłam materiały na temat naszego Archiwum i działającego przy nim Koła Przyjaciół Memoriału Generał Marii Wittek..

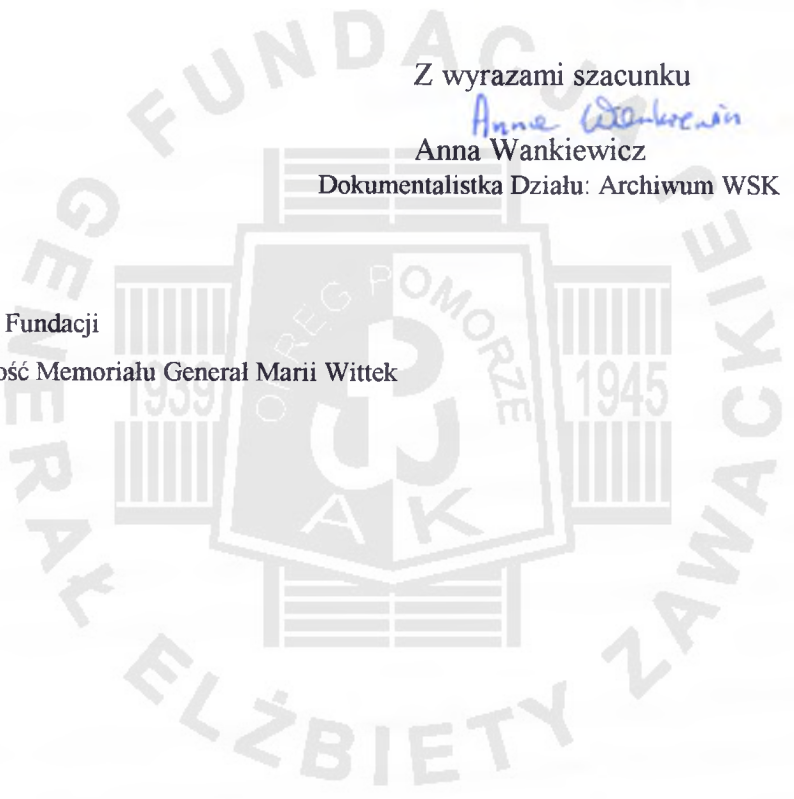
Serdecznie Panią pozdrawiam i liczę na pomoc.

Z wyrazami szacunku

*Anna Wankiewicz*

Anna Wankiewicz

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK



1. Ulotka informacyjna Fundacji
2. Powstanie i działalność Memoriału General Marii Wittek
3. Ulotka wydawnicza
4. Schemat relacji
5. Ulotka o Muzeum

Toruń, dnia 1.08.2003 r.

MEMORIAŁ  
Generał Marii Wittek

l. dz. 3643/  
WSK-412/03

odpise list  
3572/WSK-412/03

Pani Maria Śpiewak  
ul.  
97 – 300 Piotrków Trybunalski

Szanowna Pani,

Dziękuję, że zechciała Pani odpowiedzieć na mój list. Dziękuję za przekazane materiały. Dołączyliśmy je do Pani i Pani śp. Siostry Danuty Trybus teczki osobowej.

Naszym celem jest zgromadzeniem danych o kobietach, które wzięły udział w walce o niepodległą Polskę. Problematyka ta jest ciągle mało znana w szerszych kręgach społecznych. Z naszych zbiorów korzystają pracownicy naukowcy, studenci i młodzież zajmujący się wojenną służbą kobiet. Przekazane przez Panią materiały będą stanowić cenną wskazówkę dla zgłaszających się do nas osób.

Są to bardzo piękne materiały. Ze wzruszeniem przeczytałam historię Pani rodziny. Podziwiam odwagę Pań.

Jestem wdzięczna za adresy kobiet z AK – Inspektorat Piotrków Trybunalski. W najbliższym czasie napiszę listy z prośbą o relację z wojennej służby do pań: Antoniny Krawczyk, Krystyny Stankiewicz, Bronisławy Gaworek i Lidii Szachrajdy. Każda relacja jest dla nas bardzo cenna, tym bardziej dziękuję za przekazanie adresów Pań kombatantek. Natomiast koleżanka napisze do rodzin zmarłych Pań.

W oparciu o relację, którą Pani wraz z Siostrą sporządziła o Pani Matce – Kazimierze Justynowej założyliśmy teczkę na nazwisko: *Justynowa Kazimiera* o numerze inwentarzowym 3468/ WSK.

Przy okazji mam kilka pytań. Czy mogłaby Pani napisać w jakiej publikacji jest tekst anglojęzyczny Sabiny S. Zimering na temat Pani rodziny. Czy jest to artykuł na temat Pani rodziny, czy tylko wzmianka?

Dziękuję za obszerny życiorys Pani i Pani siostry. Mam jeszcze jedną prośbę – proszę podpisać swoją relację, dlatego odsyłam ostatnią stronę Pani życiorysu, oczekując na odesłanie tej strony.

Czy mogłaby Pani przesłać do naszego Archiwum chociażby fotografie Medalu Sprawiedliwych i fotokopię dyplomu honorowego wydanego przez Żydowski Instytut Yad Vashen w Jerozolimie?

Raz jeszcze dziękuję. Pozdrawiam i życzę zdrowia.

Z wyrazami szacunku

Anna Wankiewicz

Anna Wankiewicz

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

Szanowna Pani Anna N.

Protokół <sup>10/14</sup> z dnia <sup>15.03</sup> 2003 <sup>u.l.s.g</sup>

Posyłam Pani dowody odnośnie H. Sprawiedliwej  
i wyjęci z książki Sabiny Zimmering

One posiadałem 3 egzemplarze tej książki

książki - jest to w języku angielskim

oraz jest to piękny dowód. Proszę w

trans. Holokustu - ta karta będzie

zaktualizowana przez AK - świadomie i

bezwzględnie -

Ja mam prosić o cały materiał z fer-

wierka z AK - na koniec polatać

Niestawę Rościenię z onej tabelki tego pochy

o wyrażenie Zygier -

Tęj adres - Władysław R. Szwed  
ul. Promień 16 51-659 Toruń  
miasto ps. "Filt" i była tam niemiecka 2/2000  
na Radomsko - Fejzohier Fort Zam  
razem z mem. Żołnierze Armii Krajowej  
Szwed Władysław  
M. Szwed

<b>FUNDACJA</b>	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	24. 09 2003
L. dz.	3955/wsu-412/03
Załączniki:	.....
Referent:	.....



15/6

h1  
-0

# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: [AK@um.torun.pl](mailto:AK@um.torun.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, dnia 1.10.2003 r.

L. dz. 4010/WSK-412/03

Pani Maria Śpiewak  
ul.  
97 – 300 Piotrków Trybunalski

Szanowna Pani Mario,

Bardzo dziękuję za przekazane nam materiały dotyczące przyznania Pani Medalu Sprawiedliwych. Dokumenty te wzbogaciły Pani teczkę osobową. Jednocześnie przepraszam za zwłokę w odpowiedzi. Przebywałam na urlopie i nie mogłam odpowiedzieć wcześniej.

Natomiast do p. Wiesławy Różewicz, z prośbą o relację z wojennej służby, napisałam 14 sierpnia. Niestety jeszcze nie otrzymałam odpowiedzi. Cierpliwie jednak czekam, mając nadzieję, że p. Wiesława Różewicz przyśle nam swoją relację. Istniejemy po to, aby ocalić od zapomnienia materiały z czasów okupacji. Zbieramy wszelkie dokumenty o kobietach walczących na wszystkich frontach i we wszystkich organizacjach konspiracyjnych. Każda relacja, wspomnienie jest dla nas bardzo cenne. Tym bardziej zależy nam na relacji p. Różewicz i nie mogłoby zabraknąć także Jej wspomnień i materiałów dokumentujących udział w konspiracji.

Życzę Pani zdrowia. Pozostaję z wyrazami szacunku.

Anna Wankiewicz  
*Anna Wankiewicz*

Dokumentalistka działu: Archiwum WSK

10/7 3.7  
Toruń, dnia 14.10.2003 r.

2 dz. 4559/WSK-96/03

Pani Maria Śpiewak  
ul.  
97 – 300 Piotrków Trybunalski

Szanowna Pani Mario,

Bardzo dziękuję za przekazane nam materiały dotyczące przyznania Pani Medalu Sprawiedliwych. Dokumenty te wzbogaciły Pani teczkę osobową. Jednocześnie przepraszam za zwłokę w odpowiedzi. Przebywałam na urlopie i nie mogłam odpowiedzieć wcześniej.

Natomiast do p. Wiesławy Różewicz, z prośbą o relację z wojennej służby, napisałam we wrześniu. Niestety jeszcze nie otrzymałam odpowiedzi. Cierpliwie jednak czekam mając nadzieję, że p. Wiesława Różewicz przyśle nam swoje wspomnienia.

W listopadzie, organizujemy coroczną sesję Fundacji. W tym roku na temat konspiracji pomorskiej. Przesyłam Pani zaproszenie na tą uroczystość. Bardzo serdecznie zapraszamy do Torunia.

Pozdrawiam Panią i życzę zdrowia.

Z poważaniem  
Anna Wankiewicz  
*Anna Wankiewicz*  
Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

Toruń, dnia 12.08.2004 r.

L. dz. 1999/WSK-412/04

Pani dr Maria Śpiewak  
ul.  
97 – 300 Piotrków Trybunalski

Szanowna Pani Mario,

W zeszłym roku pisałam do Pani w sprawie uzupełnienie teczek osobowej Pani i Pani Siostry Danuty Trybus. Jeszcze raz dziękuję za wtedy otrzymane ksera artykułów.

Opracowuję zyciorys Pani Siostry do naszej książki – „Sylwetki kobiet – żołnierzy”. Dotychczas ukazał się pierwszy tom, ze 100 biogramami kobiet ze wszystkich organizacji konspiracyjnych, w szczególności z AK. Przy tej okazji proszę o pomoc w następujących sprawach:

- proszę o podanie nazwiska panińskiego Pani Matki; daty urodzenia Pani brata i dokładnej daty śmierci Pani Siostry, wiem tylko, że w 1991 r. z jakiego roku i jakiej gazety jest artykuł „W tym domu rodziła się historia” – proszę jeśli to możliwe o zapis bibliograficzny
- w którym roku została wydana książka Sabiny S. Zimering, na okładce nie ma roku wydania, tylko miejsce Minneapolis (a chciałabym tą pozycję umieścić w bibliografii)
- z którego roku i jakiej gazety jest artykuł „Siostry”?

Czy posiada Pani zdjęcie siostry, najlepiej z lat 1939 – 1945? Oprócz biogramu chciałabym także umieścić zdjęcie Pani Siostry. Obiecuję odesłać fotografię, chciałabym tylko zeskanować fotografię lub zrobić kolorowe ksero.

Przepraszam za kłopot i z góry dziękuję, za już okazaną pomoc i informacje.

Z poważaniem

Anna Wankiewicz

mgr Anna Wankiewicz

dokumentalistka działu: Archiwum WSK

**FUNDACJA**  
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie  
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
 w Toruniu

Wpłynęło dnia: 9.12.2004

L. dz. 2989/DX-412/2004  
 05

Załączniki:  
 Referat:

Piotrkowski 20 II 2004  
 19

Jan Anna

Przepraszam, że piszę dopiero teraz  
 ale czasem tak się składa - Proszę mi wybaczyć

- 1) Moje Matki K. Justynowa z d. Banach
- Brat mój Józef Justyna urodził się w 1920r
- Siostre Danuta Frykus z d. Justyna zm. 6 sierpnia 1991r.
- 2) Gazeta - Tygodnik Piotrkowski (Tydzień Frybucki) Rok 1998
- 3) Książka Sakiny Zimmering wydana 2002r
- 4) Artykuł Siostry był chyba z 1980r.

Proszę także artykuły o naszym wyjeździe  
 do Powstania Warszawskiego - i moje prace  
 o konspiracji - i czas piotrkowski  
 i oczywiście zdjęcie mojej Siostry Danusi

Mam jeszcze jedną wielką prośbę,  
 by Pan nawiązało kontakt z siostrą moją  
 cioci - Stefanią Pietruszkową - siostrą moją Mary  
 także z domu Banach - proszę też  
 zdjęcie obwornu Banachów - (rocznicowy obwornik  
 mojej Mary i cioci -  
 Stefani Pietruszkowa - ciocia była  
 bardzo ciekawą Matką Lotniczką Stanisława  
 Pietruszki - sama pracowała przez 2(3)  
 miesiące Lotniczką angielskiego - zbiegłego  
 z obozu faszystowskiego - że co dostała

podziękowania z archiwisty angielskiej 1845

10/10

Archiwizacja w 1945 r. przez NKWD - góły  
w niej w odcieku - namiętno stacje  
nadawczy - z szyframi do Londynu -  
zrentę jej synowa Władysława Piotrowska  
zamiarante: Opłata - M. Ogarna 16/48  
przyto dokumenty wlotu do Cioei -  
ma też zdjęcie tego lotnika angielskiego  
Barbara chwila i ciekawa historia Cioei Stefa  
Władnie - jej synowa szuka na kontakty z  
Pami -

Włosy tam Felix do Koferty - list Sabiny  
Zimmering - po pobycie Sabiny i jej męża w  
Tutobrowie - Mare jeszcze w siostrach mojej Mamy  
Kazimiera i Stefania: Obie z domu Bauach - One  
obie skończyły Seminarium w klasztorze w Stanswulfen  
obie były w młodości w klasztorze - a w okresie zofiecia  
obie były w Niemczech w latach 1945 - 1947  
Strulek w Tutobrowie Fryk Posyłam też 2 zdjęcia  
aktualne oborn Bauachów na Miarewku (ktoś  
pochlony obie siostry Stefania i Kazimiera  
Zakobynowa (obie z domu Bauach) Posyłam też artykuły  
z gazet - Nie musi Pani mi odpisywać -

Posyłam też Pani na święta moje wiersze - I proszę  
się nie mnie nie gnuśać

Serdecznie Pani  
pozdrawiam  
M. Spisowalowa



Sarole w hie Kyosom a  
2 obroznych Sinyt  
7 61 00 03 00 00 00 00 00  
Molek 4 00 00 00 00  
Pam 1 00 00 00 00  
Coty 1 00 00 00 00  
Skład  
14-5 00 00 00 00



Original malowany w 2007  
Autor: K. Kyriacou

IV/12

9 stycznia  
1990

Kochana Tola,

Marszcie mogę się odnieść do tego listu, nasze dzieci i wnuerki byli z nami w podrozie. Nasza wizyta do Goldki była bardzo wartościowa. Do długiej planacji się realizowała. Nasze przyjęcie was było wspaniałe pod każdym względem i Ty miała wstąpić w to nasze wysiłku i pracy. ~~Twoje~~ O Twoim wspaniałym obiadach wspaniale się słyszało.

Było bardzo ciekawo wiedzieć gdzie Ty pracujesz i poznacie br. Manickiego.

Powiem ci że wysłałam jego listy od redaktorów to redaktor naszej gazetki Gótskowskiej w Nowym Yorku i gdy do niego mówiliśmy on był bardzo zainteresowany tym i powiedział że się napisze do doktora Manickiego, żeby ustalić kontakt.

Te nasze wiadomości z naszej wizyty będą z nami przez dłuższy czas. Wasz Stasiek jest taki dobry do was i spędził tyle czasu i wysiłku i ja chcę więcej i dać nam szansę w krótko być naszymi gośćmi. A jak to możliwe w Teresa została wielkie

wzajemna na siebie; jest <sup>miłość</sup> kochanką z wiel-  
 kich odpowiedniościami, teraz  
 bez meża i daje sobie radę z jej z pracą,  
 domem i dziećmi (jej obawy były uspokojone)  
 Ale co mnie wreszcie była jej waril-  
 ność do naszej sytuacji jako zgodny  
 podnoszący. Ona chce przestać w tym  
 z moim ~~zostawieniem~~ i jeśli to jeszcze  
 chce jak dotychczas jej adres postaranie  
 się to zrobić i wysłać.

Stawili być u nas na bardzo krótko wi-  
 zyty, on jest zawsze taki rajski.

Saj podrozwiedzenia od nas dla Wisłki,  
 wizyta z nią była od nadzwyczaj  
 przyjemna i ciekawa, jak u dobrej  
 przyjaciółki, czasem chęć co postać  
 ze sobą przyjechał do Milwaukee i smaku-  
 wał wspomnień. Także wizyta do Ba-  
 nachów była ~~była~~ bardzo przyjemna  
 Specjalnie porobiliśmy dla Antosia  
 i oszczędny was tutaj.

Zależności i proszę napisz  
 szybko. Godziliśmy dla Was  
 wspaniałe, specjalnie <sup>od moich cokol</sup> ~~was~~  
 dla Teresy.

Twoja Salma i Rebeca



IV/14.

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2  
tel.: 65-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl  
REGON 870502736

Toruń, dnia 28.12.2004 r.

L. dz. 3792/WSK-412/04

Pani Maria Śpiewak  
ul.  
97 – 300 Piotrków Trybunalski

Droga Pani Mario,

Bardzo dziękuję za list, materiały, zdjęcie Pani Siostry, a także Pani wiersze. Sprawiała mi Pani wspaniały prezent świąteczny tym listem. Obiecuję napisać do p. Władysławy Pietruszki. Zainteresowała mnie historia Stefanii Pietruszkowej zd. Banach.

Przesyłam Pani biogram Danuty Trybus i proszę o ewentualną korektę. Za wszelkie wskazówki, czy dopiski będę wdzięczna, bo chciałabym aby był to pełny życiorys Pani Siostry.

Jeszcze raz dziękuję za list i serdecznie pozdrawiam.

Z wyrazami szacunku

*Anna Wankiewicz*  
Anna Wankiewicz

dokumentalistka działu: Archiwum WSK

Łódź, 02.06.2009 r.

Szanowna Pani,

w załączeniu przesyłam Pani obiecany biogram Marii Śpiewak i Danuty Trybus z d. Justyny. Jednocześnie przepraszam za zwłokę, ale tak jak Pani mówiłam telefonicznie, czekałam na dostarczenie, a potem na skanowanie zdjęć. Skany fotografii wraz z tekstem przesyłam w wersji elektronicznej, zgrane na płycie i na dyskietce oraz, zgodnie z Pani prośbą, wydruki tekstu.

Od marca nie pracuję już w IPN w związku z czym uprzejmie proszę o kontakt drogą prywatną (dane poniżej).

Pozdrawiam serdecznie

Dorota Siepracka

ul.  
92-109 Łódź  
tel.:



Kopia

w imieniu Redakcji:  
Monika Dziemiańska,  
ul.  
01-613 Warszawa

Warszawa, 9.05.2011

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pamięci Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polki" w Toruniu	
Wpłynęła data:	25.02.2013
L. dz.	123/2011-412/13

Pani  
Dorota Siemacka  
ul.  
92-109 Łódź

Szanowna Pani,

Z przykrością zawiadamiamy, iż tekst o Marii  
Śpiewalowej w nadstanej przez Państwa wersji nie mógł zostać  
przyjęty przez Redakcję "Sylwetek Kobiet - Żołnierzy".

Mail informowaliśmy w liście z 31.08.2009r., w którym  
II "Sylwetki" ukazał się już biogram Danuty Trybner, a ponieważ  
obie siostry ściśle ze sobą współpracowały, biografii są bardzo  
podobne i należało ten drugi odpowiednio przedopracować i dostosować.  
Na ten list nie otrzymaliśmy odpowiedzi ani poprawionego  
tekstu.

Ponieważ materiał dotyczący Marii Śpiewalowej jest  
bardzo interesujący, zostanie z pewnością należycie wykorzystany  
w Archiwum Wojskowej Służby Polki prowadzonym przez Fun-  
dację generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu. Czy zgodna się  
Pani na przesłanie manuskryptu i dyktanda do Torunia?  
Jeśli nie otrzymamy od Pani żadnej wiadomości w przeciągu  
miesiąca, uznamy to za zgodę na naszą propozycję.

Proszę miłego wywary szacunku, pozdrowienia  
i podziękowania za współpracę.

M. Dziemiańska

J. 2114 / WSK

AK  
Łódź

SPIEWAK Maria

z d. Justyna

ps. "Mała"

V. Wypisy ze źródeł - nazwiskowe karty i  
informacje.

I)J

T.2114  
Justyna zam Spiewak Maria ps."Mala"

AK  
Okręg  
Łódź

ur.28.03.1925 w Piotrkowie Tryb  
Armia Krajowa łączniczka Sztabu  
Okręgu Łódź  
podlegała Elżbiecie Dutkowskiej  
i Komendantowi Okręgu Kedywu  
odznaczona Krzyżem Walecznych

zob. Zaświadczenie z dnia 9.05.1973  
b.dca Kedywu Okręg Łódź  
oświadczenie Świadka Fr. Karłowskiego

M.Krz  
2000

T. 2114

I/ Justyna-Spiewak Maria AK Okr. Łódź

szwagierka Adama Trybusa "Gaja"  
Cichociemnego

aresztowana dwukrotnie  
1 raz około 20. 09. 1950 r.  
2 raz 10. 10. 1950 r.  
przesłuchiwana przez płk. Dudę  
skazana wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego  
w Łodzi dn. 31. 08. 1951 r. na karę 2-ech lat  
więzienia za przechowywanie paczki Trybusa.

zob. E. Wawrzyniak "Z wyroku władzy ludowej"  
Wydawnictwo własne - 1995 r.  
ksero str. 147-149.

M. Krzyż.  
2000

zob. też  
teczka

= Wawrzyniak, "Na rubieżach Okręgu

i

T: 2114

KW

AK  
Łódź

JUSTYNA-ŚPIEWAK Maria ob. Piotrków.  
ps. "Mala"

---

Zam. Piotrków, ul. Parkowa 40 C

Łojczniczka z w. Odwetu potem ZWZ-AK  
Kurierka Kedywu, Kolportaż prasy konsp.  
na trasie W-wa - Piotrków.  
Odznaczona Krzyżem Walecznych

---

Zob: Juszkiewicz W.: Stowarz. kobiet... 18  
T. 1890/Wsk

Z. Śnt. XII 2000

---

I) J

T. 2/114

AK Okręg  
Łódź

JUSTYN Maria "Mała"

ZWZ-AK Piotrków Tryb

Łączniczka

Łączność awaryjna z Okręgiem Łódź

zob. E. Wawrzyniak "Na rubieży Okręgu AK  
Łódź" Wyd. PaX1988 str. 21.31

M.Krz.



J. 2114 | WSK

AK 10d2

# ŚPIEWAK Maria

z d. Justyna

ps. "Mala"

## VI. Fotografie - wydruki komputerowe z płyty (4 na 6 cm)

1. Śpiewak Maria - Bez opisu
2. -||- -||- -||- -||-
3. Śpiewak Maria - pierwsza od lewej - Bez opisu
4. Śpiewak Maria - druga od lewej - bez opisu
5. Śpiewak Maria - druga od prawej - bez opisu.
6. Zdjęcie rodzinne - Śpiewak Maria z dziećmi na kolanach - bez opisu.
7. Śpiewak Maria - pierwsza od lewej - bez opisu.
8. Śpiewak Maria - pierwsza od lewej - bez opisu
9. Śpiewak Maria - pierwsza z lewej - bez opisu
- 10-18 - Zdjęcia grupowe i typu rodzinne - bez opisu
- 19-22 - 4tery fotografie na jednym wydruku - bez opisu.

VI/1



Śpiewak Małgorzata

vii/2



Śpietrak Maria



Spiešak Mariča - pīerfussad lēteļ.

v / 3

Spierak Maria - druga od lewej.



VI/5



Śpiewak Maria - druga od prawej.



Zdjęcie rodzinne, Spiegnak Mańa z dziećmi i innymi  
na kolanach.

VI/6



Śpiewak Maria - pierwsza od lewej.

VI/2





Tierusa a Rezej stowmy - Spiepkale maia.

VI/8

Żenarska z Rezej stronomy - Śpiersok Maria



11/3

VI | 10



51/11



VI | 12



VI / 13



v / 14





VI/45





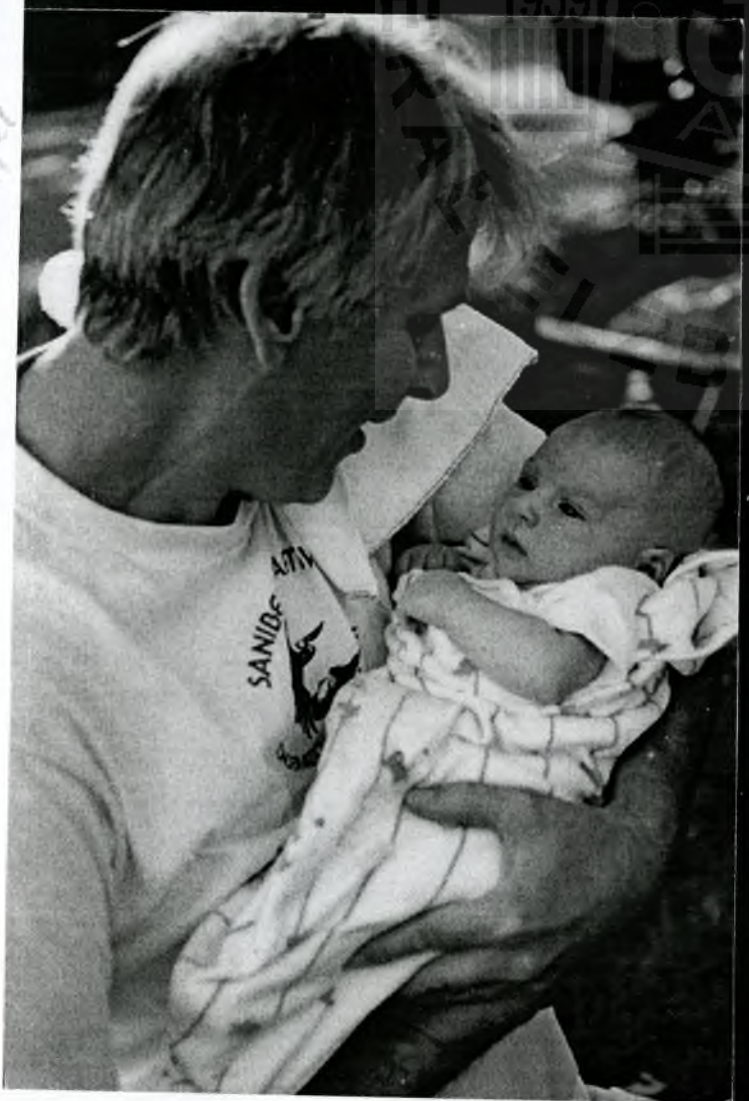
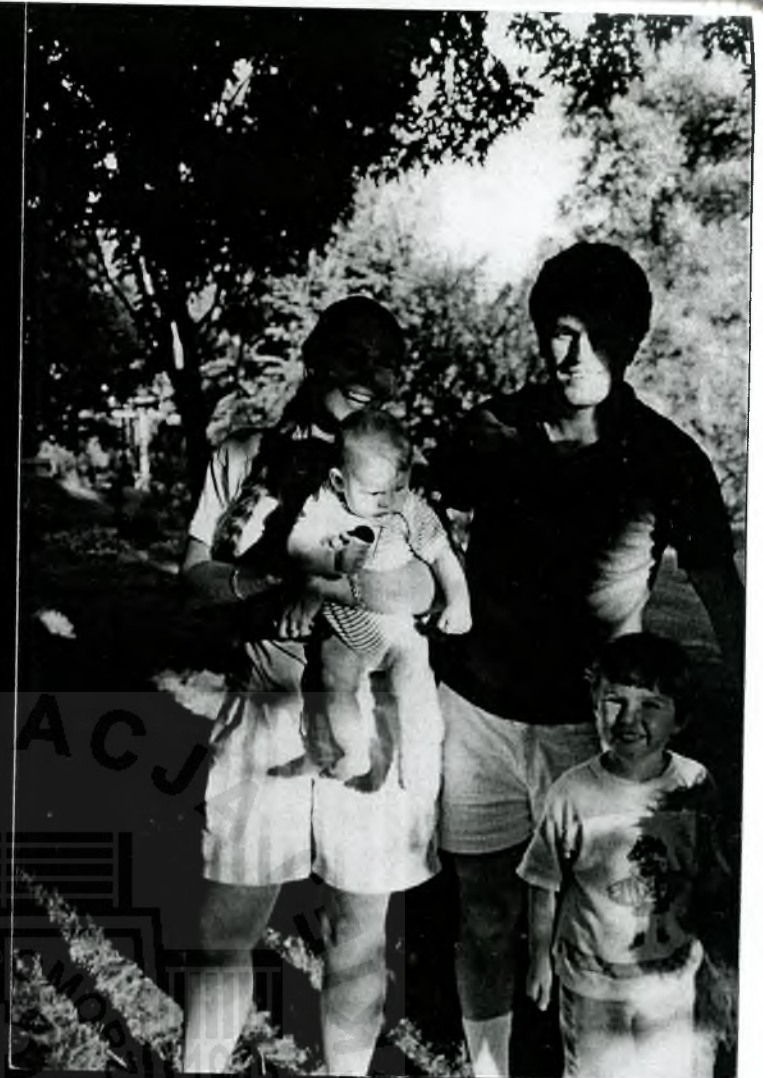
91/16

4/17



VI/18















Śpiewak Maria  
płytki - fotografie





**ŚPIEWAK Maria**

